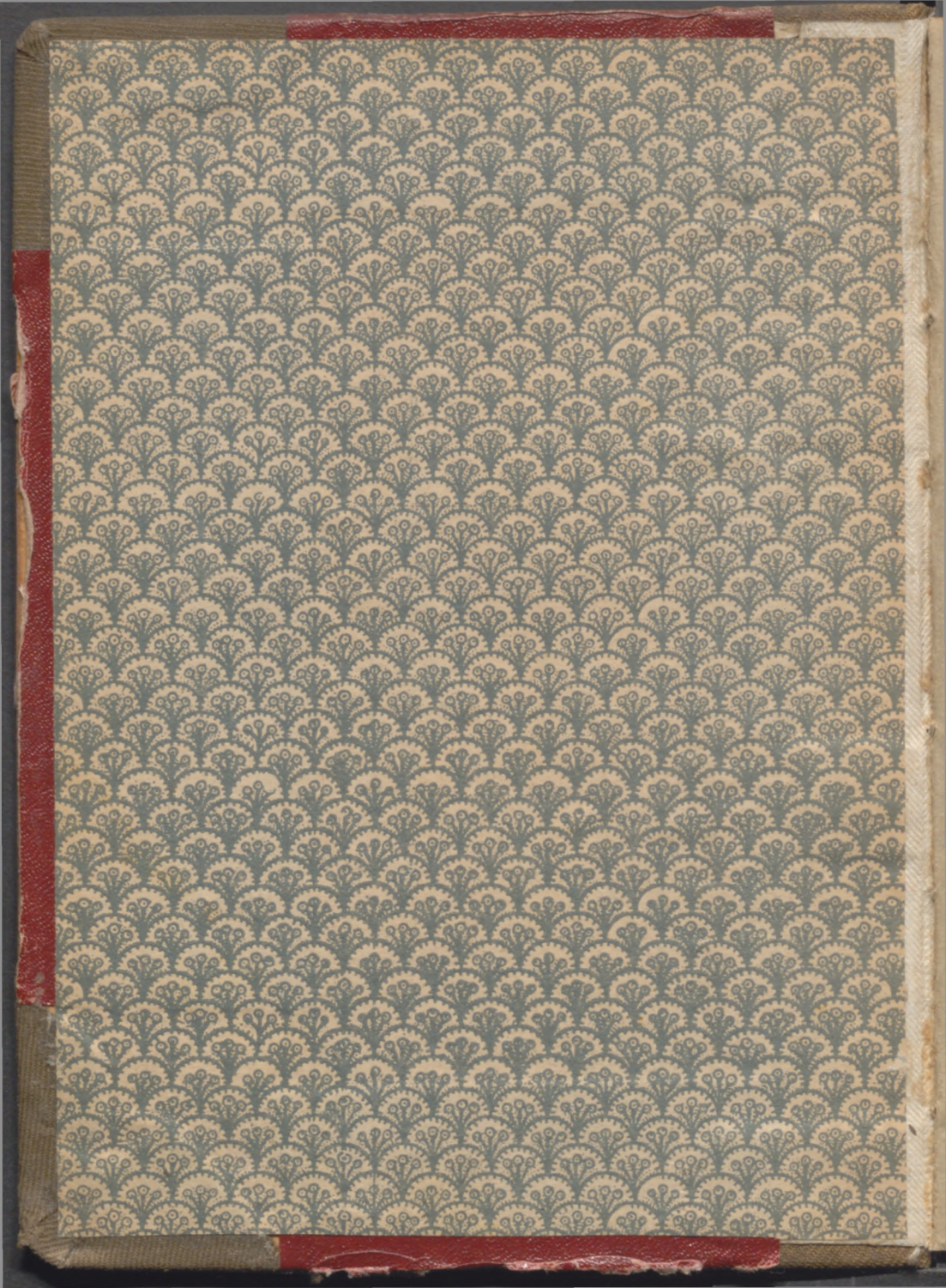


Biblioteka
U. M. K.
T

303268



241

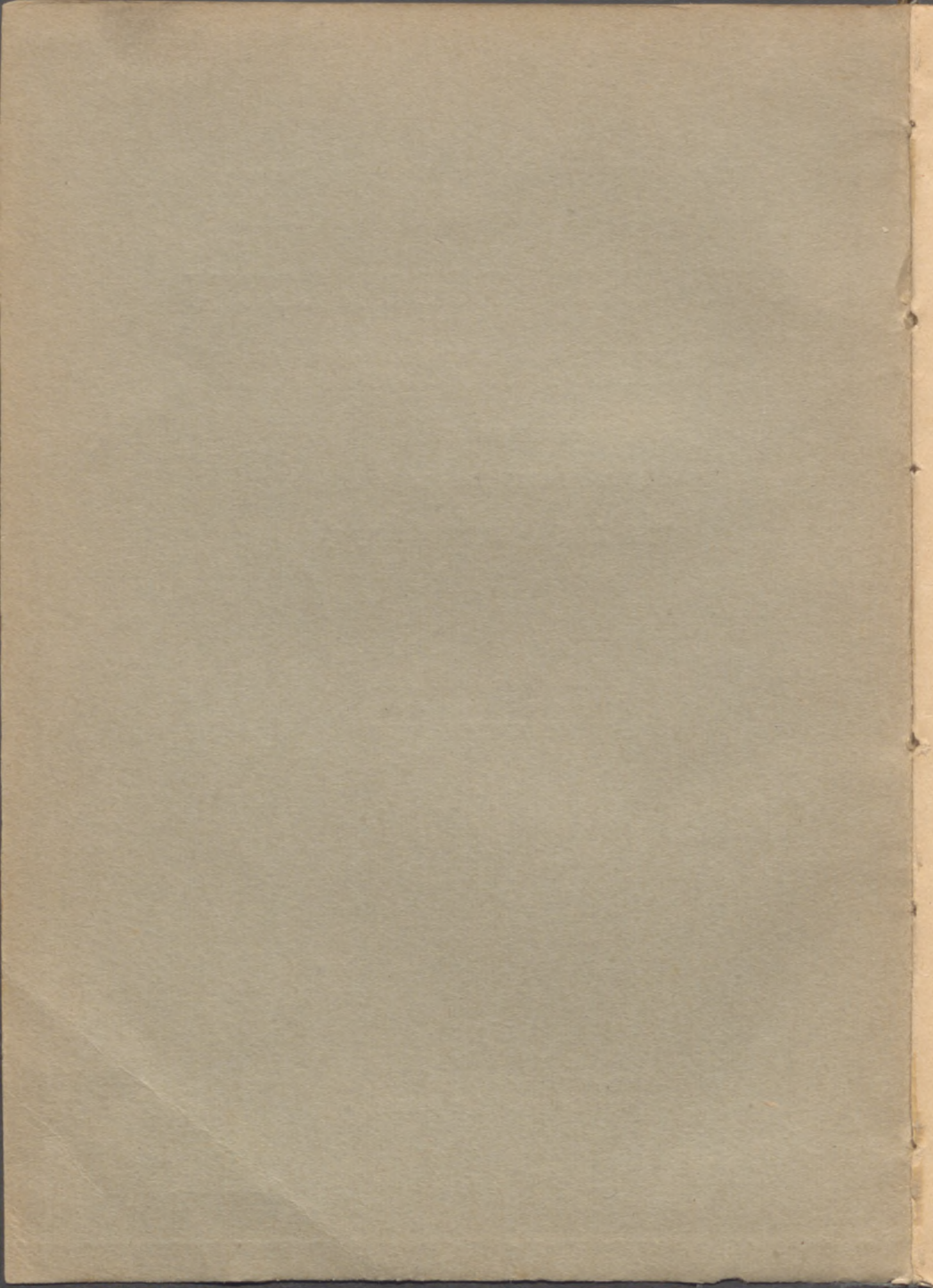
ENCYKLIKA LEONA XIII
O KWESTJI ROBOTNICZEJ
„RERUM NOVARUM“.

PRZETŁUMACZYŁ,
WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI OPATRZYŁ.
KS. JAN PIWOWARCZYK.

IS w 1851

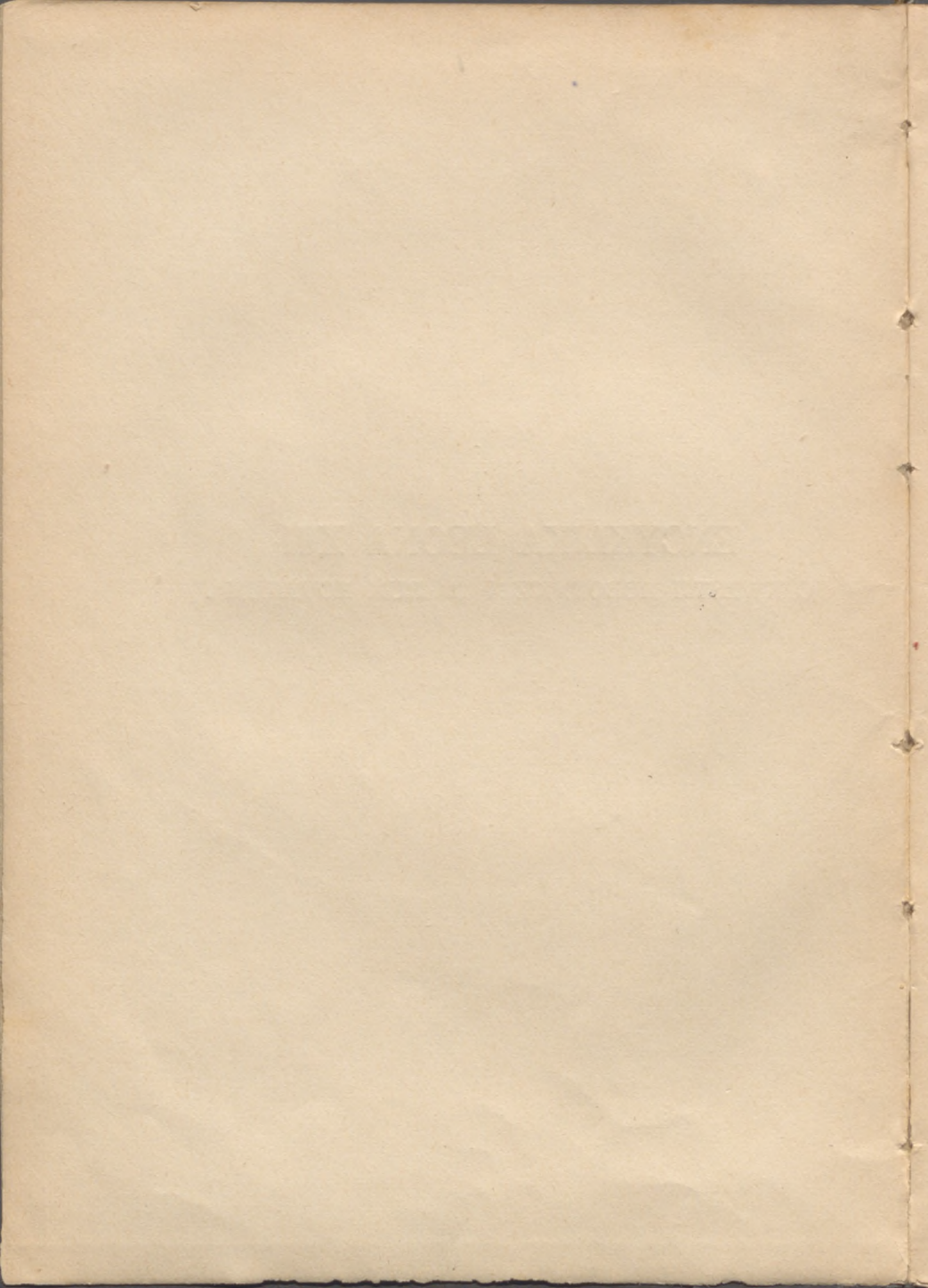
Wydanie II uzupełnione.

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ
KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 13.
1933.



241

ENCYKLIKA LEONA XIII
O KWESTJI ROBOTNICZEJ „RERUM NOVARUM“.



ENCYKLIKA LEONA XIII
O KWESTJI RÓBOTNICZEJ
„RERUM NOVARUM“.

PRZETŁUMACZYŁ,
WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI OPATRYŁ
KS. JAN PIWOWARCZYK.

Wydanie II uzupełnione.

KRAKÓW
NAKŁADEM KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ
KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 13.
1933.

34

NIHIL OBSTAT.

X. Dr. Stanisław Domasik
cenzor.

W Krakowie, dnia 24 kwietnia 1933 r.

L. 3988/33

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco Metropolitalnej Kurji.

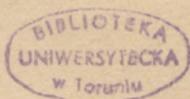
Kraków, dnia 24. kwietnia 1933.



† *Stanisław, Bp.*
wik. gen.

Ks. Stefan Mazanek
Canc.

303268



DRUKARNIA „GŁOSU NARODU W KRAKOWIE.

K. 2825/59

PRZEDMOWA DO DRUGIEGO WYDANIA.

Pierwsze wydanie tego opracowania enc. „*Rerum Novarum*“ z r. 1931 rozeszło się w paru tysiącach egzemplarzy w przeciągu roku. Świadczy to dobrze o naszym katolickim społeczeństwie. Dowodzi bowiem, że wskazania społeczne Stolicy Apostolskiej cieszą się jego szacunkiem.

Czterdziesta rocznica enc. „*Rerum Novarum*“ (15. V. 1931) przyniosła nową enuncjację Ojca św. w sprawach społecznych — encyklikę „*Quadragesimo anno*“. Zdawać się mogło, że wobec encykliki Piusa XI dającej wyjaśnienia w najbardziej aktualnych i najświeższych problemach zniknie zainteresowanie encykliką Leona XIII. Dlatego mimo wyczerpania pierwszego nakładu encykliki „*Rerum Novarum*“ tłumacz (i komentator) nie myślał o ponownym wydaniu i nie byłby go podjął, gdyby nie stwierdził, że czytająca publiczność katolicka odczuwa potrzebę nowego wydania enc. „*Rerum Novarum*“.

To nowe, drugie, wydanie uległo pewnym przeróbkom. Trzeba było we „wstępie“ dodać konieczne wiadomości o nowej encyklice społecznej Piusa XI, „*Quadragesimo anno*“, i o jej stosunku do encykliki Leona XIII. Należało również poczynić pewne zmiany i porobić pewne dodatki w komentarzu, żeby związać te dwie encykliki społeczne, uzupełniające się nawzajem. Natomiast bez zmiany pozostało tłumaczenie.

I to wydanie encykliki robotniczej powinno znaleźć dobre przyjęcie wśród polskich katolików, jak je znalazło pierwsze. Mądrość społeczna Kościoła może teraz bardziej jest nam potrzebna, niż przed

dwoma laty. Kryzys społeczny wzmagą się i pogłębia w sposób zastraszający. A wraz z tem zjawiskiem występuje drugie: masy ludowe zalewa rozpacz, a nawet w kręgach inteligencji zaczynają pojawiać się niebezpieczne prądy, upatrujące zbawienie świata w gwałtownych i radykalnych przewrotach. W takiej chwili studjum papieskich encyklik społecznych jest szczególnie potrzebne.

Społeczna nauka Kościoła, którą m. in. wyraża i enc. „*Rerum Novarum*“, opiera się o najpewniejszy, jaki może być, fundament prawdy, o Objawienie. A przetrwała próbę najtrudniejszą, bo — próbę 20 wieków historii... Czemże wobec niej są pomysły ludzi współczesnych, choćby najgłębszych, umysłów? Czemże są rozwiązania tworzone przez jednostkowe rozumy wobec rozwiązania Kościoła? Pojawiają się, błyszczą przez pewien czas na firmamencie ludzkiej wiedzy i przepadają. Najstarsze z nich mogą sobie liczyć zaledwie kilkadziesiąt lat doświadczenia — i to doświadczenia, które nie zawsze na ich korzyść świadczą.

Studjum papieskich encyklik społecznych nie powinno kończyć się na odkryciu „rozwiązania“ społecznych trudności. Zmierzać winno ponadto do praktycznych jeszcze celów. Mocne akcenty, któremi się kończy enc. „*Rerum Novarum*“, brzmią wezwaniem do pracy. I o tę pracę, o praktyczną akcję na rzecz warstw ekonomicznie słabszych, szło Leonowi XIII, gdy pisał swoją encyklikę.

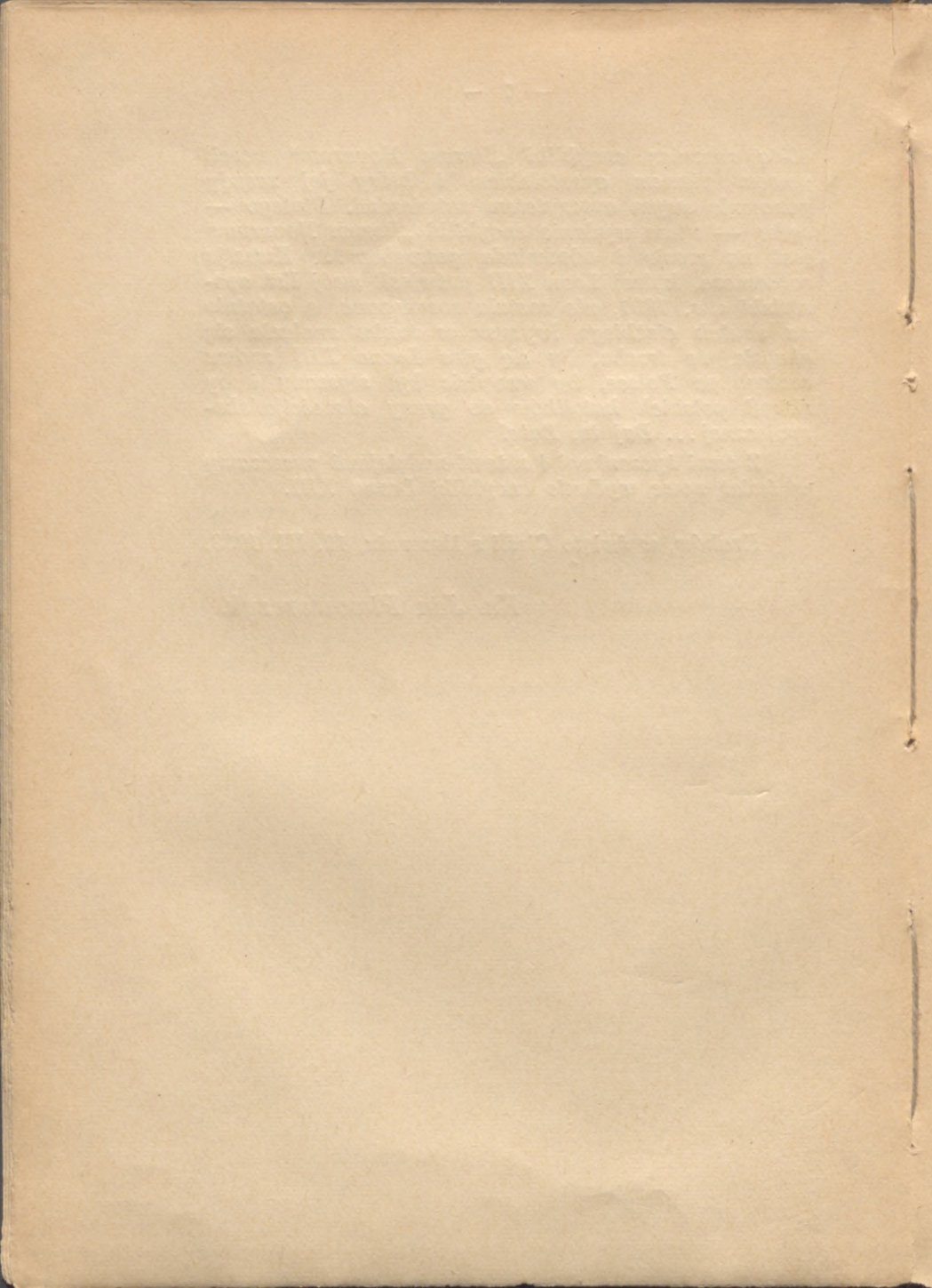
Moment, w którym polskie tłumaczenie encykliki Leona XIII ponownie wychodzi z druku, jest w Polsce bardzo ciężkim i bardzo przykrym. Takim jest także dla akcji chrześcijańsko-społecznej, którą Leon XIII zapoczątkował. Tak oświatowe, jak zawodowe organizacje katolickie toczą ciężką walkę o swój byt. W swej działalności napotykały trudności, nieznaną dotąd. Katolicy polscy, zdaje się, jak gdyby odwracali się od wskazań Leona XIII i równocześnie — podkreślić to należy mocno — wskazań Piusa XI, który

40-tą rocznicę encykliki „*Rerum Novarum*“ uczcił nowem pismem apostołskiem i który jej zasady ponownie swym autorytetem zatwierdził. Dlatego — sądzę — nowe wydanie encykliki „*Rerum Novarum*“ jest na czasie i odpowiada potrzebom... Kwestja robotnicza, której Leon XIII poświęcił swój list apostołski z r. 1891, nie została rozwiązana, a ostatnio na skutek ciężkiego kryzysu w takim znalazła się chaosie, że trzeba, by się głos Leona XIII znowu rozległ po Polsce, by wszędzie był słyszany i by skupił polskich katolików do pracy chrześcijańsko-społecznej... Daj to, Boże!

Z temi życzeniami i z temi nadziejami puszczamy w świat nowe wydanie encykliki Leona XIII.

Kraków, w święto Cieńli z Nazaretu, 19. III. 1933.

Ks. Jan Piwowarczyk.



WSTĘP.

Byłoby trudno zrozumieć encyklikę Leona XIII-go „Rerum Novarum“ bez zdania sobie sprawy z przyczyn, które jej napisanie wywołały i z okoliczności, w których powstała. Prócz koniecznych paru dat orientacyjnych i nazwisk, trzeba wziąć pod uwagę warunki historyczne, z których encyklika „Rerum Novarum“ wyrosła, — rozstrzygnięcia, które zawiera, — i jej ideę przewodnią, która, jak zwykle w tego rodzaju dokumentach, główną i ciągłą aktualną stanowi wartość encykliki.

Zyciorys Leona XIII. — Joachim Pecci (czytaj: Pecci), wielki później Papież Leon XIII urodził się 2-go marca 1810 r. w Carpineto (środkowe Włochy) jako potomek starej rodziny włoskiej. Kształcił się u Ojców Jezuitów w Viterbo, w Kollegjum Rzymskiem i w Akademji „dei Nobili“ (w Akademji szlacheckiej), studiując prawo i teologję. Świecenia kapłańskie otrzymał dnia 31. grudnia 1837. r. Papież Grzegorz XVI zamianował go wkrótce potem swoim prałatem domowym, a następnie powierzył mu trudne i niebezpieczne zadanie przywrócenia spokoju w paru miastach państwa kościelnego (w Benewencie i w Perugji). Wywiązawszy się z tych obowiązków ku zadowoleniu Papieża i ludności, w roku 1843. otrzymał Ks. Pecci nominację na Nuncjusza Apostolskiego w stolicy Belgji, w Brukseli, i równocześnie święcenia Biskupie z tytułem Arcybiskupa Damietty „in partibus infidelium“. Ważny urząd Nuncjusza w Brukseli pełnił Ks. Pecci tylko trzy lata; musiał się z nim pożegnać za radą lekarzy za niepokojonych stanem jego zdrowia. W dniu 19. stycznia 1846. r. został zamianowany biskupem Perugji i kardynałem „in petto“ (t. zn. prywatnie i bez prawa do przywilejów kardynalskich). Lat 25 kierował Arcy-

biskup Pecci diecezją Perugji. W dniu 9. grudnia 1853. r. został mianowany już przez Piusa IX kardynałem. Zasłynął z wielkiej wiedzy, gorliwości i cnót kapłańskich. Kiedy w dniu 9. lutego 1878. r. umarł Pius IX w trzydziestym drugim roku rządów, Arcybiskup Pecci zawiadomił o tym wypadku swoich decezjan listem pasterskim i zachęcił ich do modłów o Papieża, któryby stał się „puklerzem dla Kościoła“ i któryby „spokojną ręką mógł łódź Piotrową przeprowadzić w pośród burz do upragnionej przystani“, nie przypuszczając pewnie, że pisząc te słowa, na siebie wskazywał. Po trzechdniowym bowiem „conclave“, dnia 20. lutego 1878. r. Papieżem został wybrany Arcybiskup Perugji i przybrał imię Leona XIII-go. Umarł dnia 20. lipca 1903. r.

Postać Leona XIII. — Jeden z księży, który bawił w Rzymie, podczas wyboru Leona XIII, tak skreślił jego portret: „Jest postawy wysokiej, szczupły, o ruchach szlachetnych i poważnych. Głowa zwraca uwagę delikatnością rysów, linje twarzy są mocne, mieco ostre; czoło wysokie i zwężone ku skroniom, twarz podłużna, broda wydatna, usta duże, oblicze jasne i wesołe. Głos dźwięczny. W życiu prywatnem jest (Leon XIII) prosty, serdeczny, miły i żywy. Przy obrzędach kościelnych, przybrany w purpurę lub strój biskupi, staje się poważnym i majestatycznym“ (przył. Mourret w „l'Eglise contemporaine“, Paris, Bloud et Gay, t. IX., cz. II-ga, 1923 r., str. 7 i 8).

Działalność Leona XIII. — Na Piusie IX kończy się serja Papieży, którym przypadła rola obrońców Kościoła i Jego nauki. Z Leonem XIII zaczyna się nowa serja Papieży, których Opatrzność postawiła na Stolicy Piotrowej w tym celu, aby podjęli pracę pozyskania świata dla katolicyzmu przez dostosowanie prawd wiary i obyczajów do potrzeb i warunków współczesnych i przez odpowiednią akcję praktyczną. Pius IX umiera na posterunku obrońcy, przeszedłszy burze walk i doświadczywszy goryczy opuszczenia. Leon XIII wstępuje na tron Apostolski po burzy już, aby podjąć pracę przekonania świata o wzniosłości katolickiej nauki, jej

pożytkach i konieczności dla społeczeństwa ludzkiego. Cel ten w wysokim stopniu osiągnął. Umierał wśród nieklamanych oznak żalu i uwielbienia całego świata.

Pontyfikat Leona XIII można ująć w dwie grupy działań, mianowicie na rzecz: dostosowania nauki Kościoła do potrzeb współczesnych i porozumienia ze światem zewnętrznym.

1) Żaden z Papieży nie zostawił po sobie tak bogatego zbioru autorytatywnych listów okólnych, poświęconych ogólnym zagadnieniom ludzkości, co Leon XIII. Stanowią one prawdziwą syntezę nauki chrześcijaństwa odnośnie do prądów i zagadnień współczesnego okresu cywilizacji, zwłaszcza z zakresu z życia publicznego. Socjalizmowi i anarchizmowi poświęcił jedną z pierwszych swoich encyklik, mianowicie enc. „Quod Apostolici“ (28. grudnia 1878. r.); enc. „Arcanum“ (14 lutego 1880. r.) organizacji rodziny; enc. „Diuturnum illud“ (29. czerwca 1881. r.) pochodzeniu władzy państwowej; enc. „Immortale Dei“ (19 listopada 1885. r.) chrześcijańskiemu ustrojowi państwa; enc. „Libertas“ (20-go czerwca 1888. r.) zagadnieniu wolności obywatelskiej; enc. „Sapientiae christianae“ (10. stycznia 1890. r.) prawom i obowiązkom obywateli; enc. „Rerum Novarum“ (15. maja 1891. r.) kwestji robotniczej; enc. „Graves de communi“ (18. stycznia 1901. r.) demokracji chrześcijańskiej; enc. „Aeterni Patris“ (4. sierpnia 1879. r.) filozofji chrześcijańskiej. Równocześnie z tą imponującą pracą na szerokiem polu cywilizacji ogólno-ludzkiej rozwijał Leon XIII żywą działalność nauczycielską w zakresie dogmatu i prawd wiary (enc. „Satis cognitum“ z dnia 29. czerwca 1896. r. o jedności Kościoła; encyklika „Divinum illud“ z dnia 15. maja 1897. r. o Duchu Świętym; enc. „Tametsi futura“ z 1. listopada 1900. r. o Chrystusie-Odkupicielu; enc. z 28. maja 1902. r. o Eucharystji i zwłaszcza wielka encyklika „Providentissimus Deus“ z 18. listopada 1893. r. poświęcona studjom biblijnym).

Wpływ tych wystąpień Leona XIII był olbrzymi. Encyklika o filozofji chrześcijańskiej stała się zaczątkiem dziś tak żywotnego kierunku neotomistycznego w filozofji. Encyklika o studjach biblijnych ustaliła niewzru-

szoną podstawę badań nad Pismem św. i sprowadziła odrodzenie nauk bilijnych w świecie katolickim. [Encyklika o kwestji robotniczej zakończyła długie spory w obozie katolickim i zapoczątkowała ruch katolicko-społeczny.] Pod wpływem tych magistrałnych pism Leona XIII powstaje silny umysłowy ruch katolicki, w którym przodują teologowie, biorą udział także świeccy. Sfery wykształcone przestają patrzeć na katolicyzm jako na coś „przestarzałego“, interesują się nim i zaczynają go szanować. „Nie rozumiem jak po encyklice „Rerum Novarum“ można być antyklerykałem“, powiedział powieściopisarz liberalny M. Barrés (pryt. Mourret, l. c., str. 431), a znakomity krytyk literacki F. Brunetiére pod wpływem tych społecznych encyklik Leona XIII wrócił do Kościoła.

2) Ze szczególną troskliwością zabiegał Leon XIII o nawiązanie dobrych stosunków z państwami. Rozumiejąc, że królestwo Chrystusowe „nie jest z tego świata“, że zadaniem Kościoła nie jest urządzanie państw i kierowanie nimi, stawał zawsze na gruncie istniejących ustrojów publicznych i pertraktował zarówno z republiką francuską, jak z monarchją absolutną Rosji, mając jeden zawsze wzgląd przed oczyma: dobro dusz i Kościoła. Dzięki temu udało mu się zakończyć przesładowanie Kościoła w Prusiech („Kulturkampf“) i sparaliżować, choć częściowo akcję maçonerii francuskiej przeciw Kościołowi. Szczęśliwemi były jego wystąpienia na rzecz Kościoła w Szwajcarii i w Norwegji. Miaraż zaś powagi, którą się Leon XIII w świecie międzynarodowym cieszył, było powierzenie mu rozstrzygnięcia w sporze hiszpańsko-niemieckim przez strony spór wiodące w 1884. r. i ich poddanie się Papieskiemu rozstrzygnięciu bez szemrania.

X **Powody wydania encykliki „Rerum Novarum“.** — Encyklika Leona XIII „Rerum Novarum“ wyniknęła z warunków, w których żyło współczesne mu społeczeństwo. Warunki te określone były przez dwa znamienne wówczas objawy: z jednej strony niesprawiedliwość stosowana przez przedsiębiorców w stosunku

do robotników, z drugiej zaś na wskrós rewolucyjny i antyspołeczny socjalizm, oddychający zatrutą atmosferą stworzoną przez Marksa. Odczuwano powszechnie potrzebę wyzwolenia od jednego i drugiego zła. Wyrazem zaś tej potrzeby były słynne pielgrzymki robotnicze do Watykanu, głównie z Francji (1880 — 1890).

Ponadto, należało kres położyć sporom w sprawie robotniczej, które rozrywały katolickie społeczeństwo, n. p. we Francji. Istniały tu dwa, prawie nieprzyjacielskie, obozy. Jeden prowadzony przez Le Play'a (potem przez K. Perin), który kwestję robotniczą rozwiązywać chciał przy pomocy miłosierdzia, a bez państwa. Drugi, prowadzony przez hr. de Mun, który kwestję robotniczą stawiał na gruncie sprawiedliwości i domagał się interwencji państwa na korzyść warstw ludowych. Na zjeździe w Chartres w roku 1878. doszło do gorszącego konfliktu. Te polemiki i podziały poczęły się z Francji przenosić do innych krajów, co groziło dużemi trudnościami.

Przygotowania. — Leon XIII nie przystąpił do dzieła bez przygotowania. Z zagadnieniem robotniczem spotkał się już na stanowisku Nuncjusza w Brukseli. Studjował je potem i stale mu uwagę poświęcał. Świadczą o tem listy pasterskie w tej sprawie, wydane przez niego podczas kierowania diecezją perugijską. Świadczy przede wszystkim sama encyklika, zdradzająca odczytanie Leona XIII i praktyczne doświadczenie, zebrane w tej dziedzinie. Do tych doświadczeń należy przede wszystkim sprawa amerykańskiego związku robotniczego „Rycerzy Pracy“, oskarżonego w Rzymie przez przemysłowców o tendencje rewolucyjne. Zbadawszy za pośrednictwem kard. Gibbons'a stan rzeczy, wydał pap. Leon XIII w dniu 29. sierpnia 1888. r. rozstrzygnięcie roztropne i stanowcze. Pozwolił mianowicie robotnikom należeć do „Rycerzy Pracy“ dla ochrony swych interesów z warunkiem jednak wykreślenia ze statutu wyrażenia „technicznych socjalizmem i komunizmem“, co się też stało.

Niezależnie od tego zapoczątkował pap. Leon XIII naukowe studja nad kwestją społeczną. Powstało w Rzy-

anie kółko teologów dla tej sprawy pod kierownictwem kard. Jacobiniego. Osobno zaś we Fryburgu szwajcarskim pracowała „Unja katolicka dla studjów społecznych“ z kard. Mermillod na czele. Leon XIII stał w bliskich stosunkach z jednym i z drugim kołem, a o pracach i uchwałach był szczegółowo informowany przez kard. Jacobiniego i kard. Mermilloda.

Przystępując więc do opracowania encykliki o kwestji robotniczej, miał Leon XIII pod ręką bogaty materiał pomocniczy i doświadczenie osobiste.

Treść encykliki. — Encyklika „o kwestji robotniczej“ z dnia 15. maja 1891. r. nazywa się (zgodnie z przyjętym od wieków zwyczajem nazywania pism papieskich) od pierwszych jej wyrazów encykliką „Rerum Novarum“. Prócz wstępu i zakończenia da się w niej rozróżnić dwie części: pierwszą, traktującą o fałszywym rozwiązaniu kwestji robotniczej i drugą, podającą prawdziwe rozwiązanie.

We wstępie znajdujemy uwagi o zmianach społeczno-gospodarczych, które stanowią tło kwestji robotniczej, o ważności, trudnościach i przyczynach tej kwestji.

16 Część I-sza poświęcona jest rozprawie z socjalizmem, t. j. raczej z jednym punktem jego programu, z kolektywizmem. Pozytywny umysł Papieża kazał mu tu wybrać doskonały sposób obalenia zasady socjalistycznej. Po krótkiej bowiem polemice, znajdujemy dłuższy spokojny i głęboki wykład o prawie własności. Dowodzi Papież, że własność prywatna jest prawem natury dla człowieka, pojętego jako indywiduum, i dla człowieka, jako członka społeczeństwa rodzinnego.

Część II-ga zawiera rys pozytywnego i prawdziwego rozwiązania kwestji robotniczej. Ma się na nie składać współdziałanie Kościoła, państwa i organizacji społecznych.

Rozstrzygnięcia. — Encyklika „Rerum Novarum“ miała dać ogólny obraz rozwiązania kwestji robotniczej. Prócz tego jednak rozstrzygnąć spory w kołach

katolickich. Można więc odróżnić w Encyklice dwa rodzaje poglądów; ogólne linje rozwiązania i całkiem szczegółowe rozstrzygnięcia.

Rozstrzygnięcia, które z sobą przyniosła Encyklika są następujące:

- 1) Odrzucenie ustroju kolektywnego, do którego dąży socjalizm, ponieważ ten ustrój byłby pogwałceniem naturalnego prawa człowieka do posiadania własności.
- 2) Odrzucenie ustroju liberalnego, ponieważ ten ustrój sprzyja nienaturalnemu rozdziałowi dóbr materialnych i upośledzeniu pracy.
- 3) Ustalenie prawa (jakkolwiek ograniczonego) państwa do ingerencji w życiu społeczno-gospodarczem, wbrew stanowisku obozu Le Playa we Francji.
- 4) Podkreślenie w nauce o pracy i własności, że kwestja robotnicza jest kwestją nie miłosierdzia, ale kwestją prawa i sprawiedliwości (szczególnie na przykładzie umowy o pracę i płacę).
- 5) Ustalenie zasady płacy „życiowej“ i „familijnej“ jako normy płacy „sprawiedliwej“.
- 6) Uzasadnienie prawa koalicji (stowarzyszenia się) prawem natury.

Sprawy nierozstrzygnięte. — „Lecz dla innych problemów — pisze Ks. Prof. Turmann w „Le developpement du catholic. social depuis l'Encyclique R. N.“, II. wyd. Paris, Alcan, 1909, str. 13. — Papież tylko otwiera horyzonty, daje wskazówki, zostawiając katolikom swobodę studjów i dyskusji“. Należą tu takie zagadnienia jak: przyczyny kwestji robotniczej, istota kolektywizmu, zabezpieczenie majątku rodzinnego, obciążenie społeczne własności prywatnej, granice interwencjonizmu państwowego, określenie sprawiedliwej płacy w danych warunkach czasu i miejsca, ustalenie rozmiarów i szczegółów ochrony pracy, sposoby przywrócenia chrześcijańskiej organizacji zawodów (korporacyj), zadania i działalność organizacyj społecznych i t. p. Spraw tych nie mógł Leon XIII rozstrzygnąć w Encyklice „Rerum Novarum“; są to albo sprawy szczególne i praktyczne, które ciąglej ulegają fluktuacji, albo sprawy znów tak ogólne, że jeszcze trudno było im dać konkretne rozwiązanie.

Idea przewodnia Encykliki „R. N.“. — Jest żywa dyskusja wśród katolickich socjologów na temat idei przewodniej w Encyklice. Wydaje się, że ideą tą jest chrześcijańska idea własności.

O własność, jako o najważniejszy punkt konfliktu społecznego, potrąca Leon XIII zaraz we wstępie encykliki, a potem parę jeszcze razy, podkreślając niesprawiedliwość obecnego ustroju, w którym posiadanie staje się udziałem garści tylko ludzi, podczas gdy olbrzymia większość społeczeństwa stanowi „proletariat“, ludność, której bogactwem jedynym jest „proles“ (potomstwo). Całą właściwie część pierwszą encykliki poświęca własności prywatnej, mianowicie wykazaniu, że prawo do posiadania własności przynosi człowiek na świat z naturą swoją. A i druga część ma w gruncie rzeczy własność za główny swój, choć na oko drugorzędny, przedmiot. Całe bowiem nauczanie i wychowawcza działalność Kościoła w dziedzinie społecznej obraca się według Leona XIII winna dokoła własności prywatnej, mianowicie dokoła pytania: jak jej należy używać? A zaś działalność państwa — czy Leon XIII — w tej dziedzinie zmierzać powinna do tego, by ludzie w jaknajwiększej liczbie chcieli posiadać, i, by posiadali własność prywatną. Można więc powiedzieć, że rozszerzenie własności prywatnej na największą możliwie liczbę ludzi stanowi przewodnią ideę encykliki.

Aktualność Encykliki „R. N.“. — Na tem też przedewszystkiem polega aktualność encykliki „Rerum Novarum“.

Wiecznie aktualnemi wprawdzie pozostaną rozstrzygnięcia Leona XIII w sprawie socjalizmu i liberalizmu gospodarczego, w sprawie płacy i stowarzyszeń i t. p. Ciągle jeszcze bowiem są niewykonane przez katolików. Tak samo zawsze budzić będzie głębszą refleksję to, co Leon XIII mówi o zadaniach państwa lub obowiązkach Kościoła. Zaniedbania bowiem w tym względzie (prace Kościoła) lub przesada (ingerencja państwa) także w naszych czasach występują. Ponad

tem wszystkim jednak szczególną uwagę zwracać będą słowa Leona XIII w sprawie własności. Jego na świętym Tomaszu z Akwinu oparta nauka o własności prywatnej.]

Świat nam współczesny w dwojaki sposób przeżywa trafność nauki Leona XIII. Przeżył naprzód w okresie liberalnym (do roku 1870. mniej więcej) ustroj, oparty o liberalnie pojętą własność prywatną i doświadczył zgubności tego ustroju, który doprowadził do walki wszystkich ze wszystkimi, do wybuchu walk klasowych, jakich dotąd historia nie знаła. Przeżywa teraz okres drugi: socjalizowania własności. Nawet patrzy obecnie na pełną realizację ustroju kolektywnego, mianowicie w Rosji. Jak każdy chory, przerzuca się ludzkość z ostateczności w ostateczność.

Jeśli gdzie, to tu zbawienie leży w pośrodku. W każdym z tych dwóch ustrojów jest coś szlachetnego i zarazem coś nienaturalnego. W ustroju liberalnym szlachetna i zdrowa jest zasada, że własność prywatna stanowi jedną z podstaw ustroju gospodarczego; niezdrową i nieszlachetną jest zasada nieskrepowanej przez żaden autorytet wolności gospodarczej, ponieważ ubogie warstwy wydaje na łup bogatych i stanowi zarzewie walk społecznych. W ustroju kolektywnym szlachetną i zdrową jest myśl o społecznem przeznaczeniu dóbr doczesnych; niezdrową zaś jest instytucja własności wspólnej, jako podstawy ustroju gospodarczego, ponieważ masy pozbawia własności, a życie gospodarcze tak potężnego czynnika rozwoju, jakim jest indywidualna inicjatywa gospodarza.

Katolicka nauka o własności odrzuca to, co złe i niezdrowe w tych ustrojach; zachowuje zaś to, co szlachetne i z naturą ludzką zgodne. Nie jest ta nauka mimo to eklektyzmem. Stanowi zwarty system logiczny w szczegółach i związany jednolitą ideologią. W momencie kryzysu, przez który świat obecnie przechodzi, jawi się nam jako jedyne rozwiązanie zagadnienia ustroju społeczno - gospodarczego.

Ideologia Encykliki „R. N.“. — Głębsze badanie encykliki uzmysławia nam ideologję, która stanowi jej więź ideową, a która nas owiewa od pierwszej karty papieckiego pisma. Można ją ująć w następujące zasady:

1) Życie gospodarcze kierowane jest światopoglądem. Światopogląd odnajdujemy na dnie socjalizmu i liberalizmu; stanowi go materializm dziejowy, względnie filozoficzny. On jednak nie wystarcza. Nie tłumaczy nam całego życia. Tłumaczy je tylko chrześcijańskie spojrzenie na świat i ocena całego życia w związku z przeznaczeniem wiecznem człowieka i jego naturą, w związku ze światem nadprzyrodzonym. Natura więc decydować winna o ustroju życia społecznego.

2) „Natura“ życia polega na tem, że panem wszechrzeczy jest Bóg, człowiek zaś tylko czasowym włodarzem, który dobra materialne otrzymuje jako środki potrzebne do osiągnięcia wyznaczonego przez Boga celu.

3) „Natura“ życia polega dalej na tem, że dobra te, oddane w posiadanie ludziom, służyć mają wszystkim, całemu rodzajowi ludzkiemu.

4) Konieczną zatem do życia jest instytucja prywatnej własności; ograniczoną jednak być musi potrzebami i interesami całego społeczeństwa. Posiadanie winno być prywatne, ale używanie wspólne, — powtarza Leon XIII zdanie św. Tomasza.

5) Dopiero realizacja tych zasad przywróci zgodę w społeczeństwie, czyli królestwo miłości bliźniego. Przez sprawiedliwość do miłości. Zagadnienie robotnicze tylko na tej podstawie może być rozwiązane. Stąd konieczność współdziałania Kościoła (który ma uczyć i wychowywać), państwa (które ramieniem swej władzy chronić ma słabych przed niesprawiedliwością mocnych), i organizacji (które winny wyrównywać możliwe między różnymi klasami konflikty).

W 40 rocznicę enc. „Rerum Novarum“. — Najważniejszym wydarzeniem z 40. rocznicy enc. „Rerum Novarum“ była nowa encyklika społeczna, ogłoszona przez Piusa XI w dniu 15. maja 1931 roku, a nazywana od pierwszych

słów, któremi się zaczyna: „Quadragesimo anno“ (W roku czterdziestym...).

Encyklika ta jest dokumentem jubileuszowym. Nie ogranicza się jednak do podkreślenia wartości encykliki Leona XIII i do zatwierdzenia jej dyrektyw. Jubileusz encykliki Leona XIII stał się dla Piusa XI okazją do wypowiedzenia zasaunicznych prawd o przeżywanym kryzysie społeczno-gospodarczym i do wskazania pozytywnych rozwiązań.

Pierwsza część encykliki „Qu. a.“ omawia „dobrodziejstwa które spłynęły z enc. Rerum Novarum“ (cytaty z rzymskiego wydania „Drukarni Watykańskiej“ 1931, str. 6); po kolei rozważa tu Pius XI, co w sprawie kwestji robotniczej zrobiły trzy czynniki, wezwane do pracy przez Leona XIII: Kościół, państwo i organizacje społeczne.

Część druga podaje „naukę Kościoła o rzeczach społecznych i ekonomicznych“ w zastosowaniu do kryzysu, przez który świat przechodził w chwili pisania encykliki „Qu. a.“ (l. c. str. 12). Pius XI dochodzi do przekonania, że należy dokonać przebudowy ustroju. A to w dwóch dziedzinach: gospodarczej i społecznej. W pierwszej — należy pokonać „proletaryzm“ przez uwłaszczenie mas; w drugiej — rozdarcie klasowe przez wprowadzenie ustroju „stanowo-zawodowego“ (korporacyjnego).

Część trzecia dotyczy przemian, które się dokonały w 40 latach od wyjścia enc. „Rerum Novarum“. Zmiany zaszły w życiu gospodarczym, gdzie miejsce pierwotnego konkurencjonizmu zajęła hegemonja finansjery. Zmiany zaszły także w obozie socjalizmu, który się rozdzielił na odłam łagodniejszy i radykalny (komunizm); przy tej sposobności odrzuca Pius XI lansowaną często w ostatnich czasach opinię, jakoby możliwą była zgoda między socjalizmem, a katolicyzmem.

Zakończenie podnosi moralny charakter przesilenia i wskazuje środki i sposoby przezwyciężenia go na podstawie katolickiej moralności społecznej.

Dwie encykliki społeczne. — Jaki jest stosunek enc. „Qu. a.“ do enc. „R. N.“?

Enc. „Qu. a.“ jest naprzód ponownym przyznaniem się Stolicy Apost. do zasad postawionych przez Leona XIII w enc. „R. N.“; tę ostatnią encyklikę nazywa Pius XI „Wielką Kartą“, na której, jak na fundamencie musi się oprzeć cała działalność chrześcijańska w kwestji społecznej“.

Dalej, jest enc. „Qu. a.“ jeszcze rozszerzeniem zasad, wysuniętych przez Leona XIII na pole szersze, niż to, które obejmowała encyklika z r. 1891. Encyklika „R. N.“ nosiła tytuł: „De conditione opificum“ (o kwestji robotniczej), a jej przedmiotem była przede wszystkim kwestja robotnicza, jakkolwiek traktowana na szerokim tle ogólnej moralności społecznej Kościoła, (zwłaszcza w sprawie własności). Encyklika Piusa XI nosi tytuł ogólniejszy: „De ordine sociali instaurando et ad evangelicae legis normam perficiendo“ (o odnowieniu porządku społecznego i dostosowaniu go do prawa ewangelicznego); jej przedmiotem nie jest już jeden problem (robotniczy), ale całe zagadnienie kryzysu społeczno-gospodarczego.

Rozwiązanie sprawy robotniczej widział Leon XIII w rozumnej i śmiałej polityce społecznej (ochrona pracy, wolność stowarzyszeń, praca społeczna Kościoła). Pius XI idzie krok dalej i oświadcza, że ostrość przesilenia wymaga, by nie poprzestać na polityce społecznej, ale przebudowie poddać cały ustroj społeczno-gospodarczy, i zaleca głównie dwie reformy społeczne: uwłaszczenie mas i zorganizowanie społeczeństwa w korporacje.

Te dwa momenty wyrażają stosunek, dwóch encyklik społecznych do siebie. Widać z tego, że się obydwie pisma papieskie uzupełniają i obydwie są aktualne. Encyklika Leona XIII mieć będzie swoje znaczenie praktyczne tak długo, jak długo świat pozostanie w obecnym ustroju społeczno-gospodarczym; polityka społeczna bowiem będzie wówczas ciągle obowiązkiem pań-

stwa i innych czynników. Encyklika zaś Piusa XI jest i będzie dla katolików księgą, z której uczyć się będą, jak powinien wyglądać lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczno-gospodarczy, inny od tego, w którym żyjemy. W ten sposób dopełniają się nawzajem obydwie społeczne encykliki, i dlatego stanowią do pewnego stopnia jedność.

ENCYKLIKA OJCA ŚW. LEONA XIII

O KWESTJI ROBOTNICZEJ.

CZCIGODNYM BRACIOM PATRJARCHOM,

PRYMASOM, ARCYBISKUPOM

I BISKUPOM ŚWIATA KATOLICKIEGO

ZOSTAJĄCYM W ŁĄCZNOŚCI ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

LEON XIII PAPIEŻ.

Czcigodni Bracia, Pozdrowienie i Apostolskie
Błogosławieństwo!

WSTEP.

Raz zbudzona żądza nowości, która już od dawna wstrząsa społeczeństwami, musiała w końcu swą chęć zmian przenieść z dziedziny polityki na sąsiednie pole gospodarstwa społecznego. A nowe postępy w przemyśle i nowe metody produkcji, zmiana stosunków między przedsiębiorcami a pracownikami najemnymi, napływ bogactw do rąk niewielu przy równoczesnem zubożeniu mas, wzrost zaufania samych pracowników we własne siły i łączności między nimi, nadewszystko zaś pogorszenie się obyczajów¹⁾, sprawiły, że walka (społeczna) zawrzała.

Zmiany społeczno-gospodarcze.

¹⁾ W słowach zwięzłych ujął tu Leon XIII najważniejsze przemiany społeczno-gospodarcze, począwszy od końca w. 18, które stanowią podłoże kwestji robotniczej. Są to: a) zastosowanie wynalazków technicznych (maszyna parowa Walta r. 1790., elektryczność odkryta przez Franklina roku 1760., rozwój chemji, zwłaszcza studja Lavoisiera z końca 18. w., wynalezienie maszyny tkackiej w r. 1765. przez Jacquard'a i t. p.) do produkcji przemysłowej, które dało początek maszynie i fabryce, produkcję rękodzielniczą zmieniło w fabryczną, koło fabryk zaś stworzyło wielkie skupienia ludzi, wynajmujących swą pracę i w ten sposób stworzyło „stan czwarty“, klasę robotniczą; — b) zmiana stosunków przedsiębiorcy do robotnika (w wiekach poprzednich, w okresach małych warsztatów rękodzielniczych stosunek ten był ścisły, patriarchalny; powstanie fabryk, zatrudniających setki i tysiące pracowników, stosunek ten rozluźniło, zwłaszcza potem, kiedy wiele przedsiębiorstw stało się własnością „towarzystw anonimowych“, spółek akcyjnych); — c) napływ bogactw do rąk niewielu, a zubożenie mas (dzięki zastosowaniu zasady wolnej

Ważność
kwestji robot-
niczej.

Jak zaś bardzo wielkie wchodzą tu w grę wartości, świadczy fakt, iż walka ta wszystkie umysły trzyma w trwożnym oczekiwaniu przyszłości; pochłania geniusz mędrców, roztropność ludzi doświadczonych, zgromadzenia ludu, przenikliwość prawodawców, narady panujących, tak, że już niema sprawy, któraby gwałtowniej zajmowała ducha ludzkiego.

Leon XIII
uważa za swój
obowiązek
zająć się nią.

Dlatego mając na względzie sprawę Kościoła i dobro powszechne, Czcigodni Bracia, i idąc za przyjętym przez Nas zwyczajem, wydawszy Listy poświęcone władzy politycznej, wolności ludzkiej, chrześcijańskiemu ustrojowi państwowemu i innym tego rodzaju zagadnieniom, a stosowne naszym zdaniem do odparcia fałszywych poglądów, uznaliśmy podobne wystąpienie w sprawie robotniczej²⁾ za właściwe. Nieraz już wprowadzić dotykaliśmy tego przedmiotu przygodnie, w niniejszem jednak piśmie wzięliśmy sobie sumienne zbadanie całej sprawy za obowiązek urzędu apostołskiego, a to w tym celu, ażeby ustalić zasady jej rozwiązania na podstawie prawdy i sprawiedliwości.

Sprawa jest trudna do załatwienia i nie jedno mieści w sobie niebezpieczeństwo. Trudno jest

konkurencji w życiu gospodarczem rozpoczęły się w w. 19. zapasy o największy możliwie zysk między współzynnkami produkcji i handlu; zwyciężali ci, którzy byli lepiej do walki uzbrojeni, więc bogaci, padali zaś zwyciężeni ci, którym brak było środków obrony, więc rękodzielnicy i robotnicy; w rezultacie pierwsi skupiali w swem ręku coraz większe bogactwa, drudzy popadali w coraz większą niedolę); — d) **wzrost zaufania robotników we własne siły** (robotnicy uświadamiają sobie swą siłę liczebną i wspólnotę interesów, już z końcem w. 18. rozwijają się w Anglii pierwsze organizacje robotnicze, „trade-uniony“) — e) **zepsucie obyczajów** (demoralizacja obyczajów i materializm życiowy w warstwach zamożnych, alkoholizm w masach ludowych).

2) Encyklika „Rerum Novarum“ poświęcona jest, jak pisze Leon XIII, przedewszystkiem kwestji robotniczej. Razem z innymi encyklikami Leona XIII, o których mowa we wstępie, tworzy ona jakby syntezę nauki Kościoła o organizacji społeczeństwa ludzkiego na podstawach religii.

bowiem wymierzyć prawa i obowiązki, któremi powinni być związani bogaci i proletariusze, ci, którzy mienie, i ci, którzy pracę przynoszą. Z drugiej strony rzecz jest niebezpieczna, ponieważ chytry wichrzyciele³⁾ wypaczają jej sens i wyzyskują do wzniecania rozruchów masowych. Mimo to jednak jasno widzimy i wszyscy się na to godzą, że należy szybko i skutecznie przyjść z pomocą ludziom z warstw najniższych, ponieważ olbrzymia ich część znajduje się w stanie niezasłużonej, a okropnej niedoli⁴⁾.

Trudności
i niebezpieczeństwa.

W ostatnim wieku zniszczono stare stowarzyszenia rękodzielników, nie dając im w zamian żadnej ochrony; urzędnicy i prawa państwowe pozbawiono tradycyjnego wpływu religii; i tak robotnicy osamotnieni i bezbronni ujrzeni się z czasem wydanymi na łup niehumanitarnej panów i nieokiełzanej chciwości współzawodników. Zło powiększyła jeszcze lichwa żarłoczna, którą, aczkolwiek Kościół już nieraz potępił w przeszłości, ludzie jednak chciwi i żądni zysku uprawiają w nowej postaci; dodać jeszcze należy — skupienie najmu pracy

Przyczyny
kwestji
robotniczej.

3) Leon XIII ma tu na myśli ruchy socjalistyczne. Widzi w nich słuszną przeszkodę na drodze ku rozwiązaniu kwestji robotniczej. Walka bowiem społeczna podjęta przez socjalizm, zwłaszcza w okresie, kiedy Leon XIII przygotowywał swoją encyklikę, uniemożliwia porozumienie, bez którego nie da się rozwiązać kwestji robotniczej. To jednak stanowisko Leona XIII w stosunku do socjalizmu nie pokrywa się ze stanowiskiem zajmowanym przez tych przedstawicieli warstw zamożnych, którzy się zadawalają potępieniem socjalizmu. Leon XIII nie poprzestaje na samem odrzuceniu fałszywego rozwiązania kwestji robotniczej, ale ponadto podaje rozwiązanie prawdziwe.

4) Zasługuje na uwagę wyrażenie: „niezasłużona niedola“, w którą popadła klasa pracowników najemnych. — Tem wyrażeniem Papież stwierdza naprzód, że nędza mas pracujących jest wynikiem przyczyn, których one nie wywołały, a wobec których są bezsilne. A równocześnie podkreśleniem bezwiny klasy robotniczej w tym względzie apeluje do poczucia sprawiedliwości, które nie powinno tolerować stanu społecznej niesprawiedliwości.

i handlu w rękach niewielu prawie ludzi, tak, że garść możnych i bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmiernej liczbie proletariuszów⁵⁾.

⁵⁾ Leon XIII wylicza tu cztery przyczyny, które spowodowały ów stan „niezasłużonej niedoli“ mas pracujących: a) zniszczenie starych stowarzyszeń. Ma tu Leon XIII na myśli cechy średniowieczne. Były one organizacjami rękodzielników, i to tak mistrzów, jak czeladników. Zadania miały moralne i zawodowe. Do pierwszych należało czuwanie nad moralnością członków, pielegnowanie łączności, opieka nad sierotami i wdowami, nabożeństwa cechowe i t. p. Do drugich nadzór nad kształceniem uczniów, kontrola kwalifikacji zawodowych (egzaminy), przeciwdziałanie konkurencji (zwłaszcza nieuczciwej), załatwianie sporów mistrza z czeladnikami. Wpływ cechów nie ograniczał się do samego stanu rękodzielniczego. Obejmowały całą produkcję, której dzięki sprawności organizacyjnej nadawały charakter celowości i ustroju (w przeciwieństwie do dzisiejszego stanu anarchji, panującej w życiu gospodarczym). Oddziaływały także na życie społeczne dodatnio, albowiem cechy, skupiając w swych ramach wszystkich ludzi zajętych gospodarczo, organizując ich nie na podstawie klasowej, lecz zawodowej, łącząc i mistrzów i czeladników w jednym związku („korporacji“), stawały się przez to samo elementem współpracy gospodarczej i pokoju społecznego. Z biegiem czasu jednak (od w. 16.) przestały cechy wywiązywać się z tych zadań, popadły w pewną kastowość, a ograniczywszy działalność swoją do drugorzędnych, formalistycznych, obowiązków, stały się w w. 18. hamulcem w rozwoju gospodarczym i straciły wpływ na życie. Powstanie przemysłu maszynowego i fabryk zubożyło stan rękodzielniczy, a do życia na jego gruzach powołało stan nowy, czwarty, „proletariat“. W powszechnem zamieszaniu, które ten okres znamionuje, i pod wpływem popularnych wówczas idei wolnościowych, rozwiązano cechy i zakazano tworzenia nowych organizacji (francuskie Zgromadzenie Prawodawcze z 15. VI. 1791., angielska ustawa z r. 1808.) sądząc, że pełna wolność zrodzi ogólny dobrobyt. „Wolność jednak mocnego jest niewola słabego“ (Lacordaire). Wolność gospodarcza jest walką. W tej walce robotnik stanął bezbronny. Zniesiono bowiem cechy, które dawniej chroniły czeladnika przed wyzyskiem, a nowych stowarzyszeń zakazano. — b) Zeświecczenie państwa i jego instytucyj. Wiek 18. (wielka rewolucja francuska) postawił zasadę „świeckiego“, niezależnego od wpływu religji państwa. Wiek 19. wprowadził ją we wszystkie prawie dziedziny działalności państwowej: w ustawodawstwo, wychowanie, rodzinę, życie społeczne. Źródłem praw w miejsce Boga i Ewangelji stała

CZEŚĆ I.

Rozwiązanie fałszywe: socjalizm.

Socjaliści, wznieciwszy zazdrość (ubogich do bogatych) mniemają, że dla usunięcia przepaści między nimi znieść trzeba prywatną własność, a zastąpić ją wspólnem wszystkim posiadaniem dóbr

się „wola ludu“, kierowana przez jego przywódców, zmienna i ulegająca sprzecznym wpływom. Miejsce sprawiedliwości zajęła siła, a miejsce miłości — egoizm. W tych warunkach nie mógł robotnik znaleźć opieki w państwie. Stał się — pisze Leon XIII — łupem nieokiełzanej ani przez państwo, ani przez religię chciwości. — c) „Żarłoczna lichwa“. Przez lichwę rozumiemy wyższy, niż prawo pozwala, procent od pożyczonych pieniędzy. Potępiał ją Kościół surowo (enc. Benedykta XIV z r. 1745. „Vix pervenit“). Mimo to wraca ciągle, a obecnie występuje w nowej jeszcze, prócz starej, postaci. Mianowicie w życiu gospodarczem przedstawia się jako — mądzyście czasu, sił, zdrowia, zdolności pracownika; dalej jako wstrzymanie lub obniżenie płacy i t. p. — d) „Skupienie najmu pracy i handlu w rękach njewielu“. Leon XIII wraca tutaj do poruszonego wyżej zjawiska, koncentracji kapitału w rękach mniejszości, która w ten sposób uzyskuje niejako monopol najmu pracy. Na koncentrację kapitału wskazywał Marks i wierzył, że się skończy przejściem kapitału w ręce szuplej garstki ludzi, a zupełnem wyzuciem mas z wszelkiej własności; to miał być końcowy etap rozwoju kapitalizmu, po nim zaś miała nastąpić rewolucja i wprowadzenie ustroju socjalistycznego. Historia nie potwierdza przewidywań Marksa w zupełności. Rolnictwo nie zmierza ku koncentracji (ruch za podziałem wielkiej własności), a w przemyśle dokonuje się ona w innej, niż Marks przewidywał, formie (spółki akcyjne, będące raczej dzieleniem kapitału, niż koncentrowaniem go). Nie mniej jednak koncentracja jest i wpływa fatalnie na stan kwestji robotniczej. Monopolizacja produkcji i handlu, która jest jej następstwem, sprawia, że masy pracujące stoja w stosunku prawie niewolniczym — wyrażenie Leona XIII — do przedsiębiorców. Wynajmując bowiem swą pracę znajdują się pracownicy w położeniu często przymusowem; nie mając z powodu koncentracji możliwości wyboru, przyjąć muszą warunki pracy takie, jakie im przedsiębiorca zechce dać.

Ustrój socja-
listyczny.

materjalnych, i to w ten sposób, żeby niemi zarządzali bądź naczelnicy gmin, bądź kierownicy państw. Przez tę przemianę posiadania prywatnego na wspólne zapewniającą, jak sądzą, równy podział rzeczy i korzyści, spodziewają się socjaliści uleczyć obecne zło⁶⁾. To jednak nie rozwiąże trudności, a samej klasie robotników przyniesie w rezultacie szkodę. Jest ponadto ten pogląd niesprawiedliwym; zadaje bowiem gwałt prawnym właścicielom, psuje ustrój państwa i do głębi wzburza społeczeństwo⁷⁾.

Własność wspólna szkodliwa dla robotnika.

Własność
prywatna jest
dla robotnika
celem,

Rzeczywiście bowiem — łatwo to sprawdzić — wewnętrzną pobudką pracy, której się podejmują wszyscy zajęci produkcją przynoszącą zysk, i celem, ku któremu bezpośrednio zmierza pracownik, jest zdobycie dobra materjalnego i posiadanie go wyłącznie jako swoje i własne. Kiedy pracownik wypożycza komuś siły lub swoje zdolności, to pożycza je w tym celu, ażeby uzyskać środki potrzebne do życia i do odpowiedniego utrzymania; przez pracę zatem chce

⁶⁾ W dwóch zdaniach ujmuje Leon XIII istotę socjalizmu. W pierwszym podaje naczelną jego dążenie: chęć zastąpienia prywatnej własności — wspólną. W drugim zaś, jego zasadniczy punkt wyjścia: bezwzględną rzekomo równość ludzi. Wszystko inne gra w socjalizmie drugorzędna rolę i może ulegać zmianom. Jego istota jest i pozostanie dążność do posiadania wspólnego i wiara w bezwzględną równość ludzi między sobą. Cały ten rozdział poświęca Leon XIII oświeceniu szkodliwości i niesprawiedliwości wspólnego (publicznego) posiadania, a prawowitości i konieczności własności prywatnej (osobistej). Doświadczenia lat kilkudziesięciu, które mamy za sobą, przez które sam socjalizm przeszedł (bolszewizm w Rosji), dowodzą trafności poglądów Leona XIII. Pierwotnie był socjalizm ruchem komunistycznym i dążył do zniesienia wszelkiej prywatnej własności, a do zastąpienia jej posiadaniem wspólnym. Dopiero z czasem (mniej więcej od połowy wieku 19.) zaczął socjalizm w tym względzie rozróżniać między dobrami użytkowymi (przeznaczonymi do użytku, jak ubranie, środki żywności i t. p.), a dobrami wytwórczymi (przeznaczonymi do wytwarzania rzeczy służących użytkowi, jak ziemia, fabryki, lasy i t. p.); pierwsze (dobra użytkowe) chce zostawić w po-

osiągnąć prawdziwe i doskonałe prawo nie tylko do zapłaty, ale i do użycia jej według uznania.

Jeśli więc ktoś, ograniczywszy swe wydatki, poczynił oszczędności i chcąc zabezpieczyć te oszczędności nabył ziemię, wówczas ta ziemia nie jest czem innym jak zapłatą za pracę, tylko w nowej postaci, i dlatego tak nabyta ziemia pozostać winna w jego mocy, jak zapracowana przez niego zapłata. Na tem właśnie polega prawo własności ruchomej i nieruchomości.

owocem
oszczędności,

Zmiana zatem posiadania z prywatnego na wspólne, do której dążą socjaliści, pogorszyłaby warunki życia wszystkich pracowników, pobiera-

siadaniu prywatnem, drugie natomiast (dobra wytwórcze) chce oddać w posiadanie wspólne, w posiadanie „społeczeństwa“ (z łacińskiego — „socjalizacja“), lub „narodu“ (z łacińskiego — „nacionalizacja“). Na tem stanowisku stoją dziś wszystkie socjalistyczne partie. Leon XIII wykazuje w tym rozdziale szkodliwość i niesprawiedliwość ustroju gospodarczego, opartego o zbiorowe posiadanie („ustrój kolektywny“), a natomiast dowodzi prawowitości i konieczności własności prywatnej. Zdaniem powszechnem komentatorów encykliki, nie twierdzi tu Leon XIII, jakoby wszelka własność wspólna lub publiczna była szkodliwą; odrzuca zaś tylko „ustrój kolektywny“, więc taki ustrój gospodarczy, w którym wszystkie dobra materialne, przynajmniej wytwórcze, przeszły na własność „społeczeństwa“. Mogą być jednak wypadki, kiedy — pisze francuski socjolog, Ks. Muller, w „Notes d'economie politique“, Paris „Spes“, 1927, str. 96. — „własność kolektywna pewnych gałęzi produkcji tak samo jest koniecznością wyrastającą z potrzeb życia społecznego, jak (w innych wypadkach) własność prywatna“. Podobne zdanie znajdujemy w „Kodeksie społecznym“, opracowanym przez Międzynarodową Unję katolicką dla studentów społecznych pod przewodnictwem kardynała Merciera, polskie tłumaczenie Dr. L. Górskiego, Lublin 1928, str. 26 i 27. Rozstrzyga tutaj potrzeba powszechna. Na tej podstawie uspołeczniono z czasem drogi i rzeki (które w średniowieczu były prywatną własnością), w niektórych państwach koleje, poczty i t. p.

7) Leon XIII podaje tu plan rozdziału, poświęconego socjalizmowi. Jest on następujący: a) ustrój kolektywny szkodzi interesom samych robotników; b) jest pogwałceniem prawa naturalnego (w jednostce i w rodzinie); c) sprzeczna zameł społeczny.

sposobem
polepszenia
losu.

jących placę, ponieważ odebrały im swobodę używania płacy na cele dowolne, a temsamem także nadzieję i możność pomnożenia majątku rodzinnego i polepszenia losu⁸⁾.

Własność wspólna sprzeciwia się prawu natury⁹⁾.

Ponadto, co jeszcze ważniejsze, zalecają w ten sposób socjaliści środek sprzeciwiający się jaskrawo sprawiedliwości; prywatne bowiem posiadanie dóbr materialnych na własność jest naturalnem prawem człowieka.

Własność
prywatna
jest prawem
natury,
albowiem

Tutaj, w tym względzie, istnieje zasadnicza różnica między człowiekiem, a światem zwierzęcym. Zwierzęta nie kierują same sobą; kieruje i rządzi nimi podwójny instynkt naturalny, który z jednej strony chroni ich zdolność działania i troszczy się

⁸⁾ Jest to pierwszy argument, wysunięty przeciw socjalizmowi: „własność wspólna jest szkodliwą dla robotnika“. Ustrój kolektywny (zupełne zniesienie własności prywatnej, choćby w zakresie dóbr wytwórczych) przynosi szkodę tym, dla których dobra przez socjalizm był pomyślany, warstwie robotniczej. Uniemożliwia bowiem posiadanie własności prywatnej, której osiągnięcie przyświeca robotnikowi podczas pracy, — zabiera mu owoc jego oszczędności, — i, wreszcie, odbiera mu nadzieję osiągnięcia wyższego stopnia dobrobytu przez pracę. Stwarza natomiast warunki, w których robotnik (jak i każdy obywatel) czuć się musi kółkiem w wielkiej maszynie, niewolnikiem, pozbawionym swobody i zdany na łaskę rządzących czynników. Ponura rzeczywistość państwa bolszewickiego, opartego o ustrój kolektywny, potwierdza najzupełniej obraz przyszłości, nakreślony tu przez Leona XIII. Walka chłopów („kulaków“) z rządem bolszewickim o własność prywatną ziemi jest świetną ilustracją do słów Leona XIII, gdy mówi, że celem, który przyświeca człowiekowi przy pracy, jest posiadanie dóbr materialnych na własność. Z tych względów ma rację katolicki socjolog (O. Sertillanges), który powiedział, że „ustrój kolektywny da się zrealizować jedynie w drodze rewolucji, o utrzymać tylko przy pomocy gwałtu“.

⁹⁾ Jest szereg teoryj wyjaśniających początek własności prywatnej. Jedni (Hobbes, Montesquieu, Rousseau, Fichte) wywodzą ją z prawa państwowego; posiada się zatem według nich własność tylko z łaski państwa (teoria legalistyczna, od

o celowe używanie sił, z drugiej zaś pobudza do poszczególnych czynności i kieruje niemi. Jeden instynkt skłania je do utrzymania i obrony życia, drugi zaś do zachowania gatunku. I jeden i drugi cel osiągają zwierzęta bez trudności, używając rzeczy obecnych i zostawionych im do spożycia. Lecz tu jest dla nich granica, której nigdy przekroczyć nie mogą, ponieważ rządzą niemi zmysły i rzeczy przez zmysły odczuwane. — Zupełnie inną jest ludzka natura. Ma człowiek naprzód całą i pełną siłę natury zmysłowej i dlatego nie mniej niż wszelka istota zmysłowa, posiada przyrodzoną dążność do używania dóbr materialnych. Lecz natura zmysłowa, choć ją posiada człowiek w całej pełni, nie wyczerpuje jeszcze natury ludzkiej i owszem jest nawet niższą od niej i przeznaczoną do ulegania i słuchania. Tem, co nas wynosi w świecie stworzenia i uszlachetnia, tem, co człowieka człowiekiem czyni, i co go gatunkowo wyróżnia od zwierząt, jest

1) domaga się
jej rozum,

lacińskiego słowa „lex“ = prawo państwowe). Drudzy (Grotius, Puffendorf) twierdzą, że początkowo wszystko było wspólne, dopiero z czasem ludzie, spostrzegłszy niedogodności tego ustroju, postanowili podzielić między siebie dobra materialne i zawarli w tym celu osobną umowę (teoria umowy). Inni jeszcze (Paulsen, Schmoller) uważają instytucję własności prywatnej za jeden z etapów w rozwoju życia gospodarczego i sądzą, że po niej nastąpi z czasem inna forma posiadania (teoria ewolucjonistyczna).

Nauka katolicka odrzuca te teorie. Wychodzi ona z założenia, że instytucja własności prywatnej jest zjawiskiem trwałym i powszechnym. Ustroje komunistyczne (na Krecie, w Sparcie Likurga i in.), o których nam historia mówi, były tylko krótkotrwałymi epizodami i próbami, które się nie udały. Tej stałości i trwałości jednak nie wyjaśnia nam ani teoria legalistyczna (bo państwo, jak raz ustanowiło własność prywatną, tak kiedykolwiek mogłoby ją znieść), ani teoria umowy (bo i ludzie mogliby zmienić z czasem swe zdanie i zawrzeć umowę znoszącą własność prywatną), ani teoria ewolucji (bo ta uważa własność prywatną za przejściową tylko formę posiadania). Trwałość instytucji własności prywatnej tłumaczy nam tylko teoria prawno-naturalna, według której człowiek z sobą, z naturą swoją, przynosi na ten świat prawo posiadania własności prywatnej. Ten tradycyjny pogląd katolicyzmu przyjmuje

zdolność myślenia, czyli rozum. Z tego też powodu, że człowiek w przeciwieństwie do zwierzęcia ma rozum, trzeba, by człowiek miał nie tak jak zwierzę zostawione sobie do bezpośredniego spożycia dobra, ale żeby miał dobra do stałego i trwałego posiadania; nie tylko więc te, które przez użycie niszczeją, ale także te, które mimo używania pozostają.

i nałożony na
człowieka
obowiązek
starania się
o przyszłość

Jaśniej jeszcze ta prawda występuje, gdy się głębiej bada naturę ludzką. — Rozumem swoim ogarnia człowiek niezliczoną moc rzeczy, z teraźniejszością łączy i kojarzy przyszłość, jest panem swych czynności, i w ten sposób żyjąc poddany prawu wiecznemu i władzy troszczącej się o wszystko Boga, sam dla siebie dzięki rozumowi, jest rządcą i opatrznością. Ma też możność wybierać sobie to, co uważa za szczególnie odpowiednie do zaspokojenia potrzeb nie tylko w teraźniejszości, lecz i na przyszłość. Z tego wynika, że winien mieć władzę

Leon XIII i uzasadnia go w niniejszym rozdziale. Uzasadnia go biorąc pod uwagę naprzód naturę człowieka jako jednostki z gatunku ludzkiego, a następnie naturę człowieka, jako istoty społecznej, żyjącej w rodzinie.

Ze strony socjalistycznej zrobiono dwa zarzuty, ogólne, temu wywodowi Leona XIII: nie jest prawdą — pisano — żeby własność prywatna była prawem natury, ponieważ podlega zmianom i ograniczeniom zależnie od gospodarczych warunków życia, — i dalej, nawet św. Tomasz z Akwinu uczył, iż własność prywatna początek swój bierze z „jus gentium“ (prawo narodów), więc nie z „jus naturae“ (prawo natury), jak uczy Leon XIII. I jeden i drugi zarzut nie wytrzymuje krytyki.

Nic nie znaczy, że własność prywatna podlega zmianom i różne przyjmuje formy. Zawsze bowiem i wszędzie (dziś poza Rosją sowiecką) ona stanowi zasadniczą i podstawową formę ustroju gospodarczego; zmiany dotyczą praw i obowiązków właścicieli prywatnej własności, ale niekniętą zostawiają samą instytucję własności prywatnej.

Św. Tomasz istotnie uczył („Summa theol.“ II — II. qu. 57. a. 3 i qu. 66. a. 2), że własność prywatna pochodzi z „jus gentium“ (prawo narodów). Lecz, cóż to jest „prawo narodów“ św. Tomasza? Jest to prawo, które sobie tworzą narody przy stosowaniu „prawa natury“ do życia. Nie jest więc „prawo narodów“ wprawdzie czystym „prawem natury“, ale jest wnioskiem, wyciągniętym z tego prawa przy stosowaniu do prak-

nietylko nad owocami ziemi, lecz i nad samą ziemią, która ma mu dostarczyć dóbr doczesnych w przyszłości. Potrzeby ludzkie wracają stale i, dziś zaspokojone, jutro nowe stawiają żądania. Aby więc zapewnić człowiekowi stałą możliwość zaspokajania potrzeb, musiała natura dać człowiekowi dobra materialne do stałego i trwałego użycia. Tej zaś trwałości żadna rzecz nie potrafi zapewnić, jak tylko ziemia ze swoją hojnością¹⁰⁾.

tyki życia. Tak też, a nie inaczej, pojmuje Leon XIII własność prywatną; łączy ją z „prawem natury“, zastanawiając się nad warunkami, w jakich „natura“ ludzka się znajduje.

Ks. Prof. Szymański („Zagadnienie społeczne“, Lublin, 1929, str. 85) pisze: „Stąd wypływa wniosek, że możliwe są takie okresy społecznego rozwoju, w których własność wspólna, przynajmniej poza własnością dóbr spożywczych w ścisłym znaczeniu, może mieć sankcję prawa przyrodzonego (naturalnego), np., gdy niewielka liczba ludzi, która się jeszcze nie wzniosła na wyższy poziom cywilizacyjny, może korzystać z obfitych darów przyrody, albo, gdy skażenie natury ludzkiej, wynikłe z grzechu pierworodnego, jest natyle naprawione wyrobioną siłą moralną ludzi, że jego ujemne skutki w dziedzinie gospodarczej mogą być neutralizowane innymi czynnikami, np. postępem technicznym“. Okres jednak historii, w którym żyjemy nie odpowiada ani pierwszemu, ani drugiemu warunkowi. Niema dóbr materialnych w takiej obfitości, by ludzie mogli z nich brać, ile im się podoba bez narażania drugich na niedostatek (jak jest np. z powietrzem, z którego każdy śmiało może korzystać, ile tylko zechce); moralność zaś nie stoi zbyt wysoko, i niema między ludźmi tego braterstwa, które panuje np. w zgromadzeniach zakonnych, by się stało możliwym posiadanie wspólne bez niepokojów i walk. Naturalne zatem prawo człowieka do zachowania życia i do rozwoju osobowości ludzkiej nie może być inaczej spełnione w naszych warunkach, jak przez podział dóbr materialnych między ludzi, a więc przez zachowanie własności prywatnej.

¹⁰⁾ Leon XIII rozważa tu naturę człowieka, jako jednostki z gatunku ludzkiego (potem będzie mówił o naturze człowieka, jako istoty społecznej). I naprzód zwraca uwagę na rozum, stanowiący główną różnicę między człowiekiem a zwierzęciem. Z rozumu wnioskuje o konieczności własności prywatnej. Człowiek bowiem — pisze Leon XIII — rządzi się sam i to przy pomocy rozumu; zwierzę zaś nie rządzi się samo, rządzi niem instynkt. Rządzić zaś, znaczy tyle, co przewidywać. Trzeba więc człowiekowi zapewnić warunki, któreby mu pozwoliły być dla siebie — jak się tu pięknie Leon XIII wy-

Oparcie
dwóch zarzu-
tów: a) lepsza
jest opatrność
państwa.

I niema podstaw do wysuwania opatrności państwowej na usprawiedliwienie własności wspólnej; człowiek bowiem starszy jest, niżli państwo, a prawo do życia i do troski o ciało otrzymał jeszcze, zanim jakiegokolwiek powstało państwo.

b) Bóg dał
wszystkim lu-
dziom ziemię.

Nie można także prywatnemu posiadaniu przeciwstawiać prawdy, że Bóg całemu rodzajowi ludzkiemu dał ziemię do używania i do wykorzystywania. Jeśli się bowiem mówi, że Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu, to nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby Bóg chciał, by wszyscy ludzie razem i bez różnicy byli jej właścicielami, ale znaczy to, że nikomu nie wyznaczył części do posiadania, określenie zaś własności poszczególnych jednostek zostawił przemyślności ludzi i urządzeniom narodów. Zresztą, jakkolwiek podzielona między prywatne osoby ziemia, nie przestaje służyć wspólnemu użytkowi wszystkich; niema bowiem takiego człowieka, któryby nie żył z płodów roli. Kto nie posiada własności żadnej, brak ten wyrównuje pracą, tak, że słusznie można powiedzieć, iż powszechnym sposobem zdobywania środków do życia i utrzymania jest praca, czy to na własnej rozwijana ziemi, czy w jakimś rzemiośle, które daje zapłatę, pochodzącą ostatecznie z owoców ziemi i zdolną do wymiany na owoce ziemi ¹¹⁾.

raza — „rządcą i opatrnością“; musi zatem w zakresie swoich gospodarczych działań mieć stałe oparcie w postaci własności prywatnej, żeby mógł myśleć o przyszłości i kierować losami swojemi i swoich najbliższych.

Jest to pierwszy argument Leona XIII na rzecz własności prywatnej.

¹¹⁾ W ten sposób odpiera Leon XIII dwa wybiegi, do których się uciekają zwolennicy ustroju kolektywnego: że troskę o przyszłość ludzi objąć może państwo, — i że ziemia ze wszystkiemi skarbami dana jest nie uprzywilejowanemu jednemu, ale całemu rodzajowi ludzkiemu.

Na pierwszy wybieg odpowiada Leon XIII krótko, że „człowiek starszy jest, niżli państwo“. Państwo więc nie może usurpować sobie praw, których nie posiada, i które są wcześniejsze od niego.

I to również dowodzi, że prywatny sposób posiadania odpowiada naturze. Tych bowiem dóbr, których potrzeba do utrzymania a szczególnie do udoskonalenia życia, ziemia dostarcza wprawdzie w obfitości; nie mogłaby ich jednak dostarczyć bez uprawy i bez opieki ludzkiej. Przygotowując sobie dobra naturalne przy pomocy przemyślności rozumu i przy pomocy sił cielesnych, przyswajają sobie tem samem człowiek tę część przyrody, którą sam uprawił i na której jak gdyby kształt swej osobowości wyciśnięty zostawił; skutkiem tego najzupełniej jest słusznem, by tę część przyrody posiadał jako własną i by nikomu nie było wolno naruszać jego do niej prawa.

2) Praca wyciskając piętno osobowości na rzeczy materialnej daje człowiekowi prawo do niej.

Argumenty te taką mają siłę, że dziwić się musimy, jak je odrzucać mogą niektórzy zwolennicy

Bardzo trafnie odpiera Papież drugi wybieg. Przyznaje, że ziemię i jej bogactwa dał Bóg całemu rodzajowi ludzkiemu, ale — pisze — z tego nie wynika, aby wszyscy ludzie razem, jak żyją, byli jej właścicielami, bez żadnej różnicy. Wynika stąd tylko tyle, że ziemia ma wszystkich ludzi wyżywić; szczegółowo wyklada ten pogląd w dalszej części encykliki (str. 53); tu poprzestaje na określeniu, że właśnie podziłał dóbr materialnych i własność prywatna służy interesom wszystkich, a to dzięki pracy człowieka, i że wcale nie potrzeba uciekać się do własności wspólnej, żeby wszyscy ludzie mogli z darów Bożych korzystać.

Po wydaniu encykliki „Rerum Novarum“ ogłosił znany angielski ekonomista i zwolennik „socjalizmu rolnego“, Henry George, list otwarty do Leona XIII przeciw temu ustępowi listu papieskiego. George przyznaje człowiekowi prawo do posiadania na własność rzeczy wytworzonych pracą; nie chce jednak uznać go odnośnie do tych dóbr, które zawdzięczamy „rozumowi i opatrności Boga“, t. j. do ziemi. Przywłaszczając sobie ziemię, to — według George'a — „popelniać kradzież na własności Bożej“. (Pesch: „Lehrbuch der National-ökonomie“, Freiburg, Herder, 1924, t. I. str. 219).

Jednak, gdyby się chciało stać na tem stanowisku (człowiek ma prawo do własności tych tylko rzeczy, które są produktem jego pracy), toby w gruncie rzeczy człowiek niczego wogóle nie mógł posiadać. Wszak żaden produkt nie jest w całości dziełem człowieka; został bowiem sporządzony z materji, surowca, który nie jest dziełem człowieka, ale darem przyrody, Boga.

przeżytych poglądów¹²⁾, którzy przyznają wprawdzie prywatnemu człowiekowi prawo używania ziemi i różnych jej owoców, odmawiają mu jednak prawa posiadania na własność ziemi, którą zabudował, lub gruntu, który uprawił. Nie widzą, że, odmawiając mu tego prawa, pozbawiają go praw nabytych pracą. Rola bowiem poddana rękóm i pracy rolnika zupełnie zmienia swoją postać; z leśnego karczowiska zmienia się w żyzną, z nieurodzajnej w urodzajną. I to, w czym się stała lepszą, tak tkwi w ziemi i tak się z nią łączy, że się nie da od niej w żaden sposób oddzielić. Czyżby sprawiedliwym było, żeby ktoś zawładnął i użytkował ziemię, którą inny zrosił swoim potem? Jak skutek należy do przyczyny, tak owoc pracy do pracownika winien należeć¹³⁾.

¹²⁾ Może się komuś dziwnem wydawać, że socjalistów traktuje Leon XIII jako „zwolenników przeżytych poglądów“. Wszak socjalizm jest doktryna stworzona w 19. w. przez Marksa i ruchem ciągle żywotnym.. Ma jednak Papież rację. Socjalizm, według zgodnej opinii socjologów i ekonomistów (cf. Cathrein: „Socjalizm“, Poznań, św. Wojciech, 1908, str. 1 i nast.) jest odmianą starego kierunku socjologicznego, komunizmu, który już w 14. w. przed Chrystusem na wyspie Krecie występuje, a potem co pewien czas pojawia się, bądź jako dążność do zastąpienia prywatnej własności wspólną, bądź jako teoria ustroju gospodarczego, opartego o wspólne posiadanie. Marks dał staremu kierunkowi komunistycznemu nową treść, dostosowaną do warunków gospodarczych, które z końcem w. 18. powstały wraz z przemianą produkcji rękodzielniczej na maszynową; sam zresztą nazywał swój kierunek komunizmem (cf. „Manifest Komunistyczny“).

Ma także rację Leon XIII, traktując poglądy socjalistyczne jako „przeżyte“. Jakkolwiek bowiem wiele razy próbowano je zrealizować i w starożytności i w średniowieczu, i jeszcze w czasach najnowszych („falanstery“ Fourriera z pocz. w. 19), nie udało się jednak dotąd nikomu utrzymać komunistycznego ustroju przez czas dłuższy i tylko rozpaczą mas chwyłającą się każdej, choćby fantastycznej, możliwości zmiany, tłumaczy się ten fakt, że zdyskredytowany przez historję i przeciwny ludzkiej naturze kierunek, utrzymuje się jeszcze ciągle na powierzchni nowoczesnego życia.

¹³⁾ W tym drugim argumentem na korzyść własności prywatnej bierze Leon XIII pod uwagę człowieka pracującego, mianowicie wpływ pracy ludzkiej na przyrodę. Praca zmienia ją zupełnie i przekształca przyrodę (z karczowiska leśnego

Dlatego ludzkość, nie dając się poruszyć przeciwnym poglądom małej grupy ludzi, a badając uważnie naturę ludzką, w jej prawie znajduje uzasadnienie podziału dóbr materialnych i podstawę prywatnej własności, którą obyczaj wieków uświęcił jako instytucję najlepiej odowiadającą naturze ludzkiej i zgodnemu i pokojowemu pozyciu ludzi.

Także ustawy państwowe, czerpiące, o ile są sprawiedliwe, swoją siłę z prawa natury, potwierdzają to prawo, o którym mówimy, i jeszcze chronią je przy pomocy siły państwowej.

Uświęciła je wreszcie powaga Boskiego prawa, zakazująca nawet pożądanego cudzego dobra. „Nie będziesz pożywał żony bliźniego twego, ani domu, ani roli, ani służebnicy, ani wołu, ani osła i wszystkich rzeczy, które jego są“ (Deut. V. 21).

Zgoda na tym punkcie między przekonaniem ludzkości,

prawem państwowem

i prawem Boskiem.

Własność wspólna zagraża rodzinie.

Prawo to, wrodzone każdemu człowiekowi wziętemu pojedynczo, wydaje się jeszcze ważniejszym, kiedy się je rozważa na tle obowiązków wynikających z życia rodzinnego.

robi się urodzajne pole, z brudnego kruszcu misterne dzieło sztuki). Skutkiem tego zostaje coś ludzkiego w przedmiocie wyprodukowanym, jakby pieczęć człowieka, który go obrabia; więcej, bo niejako „kształt jego osobowości“. Dokonało się przez pracę zjednoczenie człowieka z przedmiotem pracy (odczuwa to rolnik w stosunku do ziemi zroszonej jego potem, rękodzielnik w stosunku do swego wyrobu, robotnik zaś rzadziej, z powodu, że między nim a przedmiotem pracy staje maszyna i odgradza go od niego). Stąd wniosek: „jak skutek należy do przyczyny, tak owoc pracy winien należeć do pracownika“. Czyli: sprawiedliwość domaga się, by pracownik miał pełne prawo do posiadania owoców swej pracy (przedmiotu wyprodukowanego, gdy pracuje na własnym warsztacie, a zapłaty za pracę, gdy pracuje w cudzym) na własność. Kiedy pierwszy argument (względ na rozumną naturę ludzką i wynikający stąd obowiązek troszczenia się o przyszłość) uzasadnia abstrakcyjne (ogólne) prawo do własności prywatnej, to ten drugi przynosi z sobą konkretne prawo do posiadania określonej własności prywatnej.

Nie ulega wątpliwości, że, jeśli chodzi o wybór rodzaju życia, to w mocy i wolności każdego człowieka jest: albo pójść za radą Jezusa Chrystusa o dziewictwie, albo też związać się węzłem małżeńskim. I żadne prawo ludzkie nie może odbierać człowiekowi naturalnego i zasadniczego prawa do małżeństwa, ani też krępować go w zakresie pierwszorzędnego celu małżeństwa, dla którego je Bóg ustanowił od początku. „Róście i mnożcie się“ (Gen. I. 28). — Rodzina więc, czyli społeczność domowa, jakkolwiek bardzo mała, jest jednak prawdziwą społecznością i jest starszą od wszelkiego państwa; winna też mieć prawa i obowiązki swoje niezależne od państwa ¹⁴⁾.

1) Rodzina jest starszą od państwa.

Udowodnione już wyżej prawo posiadania, które — jak widzieliśmy — przysługuje jednostce na podstawie prawa natury, należy zastosować do człowieka, będącego głową rodziny; przyczem — dodać musimy — prawo to tem większą ma siłę, im większą rodzinę dana jednostka swą opieką obejmuje.

2) Ze względu na swój cel rodzina ma prawo posiadania.

¹⁴⁾ Znajdujemy tu twarde przeciwstawienie się Leona XIII nowoczesnym prądom dążącym do odarcia małżeństwa z jego chrześcijańskiego charakteru, i do zmienienia go w prosty kontrakt regulowany wolą małżonków i postanowieniami państwa. Leon XIII, który małżeństwu i rodzinie poświęcił osobną encyklikę „Arcanum“ z dnia 14. lutego 1880. roku, ustala tu prawdziwe, chrześcijańskie, pojęcie rodziny, zwracając uwagę na jej początek.

Początek ten jest wzniosły i stary. Wzniosły, bo małżeństwo ustanowił sam Bóg. Stary, bo sięga pierwszych chwil człowieka na ziemi. Nic wspanialszego nie mogą wymyśleć obrońcy chrześcijańskiej rodziny nad proste opowiadanie Biblii o stworzeniu Ewy i złączeniu jej węzłem małżeńskim przez Boga samego z Adamem. I nic jej wrogowie nie przeciwstawiają faktowi, że jest nierozzerwalnie złączona z ludzką naturą. Jest więc rodzina prawdziwą społecznością naturalną, i pierwszą społecznością ludzką. Z pierwszej prawdy wynika, że winna cieszyć się swobodą gwarantującą jej osiągnięcie celów, dla których powstała: zrodzenie, wychowanie i wyposażenie dzieci. Z drugiej zaś, że nawet państwo, jako pochodząca od niej społeczność ludzka, nie może uszczuplić jej praw, ani tem bardziej zastąpić jej swoją organizacją. Ten ogólny punkt widzenia posłuży Leonowi XIII dalej jako nowy dowód z prawa natury na korzyść własności prywatnej.

Jest świętem prawem natury, by ojciec rodziny troszczył się o utrzymanie i wszelkie potrzeby tych, których zrodził; i sama natura skłania go do tego, by dla dzieci, które odbijają w sobie i do pewnego stopnia przedłużają osobowość ojca, nabywał i gromadził dobra potrzebne im do obrony przed niedolą podczas zmiennych kolei życia. Jakże jednak uczyni zadość temu prawu, jeśli nie będzie mógł posiadać trwałych i korzyść przynoszących dóbr, któreby mógł w spadku dzieciom zostawić?

Jak państwo, tak i rodzina — powiedzieliśmy już — jest prawdziwą społecznością i rządzi się swoją, to jest, ojcowską władzą. Dlatego rodzina, — oczywiście w zakresie wyznaczonym przez jej cel bezpośredni — na równi przynajmniej z państwem ma prawo nabywania i używania dóbr, potrzebnych jej do zachowania swej stałości i prawdziwej wolności. Na równi przynajmniej, powiedzieliśmy; albowiem prawa i obowiązki rodziny, która jest i logicznie i faktycznie wcześniejszą, niż państwo, wcześniejsze są, niż prawa i obowiązki państwa, i bliższe natury. A gdyby obywatele, czy rodziny, wchodzące w skład społeczności państwowej, zamiast pomocy, sprzeciw, — zamiast opieki umniejszenie praw napotkali, społeczności tej należałoby raczej unikać, niż pragnąć.

Chcieć więc, żeby władza świecka przenikała swym rządem aż do wnętrza domu, jest błędem wielkim i zgubnym. Z pewnością jeśli się jakaś rodzina znajdzie w wielkich trudnościach i bez rady, że sama z nich się wyzwolić nie może, jest rzeczą słuszną, by jej w tych ostatecznościach państwo udzieliło pomocy; rodziny bowiem są czastkami państwa. Taksamo, kiedy w obrębie czterech ścian domu przyjdzie do poważnego podeptania praw wzajemnych, niech wówczas władza państwowa odda każdemu, co mu się należy; będzie to nie pochłanianiem praw obywatelskich, ale ich obroną i wykonywaniem słusznej, a powinnoj opieki.

Tu jednak winni się wstrzymać kierownicy państw; natura nie pozwala przekraczać tych granic. Władza

3) Dlatego państwo, chociaż ma pewne prawo wkroczenia w życie rodzinne,

nie może jednak
własności
rodzinnej za-
stąpić swoją
„opatrnością“

ojcowska jest tego rodzaju, iż ani zniknąć nie może, ani być pochłoniętą przez państwo; to samo i wspólne z życiem ludzkim ma źródło. „Dzieci są częścią ojca“ i jakby rozszerzeniem osoby ojcowskiej; a prawdę mówiąc, to nie same o własnej mocy, ale przez społeczność rodzinną, w której się urodziły, wchodzą do społeczności państwowej i w niej biorą udział. Z tego też względu, że „dzieci są przez naturę częścią ojca, pozostają pod władzą rodziców tak długo, jak długo nie potrafią używać osobistej wolności“ (S. Thom. „Summa Theol.“ II—II., Qu. X. art. XII). Jeśli zatem socjaliści, odsuwając w cień powagę rodziców, wprowadzają w jej miejsce opatrność państwową, grzeszą przeciw naturalnej sprawiedliwości i rozrywają jedność rodziny¹⁵⁾.

Wprowadzenie własności wspólnej grozi społecznym rozstrojem.

Oprócz niesprawiedliwości sprowadziłby ten system jeszcze bezwątpienia zamieszanie i przewrót całego ustroju, za czemby przyszła twarda i okrutna niewola obywateli. Otwarłaby się brama zawiściom

¹⁵⁾ Leon XIII rozprawia się tu z poglądem socjalistycznym, jakoby rodzina mogła być zastąpiona przez państwo. Jest to niemożliwe. „Dzieci są częścią ojca“, przedłużeniem osobowości rodziców. A rodzice winni starać się o nie i ubezpieczać im przyszłość, jak się o siebie samych i o swoją przyszłość starają. W tym celu jednak rodziny muszą mieć prawo posiadania nie tylko rzeczy, które niszczyją przy użyciu, ale także i tych, które po użyciu pozostają, a więc i dóbr wytwórczych. I nikt nie ma prawa zmieniać tego porządku rzeczy, ponieważ ten porządek ma za sobą sankcję prawa natury. Jedno tylko przysługuje państwu prawo w tej dziedzinie: pilnować, by rodzina odpowiadała swemu celowi, i pomagać jej, a ewentualne odstępstwa od celu i zamieszanie powściągać. Dlatego poparciem Kościoła cieszą się wszystkie instytucje idące po linii celu rodziny, jak społeczne instytucje chroniące dziecko i matkę, państwowa opieka nad rodzinami niezamożnymi, żłóbki, sierocińce i t. p. Ale też dlatego przeciwstawia się Kościół wszystkim poczynaniom, które zmierzają do rozbicia rodziny, jak: rozwody, śluby cywilne i t. p.

wzajemnym, swarom i niezgodom; po odjęciu bodźca do pracy jednostkowym talentom i zapobiegliwościom wyschłyby same źródła bogactw; równość zaś, o której marzą socjaliści, nie byłaby czem innym, jak zrównaniem wszystkich ludzi w niedoli ¹⁶⁾.

Z tego jasno widać, że się należy ze wszystkich sił przeciwstawić dążności socjalizmu do wspólnego posiadania; zaszkodziłoby ono nawet tym, którym socjaliści chcą pomóc; sprzeciwia się zaś naturalnym prawom jednostek, a wstrząsa ustrojem państwa i powszechnym pokojem ¹⁷⁾. Niech więc pozostanie

¹⁶⁾ Ostatnim argumentem przeciw socjalizmowi jest взгляд na spokój i ład społeczny. Wskazuje tu Leon XIII na groźne następstwa realizacji ustroju kolektywnego. Są one następujące: przewrót całego ustroju, poddanie obywateli w niewolę biurokracji państwa socjalistycznego, walka klas rozpoczęta skutkiem niesprawiedliwości nowego ustroju, wyschnięcie źródeł bogactw skutkiem oparcia produkcji i handlu nie o inicjatywę prywatną, lecz o państwową opatrność, — wreszcie powszechna nędza. Dziś, kiedy mamy przed sobą doświadczenia zrobione w Rosji z ustrojem socjalistycznym, musimy powiedzieć, że prawdziwie genialnym rzutem oka oglądał Leon XIII przyszłość. Wszystkie wyliczone wyżej następstwa ustroju socjalistycznego spotykamy w Rosji bolszewickiej. Patrzyliśmy naprzód na przewrót, który wszystkich dziedzin życia (nawet religii i rodziny) dotknął... Rosja bolszewicka stała się dalej prawdziwym „domem niewoli“, w którym obywatel ma tyle tylko swobody ruchów, ile mu jej państwo, t. j. biurokracja, udzieli... Niesprawiedliwość popełniona na warstwach zamożnych mści się nienawicią klas, którą tylko gwałt i terror państwowy trzyma w ryzach... Zniesienie własności prywatnej zniszczyło najważniejszy, motyw postępu gospodarczego, inicjatywę prywatną; dlatego wydaje się, jakby wyschły źródła bogactw Rosji obfitującej w tyle naturalnych wartości... Osiągnięto wprawdzie cel przewrotu, równość; ale jest to zrównanie wszystkich w nędzę.

¹⁷⁾ Oto krótkie streszczenie argumentów wysuniętych przez Leona XIII przeciw socjalizmowi: a) własność wspólna przyniesie szkodę samemu robotnikowi (uniemożliwi mu posiadanie własności prywatnej, której zdobycie jest celem jego pracy, albo skutkiem jego oszczędności); b) sprzeciwia się prawu naturalnemu, rozważanemu w związku z naturą jednostki i z naturą rodziny; c) grozi społeczeństwu zamieszaniem i nędzą powszechną.

jako prawda zasadnicza, że nietykalność własności prywatnej stanowi pierwszy fundament, na którym należy oprzeć dobrobyt ludu. Teraz zaś przystępujemy do odpowiedzi na pytanie, gdzie należy szukać upragnionych środków zaradczych.

CZEŚĆ II

Prawdziwe rozwiązanie.

1) Działalność Kościoła.

Podajemy to zagadnienie z pełną ufnością i świadomością, że do zabrania głosu mamy prawo; jest ono bowiem tego rodzaju, że się go skutecznie nie rozwiąże, o ile się nie przyzwie religji i Kościoła na pomoc. A skoro do Nas w pierwszym rzędzie należy troska o religję i rozporządzenie środkami należącymi do sfery działań Kościoła, milczenie byłoby w oczach wszystkich zaniedbaniem obowiązku. Z pewnością wielka ta sprawa wymaga trudu i współpracy innych także czynników: naczelników państw, pracodawców i bogatych, wreszcie samych proletarjuszów, o których los tu chodzi; bez żadnego jednak wahania stwierdzamy, że próżnemi będą wszystkie wysiłki ludzi, jeśli się zlekceważy Kościół. Kościół to bowiem dobywa z Ewangelji nauki, które taką mają moc, że walkę społeczną mogą doprowadzić do porozumienia, albo przynajmniej odjąć jej ostrość i uczynić łagodniejszą; Kościół, dalej, nie tylko umysł oświeca, ale stara się jeszcze pokierować życiem i obyczajami jednostek zapomocą przykazań swoich; on też polepsza warunki życia proletarjuszów licznemi dziełami na ten cel stworzonymi¹⁸⁾. A to wszystko czyni w tym celu, by wszyst-

¹⁸⁾ Panuje w pewnych kołach pogląd, że kwestja robotnicza (jak wogóle cała kwestja społeczna) jest zagadnieniem czysto materialnem, gospodarczem („Magenfrage“ — kwestja żołądka, mówią Niemcy). I że skutkiem tego cała ta sprawa rozgrywać się winna między robotnikami a pracodawcami.

kie klasy razem złączyły swoje rady i swoje siły ku możliwie najskuteczniejszemu rozwiązaniu kwestji robotniczej. Uważa wreszcie, że potrzebne tu są urządzenia i działalność władzy państwowej, miarkowana oczywiście roztropnością i okolicznościami.

Kościół współdziała przez swoją naukę.

Pierwszą zasadą, którą tu należy wysunąć, jest, że człowiek winien uznać tę konieczność natury, która sprawia, iż zupełna równość w społeczeństwie ludzkim jest niemożliwa¹⁹⁾. Dążą wprawdzie do tego socjaliści, lecz próżną jest wszelka walka z naturą rzeczy. Zachodzą bowiem między ludźmi bardzo

Leon XIII przeciwstawia się temu pogładowi. Oświadcza, że współdziałać winna także religja, Kościół, i że się tej sprawy „nie rozwiąże skutecznie“, jeśli się Kościoła nie przyzwie na pomoc. Dlaczego? Dlatego, że — jak to dalej będziemy widzieli — kwestja robotnicza jest sprawą nietylko gospodarczą, ale przedewszystkiem moralną. Skąd dzisiejsze niezadowolenie i walka społeczna? Stąd, że w życiu i w działaniu gospodarzem nie szanuje się obowiązków sprawiedliwości! I nie tu nie pomogą walki rewolucyjne, ani ustawy państwowe. Te bowiem nie usuną z duszy ludzkiej egoizmu, który jest źródłem walk społecznych. „O wiele łatwiej — pisze socjalista niemiecki H. Müller w książce „Die Klassenkampftheorie“ — jest druzgotać kapitalizm na zebraniu ludowem, niż go z własnej piersi wypłenić“ (przyl. Foerster, „Chrześcijaństwo i walka klas“, Warszawa 1910, str. 17). A niemożliwą jest rzecz — my dodamy — zniszczyć kapitalizm, czyli egoizm bez pomocy religji, nie w jednej duszy, ale w całym społeczeństwie. Oto jest prawo, w imieniu którego głos zabiera Papież i z naciskiem podnosi rolę Kościoła w tej dziedzinie.

Rolę tę sprowadza Leon XIII do trzech funkcji: a) Kościół uczy, — b) Kościół wychowuje, — c) Kościół tworzy instytucje pomyślności ludowej.

¹⁹⁾ Tekst łaciński brzmi: „ferendam (esse) conditionem humanam: imma summis paria fieri in civili societate non posse“, co dosłownie znaczy: „należy znosić los ludzki, iż w społeczeństwie nie mogą być szczyty zrównane z dołem“. Najlepiej jednak myśl oryginału wyraził Ks. P. Tiberghien w swem francuskim tłumaczeniu („l'Encyclique Rerum Novarum“, Paris, „Spes“, 1920. str. 26). Za nim poszliśmy w tłumaczeniu tego zdania.

wielkie i bardzo liczne różnice naturalne, różnice w inteligencji, pilności, zdrowiu i siłach; a za temi różnicami już sama z siebie idzie różnorodność warunków życiowych. I to sprzyja zarówno jednostkowemu, jak powszechnemu, dobru; życie zbiorowe bowiem potrzebuje różnych uzdolnień i różnych talentów do swych zadań, a do podjęcia się ich składają ludzi przedewszystkiem właściwe im różnice osobiste. Jeśli chodzi o pracę fizyczną, to nawet w stanie pierwotnej niewinności nie miał być człowiek od niej wolny. Potem zaś praca, którejby wówczas dobrowolnie i z radością ducha zażywał, zmieniła się w przykrą konieczność, jako pokuta za grzech. „Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego“ (Gen. III. 17). Taksamo nie będzie końca i innym przykrościom doczesnym, a smutne następstwa grzechu zawsze będą do znoszenia przykre, twarde i trudne; będą też człowiekowi towarzyszyły aż do ostatniej chwili życia. Boleść i cierpienie stanowią zatem dolę ludzką, a choćby wszystkich doświadczyli i próbowali ludzie środków, żadna siła i żadna teoria nie potrafią wyrugować tych przykrości do szczętu z życia ludzkiego. Ci zaś, którzy zapewniają, że to potrafią, i którzy biednej ludzkości obiecują życie wolne od wszelkiej boleści i trudu, natomiast pełne pokoju i trwałych rozkoszy, ci oszukują lud i przygotowują mu zasadzkę, kryjącą w sobie większe jeszcze od obecnych nieszczęścia. Trzeba jednak rzeczy widzieć tak, jakimi są, a stosownej ulgi w cierpieniach szukać, jak powiedzieliśmy, gdzieindziej²⁰⁾.

1) Kościół uczy że nierówność społeczna i dolegliwości związane są z życiem doczesnem,

²⁰⁾ U podstaw współczesnych ruchów społecznych (przedewszystkiem socjalizmu) leży mistyczna wiara w jakiś „raj na ziemi“. Ten mistycyzm występował u starszych pisarzy socjalistycznych (np. u Bebla) choć i dziś jeszcze tu i ówdzie pokutuje jako wiara, że „ustrój socjalistyczny“ usunie wszystkie bóle, które dziś nękają ludzkość, a natomiast sprawdzi powszechny dobrobyt i zadowolenie. I tak n. p. Trocki przez pewien czas wierzył, że w ustroju socjalistycz-

Jest zasadniczym błędem w sprawie, o której mówimy, ulegać pogładowi, że dwie klasy są sobie z natury swojej przeciwne, jak gdyby już sama na-

nym „człowiek przeciętny podniesie się do poziomu Arystotelesa, Goethego, Marksa“ (przyt. Rybarski, „Naród, jednostka i klasa“, Warszawa, Gebethner, 1927, str. 99). Ma się to wszystko stać przez zastosowanie zasady bezwzględnej równości. Leon XIII obala tę wiarę.

Stwierdza mianowicie, że „raj na ziemi“ przez dokładne zrównanie ludzi w państwie jest niemożliwy, ponieważ: a) zachodzą między ludźmi naturalne różnice bardzo wielkie, których się usunąć nie da, a które zawsze będą źródłem niezadowolenia, — b) do zdobycia dobrobytu zawsze trzeba będzie trudu i pracy, — c) nigdy nie znikną cierpienia z powierzchni ziemi, są bowiem następstwem grzechu pierwotnego.

Pierwszy argument mógłby przy pobieżnym czytaniu nasunąć wątpliwość: — więc Kościół nie uznaje równości? Tak nie jest. Leon XIII w enc. „Quod apostolici muneris“ stwierdza równość ludzi między sobą, równość polegającą na posiadaniu tej samej przez wszystkie jednostki natury ludzkiej, i widzi ją w czterech rzeczach: początek człowieka, jego cel, wyciśnięte na nim podobieństwo Boże i dopuszczenie do królestwa łaski. W tym względzie niema różnic między ludźmi; wszyscy są sobie równi. I „niema ani żyda, ani Greczyna, ani niewolnika, ani wolnego, ani mężczyzny, ani niewiasty“ (Gal. III, 28). A w tej samej enc. „Rerum Novarum“ Leon XIII mówiąc (str. 72) o zadaniach społecznych państwa, i o ochronie duchowych dóbr człowieka, oświadcza: „wszyscy ludzie są sobie równi“. Jest więc jeden człowiek równy drugiemu człowiekowi, jeśli pod uwagę bierzemy „naturę ludzką“; ta bowiem jest wspólna wszystkim ludziom, i ta sama u wszystkich. Jeśli jednak bierzemy pod uwagę jednostki, to stwierdzamy, że ta sama u wszystkich natura ludzka w różnych formach występuje u różnych ludzi już od urodzenia (jeden przynosi z sobą na świat doskonały organizm fizyczny, inny skłonność do chorób; jeden odznacza się wielkimi zdolnościami umysłu, inny jest ich pozbawiony; jeden ma zamiłowanie do pracy na roli, inny w handlu, jeszcze inny do pracy umysłowej i t. p.). I mimo, że wszyscy jedną i tę samą mają „naturę ludzką“, jeden człowiek nie jest podobnym do drugiego człowieka, i nie jest mu równym odnośnie do swych zdolności, zamiłowań przyniesionych na ten świat, wrodzonych, naturalnych, a jeszcze bardziej odnośnie do kwalifikacyj fizycznych i duchowych rozwiniętych przez ćwiczenie i doświadczenie. Jasnem więc jest — i to właśnie Leon XIII tu mówi — że już z tego względu nie-

tura uzbroiła bogatych i proletarjat do walki ostatecznej z sobą. Sprzeciwia się to tak dalece rozumowi i rzeczywistości, że prawdą jest wprost przeciwne twierdzenie; jak bowiem poszczególne członki w ciebie ludzkim zestrzajają się mimo swej różnorodności między sobą, tworząc w ten sposób harmonijny zespół, tak również w społeczeństwie ludzkim dwie te klasy przez naturę skazane są na to, by się z sobą łączyły w zgodzie i by sobie odpowiadały w równowadze. Jedna drugiej bezwzględnie potrzebuje i ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może. Zgoda nadaje rzeczom piękno i rodzi ład, a przeciwnie, z walki nieprzerwanej powstaje zawsze zamieszanie dzikich konfliktów²¹⁾. Otóż przedziwne

2) że wszystkie warstwy społeczne skazane są na współpracę ze sobą.

możliwym jest „raj na ziemi“; zawsze bowiem będą różnice między ludźmi, więc źródła niezadowolenia. Stąd wniosek: przestać należy myśleć o bezwzględnej równości, a w pracy nad polepszeniem doli warstw pracujących mieć przed oczyma naturalną nierówność jednostek ludzkich.

Wcale to jednak nie znaczy, by z tą naturalną nierównością chronił Leon XIII tę nierówność, którą tworzy ludzka duma i próżność, ludzka nieuczciwość i zawiść. Wszak napiętnował już wydanie robotnika „na łup nieludzkości panów“ i fakt, że „garść możnych i bogaczy nałożyła jarzmo prawie niewolnicze niezmierzonej liczbie proletarjatu“. A cała enc. „Rerum Novarum“, zwłaszcza postulat uwłaszczenia proletarjatu, zmierza właśnie do zmniejszenia różnic gospodarczych i społecznych między ludźmi. Mamy zatem przed sobą nawskróś trzeźwe i realne ujęcie zagadnienia równości ludzi.

W związku z trzecim argumentem warto wskazać tutaj na pogląd całkiem nowoczesnego i słusznie szanowanego myśliciela, Fr. Foerstera, który w książce: „Religja, a kształcenie charakteru“ (Poznań, św. Wojciech, 1930, str. 98—179) dowodzi, iż bez katolickiego dogmatu o grzechu pierwotnym nie zrozumiemy tajemnicy życia ludzkiego. Skąd bowiem zarodki grzechu w małej dziecinie, otaczanej troskliwą opieką wychowawców? Skąd ten fakt, że się z życiem najlepszego nawet człowieka wiąże pasmo cierpień i boleści? Żaden filozof nie dał na te pytania odpowiedzi, tylko religja swoją nauką o grzechu pierwotnym i o karze za grzech.

²¹⁾ Drugą nauką, przez którą Kościół przyczynia się do załatwienia kwestji robotniczej, jest nauka o życiu społecznym.

i różnorodne w chrześcijaństwie tkwią siły, zdolne do zniszczenia walki społecznej u samego jej korzenia.

Wychowawcza działalność Kościoła.

Już naprzód cały system religij, której tłumaczem i stróżem jest Kościół, w dużym stopniu może przyczynić się do zbliżenia i pogodzenia bogatych i ubogich, mianowicie przypominając jednej i drugiej warstwie obowiązki, w pierwszym rzędzie obowiązki

Według socjalizmu (Marksa) społeczeństwo rozpada się coraz wyraźniej na dwie klasy: „burżuazję“ i „proletariat“; są to dwie warstwy społeczne wyodrębnione od siebie własnością dóbr produkcyjnych (ziemia, fabryki, narzędzia i t. p.), które jedna klasa posiada, a druga jest ich pozbawiona. Stosunek tych klas do siebie jest — mówi Marks — z natury wrogiej. „Historja społeczeństw jest historją walk klasowych“ („Manifest komunistyczny“ Marksa). Życiem społecznym rządzi prawo „walki klas“, naturalne, bo wynikające z natury klasowego społeczeństwa, — wielkie, bo gwarantujące postęp społeczny.

Wprost przeciwny jest pogląd Kościoła na życie społeczne. Przeciwiństwa, o jakich mówi Marks (w zakresie dóbr wytwórczych) nie wynikają z natury; są zjawiskami czasowymi. Życie gospodarcze, jego rozwój i jego postęp leży w interesie zarówno przedsiębiorców, jak pracowników i wymaga ich współdziałania z sobą. Jest ono bowiem tylko odcinkiem wielkiego obszaru życia społecznego, które się przedstawia jak jeden organizm żywy, złożony z różnych członków, ale złączonych wspólnotą celu. Leon XIII robi tu aluzję do głębokich myśli wypowiedzianych przez św. Pawła (I Cor. XII, 12—26) o wspólnocie interesów wszystkich ludzi, którą Apostoł narodów przyrównuje do wspólnoty członków ciała ludzkiego. Jest to podstawowa myśl t. zw. „chrześcijańskiego solidaryzmu“, według którego każda społeczność (gospodarcza, społeczna, polityczna, narodowa) składa się z samodzielnych i autonomicznych w swoim zakresie, ale równocześnie współzależnych od siebie, jednostek. Zastosowana do kwestji robotniczej i wogóle do życia gospodarczego, zasada ta uczy, że „ani kapitał bez pracy, ani bez kapitału praca istnieć nie może“. Życie samo zresztą dyskredytuje socjalistyczną zasadę. Wszystko, co powstaje w dziedzinie gospodarczej i społecznej powstaje dzięki współdziałaniu. „Walka klas“ zaś znamionuje nie postęp, ale cofanie się. Stąd wniosek: z natury samej wszystkie klasy społeczne skazane są na zgodę, nie na walkę.

sprawiedliwości. Wśród nich następujące obowiązki dotyczą proletariusza i robotnika: w całości i wiernie wykonać pracę, do której się zobowiązał umową wolną i odpowiadającą słuszności, — nie szkodzić pracodawcy na majątku, i nie znieważać jego osoby, — w dochodzeniu swych praw wstrzymać się od gwałtu i nie wywoływać rozruchów, — nie łączyć się z ludźmi przewrotu, wzniecającymi nieumiarkowane nadzieje i rzucającymi wielkie obietnice, których następstwem jest rozczarowanie bezpożyteczne i ruina życia gospodarczego.

A oto znów obowiązki bogatych i pracodawców: nie uważać robotnika za niewolnika, — kierować się zasadą, że należy w nim uszanować godność osobistą podniesioną jeszcze przez charakter chrześcijanina, — praca zarobkowa, według świadectwa rozumu i filozofji chrześcijańskiej nie tylko nie poniża człowieka, ale mu zaszczyt przynosi, ponieważ daje mu szlachetną możność utrzymania życia, — bezwstydem zaś i niehumannością jest uważać człowieka za narzędzie zysku i szacować go według tego, ile mogą jego mięśnie i jego siły. Należy także brać pod uwagę religijne i duchowe potrzeby pracowników. Obowiązkiem więc pracodawców jest uważać, by się tym potrzebom stało zadość, by robotnik nie był wystawiony na okazje zepsucia i na pokusy do grzechów, by był wolny od wpływów odciągających go od życia rodzinnego i od praktyki oszczędności. Nie nakładać pracy przewyższającej siły robotnika, ani takiej, która nie odpowiada jego wiekowi i płci. Z pomiędzy wszystkich jednak obowiązków pracodawcy najważniejszym jest ten, żeby każdemu oddać to, co mu się słusznie należy. Z pewnością wiele trzeba wziąć pod uwagę względów, żeby ustalić słuszną płacę; naogół jednak powinien bogaty i pracodawca pamiętać, że przy ustalaniu płacy ani Boskie ani ludzkie prawa nie pozwalają korzystać z biedy i nędzy cudzej, ani też wogóle wyzyskiwać cudzego ubóstwa. Zbrodnią o pomstę do nieba wołającą jest pozbawiać kogoś należnej mu płacy. „Oto zapłata

1) Kościół wychowuje społeczeństwo w zgodzie przez akcentowanie obowiązków sprawiedliwości w stosunkach między pracodawcami i pracownikami,

robotników... która jest zatrzymana od was, woła i wołanie ich weszło do uszu Pana Zastępów“ (Jac. V. 4) ²²). Wreszcie w sumieniu obowiązani są bogaci wystrzegać się, by nie robili uszczerbku w mieniu proletariuszów zarówno gwałtem, jak podstępem i lichwą, a to tem więcej, że robotnicy mniej są zdolni do samoobrony, a ich mienie im szczuplejsze, tem świętszem być powinno.)

Czyż już samo posłuszeństwo tym prawom nie mogłoby stłumić siły i źródeł walki społecznej? Kościół jednak, kierując się nauką i wołą Jezusa Chrystusa, do wyższych jeszcze zmierza celów, —

²²) Toczyła się w kołach katolickich Francji przez szereg lat głośna dyskusja, czy kwestja robotnicza jest kwestją sprawiedliwości, czy też miłosierdzia? Albo: czy robotnicy, dążąc do poprawy swej sytuacji mogą apelować do sprawiedliwości, czy tylko do miłosierdzia? T. zw. „szkoła pokoju społecznego“, kierowana przez znakomitego ekonomistę i socjologa, Fryd. Le Playa († 1882), głosiła zasadę, którą wyraził jej organ, „Revue cathol. des Instit.“ w r. 1890. w następujących słowach: „Korzyści przysługujące klasom ludowym wydzielane są przez klasy kierujące dobrowolnie i darmo, przez posłuszeństwo przepisom miłości chrześcijańskiej, nie zaś z racji obowiązków sprawiedliwości“ (przyt. Antoine „Kurs ekon. społ.“, Warszawa, Biblj. dzieł chrześcijańskich. 1909, t. II. str. 44). Przedsiębiorca więc nie byłby w stosunku do pracowników — według tej zasady — niczem związany, poza kodeksem karnym oczywiście. Wszelkie zaś żądania podwyżki płacy, higieny, odpoczynku i t. p. wysuwane przez robotników winienby traktować jako prośby, zostawione jego miłosierdziu, a nigdy jako postulat sprawiedliwości.

Tej zasadzie przeciwstawiła „szkoła reformy społecznej“, kierowana przez hr. Alb. de Mun († 1914), zasadę, że kwestja robotnicza jest kwestją nie miłosierdzia, ale sprawiedliwości. Encyklika „Rerum Novarum“ rozstrzyga spór na rzecz tej drugiej. Nie pomija Leon XIII roli miłości i miłosierdzia w tej sprawie; spotykamy się z niemi w encyklice dość często. Uczy jednak, że dopiero pełne zastosowanie zasad sprawiedliwości łączy wszystkie klasy węzłem miłości. I wierzy, że „niema prawdziwej miłości bez sprawiedliwości“ („Commentaire pratique de l'enc. R. N.“, Paris, Spes, 1927, str. 78), że naprzód trzeba każdej z grup społecznych wiodących spór z sobą oddać, co się jej należy i wymierzyć sprawiedliwość, a dopiero potem można będzie skutecznie apostołować miłość i praktykować miłosierdzie. Dał temu pogładowi Leon XIII

doskonalsze wysuwa nauki i przy ich pomocy chce zbliżyć do siebie obydwie klasy i połączyć je przyjaźnią. Nie zrozumiemy życia śmiertelnego i nie pojmujemy jego prawdziwej wartości, jeśli się nie wznieśliemy do poznania drugiego, nieśmiertelnego, życia; usunąć je, a wszelki kształt i wszelkie pojęcie siuszości zniknie; owszem, cały świat stanie się wówczas zagadką niedostępną dla człowieka. Jest więc dogmatem chrześcijaństwa, na którym się cała nauka i cała budowa religji, jak na najważniejszym fundamencie opiera, a ponadto prawdą naturalną, że żyć prawdziwie będziemy po opuszczeniu tego świata. Nie dla tych tutaj rzeczy kruchych i znikomych, lecz dla niebieskich i wiecznych Bóg nas stworzył, a ziemię dał nam nie na siedzibę stałego mieszkania, ale na miejsce wygnania. I nic to nie znaczy dla wiecznej szczęśliwości, czy będziesz obfitował w bogactwa i dostatki, czy ci ich braknie; znaczenie ma tylko to, jak ich będziesz używał. Jezus Chrystus wcale nie

2) przez myśl
o wieczności,

wyraz, wskazując na jaskrawą niesprawiedliwość dzisiejszego ustroju, w którym warstwy pracujące jęczą pod „jarzmem prawie niewolniczym“ garści możnych. A obecnie ilustruje go wyliczeniem najważniejszych obowiązków jednej i drugiej strony.

Na podkreślenie zasługuje tu to, co Leon XIII mówi o płacy za pracę. Uwagę zwraca nacisk, położony przez Papieża na ten punkt i przypomnienie grózb Pańskich, zwróconych przeciw tym, którzy krzywdzą robotników przy wypłacie. Skąd ta surowość Papieża? Stąd, że — a) wypłacenie słusznej płacy jest dla pracodawcy obowiązkiem ścisłym sprawiedliwości, i że — b) uzyskanie płacy słusznej jest koniecznością życiową pracownika. Tylko zupełna niemożność fizyczna zwalnia pracodawcę od tego obowiązku. Nie zwalnia go nawet zachwianie się jego interesów. „Jeśli w czasach wyjątkowych — piszą Biskupi lombardzcy w zbiorowym liście pasterskim z r. 1920. — dochód się obniża, sprawiedliwość wymaga, by kapitalista lub przedsiębiorca prędzej był tem obniżeniem dotknięty, niż pracownik fizyczny lub umysłowy. A tak powinno być dlatego, że kapitał może znieść ograniczenie w zakresie dóbr odpowiadających potrzebom mniej życiowym i mniej pałacym, natomiast robotnik nie może sobie pozwolić na obcięcie dóbr, służących zaspokojeniu potrzeb absolutnych“ (przt. „Documentation catholique“, 31. VII. 1920, str. 67).

zniszczył Swem „obfitem odkupieniem“ różnych dolegliwości, które prawie wypełniają życie śmiertelne, ale je zmienił w pobudki do cnoty i przedmiot zasług, tak, iż nikt z śmiertelnych nie może zyskać wiecznych nagród, o ile nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa. „Jeśli ucierpimy, współ też królować będziemy“ (II. Tim. II. 12). Ponadto przyjąwszy dobrowolnie cierpienia i mękę, złagodził siłę cierpień i mąk, i nietylko przykładem Swoim łatwiejszem uczynił znoszenie cierpień, ale i dołączeniem do nich łask i dodaniem nadziei wiecznej nagrody. „Albowiem to, które teraz jest, prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje“ (II. Cor. IV. 17)²³⁾.

która szcze-
gólniejszy
wpływ wywie-
ra w dziedzinie
używania
bogactw

W ten sposób bogaci otrzymują upomnienie, że bogactwa nie uwalniają ich od cierpień, ani w czemś pomagają do szczęśliwości wiecznej, lecz raczej przeszkadzają (Matth. XIX. 23, 24), że bogatych przerażać winny niezwykle groźby Jezusa Chrystusa (Luc. VI. 24—25), że wreszcie kiedyś będą musieli

²³⁾ Wspaniały ten i godny filozofa wywód o życiu służy Leonowi XIII za punkt wyjścia do właściwej oceny wartości dóbr materialnych, względnie ubóstwa.

Nie pojmiemy — mówi Leon XIII — sensu życia, a świat, na którym żyjemy, będzie dla nas nierozwiązalną zagadką, jeśli zapomnimy, że to doczesne życie jest tylko krótkim przygotowaniem do życia wiecznego. „Bośmy goście przed Tobą i przechodniowie, jako i wszyscy ojcowie nasi“ (I. Par. XXIX, 15). Słynny poeta francuski, V. Hugo, przemawiając w r. 1850. w parlamencie przeciw zniesieniu wychowania religijnego, w tem główną wartość pedagogiczną katolicyzmu upatrywał, że przez naukę o duszy nieśmiertelnej i o wieczności rozwiązuje dręczącą człowieka zagadkę życia i zbroi go na spotkanie przeciwności.

Z tej prawdy wyciąga Leon XIII wnioski praktyczne. Jeśli — mówi — krótkie naszej tutaj życie przygotowaniem tylko jest do wiecznego, jeśli punkt ciężkości ludzkiego życia nie tutaj, ale na „tamym“ jest „świecie“, to błędnie blask tej ziemi i jej dóbr, i tępieje ostrze cierpień, które nas ranią. Czemże w tem świetle jest bogactwo?

Bogu - Sędziemu zdać najściślej sprawę z używania dobr doczesnych ²⁴).

Odnosnie do używania bogactw mamy wyborną i bardzo ważną naukę, którą wprawdzie filozofja zapoczątkowała, dopiero Kościół jednak do doskonałości doprowadził, i którą z dziedziny poznania do praktyki obyczajów przeniósł. Główna zasada tej nauki polega na tem, że czem innem jest słuszne posiadanie bogactw, a czem innem jest słuszne używanie bogactw. Posiadanie bogactw prywatne jest prawem człowieka, jak widzieliśmy, naturalnem, a korzystanie z tego prawa, szczególnie dla człowieka żyjącego w pośród społeczeństwa, jest nie tylko dozwolone, ale także konieczne. „Wolno człowiekowi posiadać dobra na własność. A jest to także konieczne do życia“ (S. Theol. II-II. uq LXVI, a. 2). Jeśli zaś się pytamy, jak należy używać bogactw, Kościół bez wahania odpowiada: „Pod tym względem człowiek nie powinien rzeczy zewnętrznych uważać za własne, lecz za wspólne, mianowicie, ażeby łatwiej z nich udzielał innym będącym w potrzebie“. — Dlatego Apostoł mówi: „Bogaty tego świata przykazuju... łatwo dawać i używać“ (S. Theol. II—II. qu. LXV. a. 2). Zapewne nikt nie jest obowiązany pomagać drugim z tego, co mu jest konieczne do utrzymania własnego i najbliższych, ani też pozbawiać się na rzecz innych tego, czego wymaga utrzymanie się na poziomie godności i stosowności; „nikt bowiem nie

²⁴) O. Aleks. Horwath, Dominikanin, b. prof. w „Angelicum“ w Rzymie, robi w swej książce: „Eigentumsrecht nach dem hl. Thomas von Aquin“ (Graz, 1929, str. 226) uwagę, że „pauperyzm“ (ubóstwo klas ludowych) „w pewnym kraju jest miernikiem moralności klas posiadających“. Właściwiej będzie powiedzieć: „miernikiem religijności“. Jeśli bowiem klasy posiadające patrzą na nędzę mas ludowych i nie nie robią, by ją złagodzić, to dowodzą tem nie tyle braku moralności (ich bogactwa mogły być w sposób moralny nabyte, względnie uzyskane), ale braku religijności prawdziwej, która je powinna pouczyć, że Bóg dał ziemię i jej skarby na używanie całemu rodzajowi ludzkiemu, a nie uprzywilejowanym jednostkom.

jest obowiązany żyć niestosownie“ (S. Theol. II—II. qu. XXXII. a. 6). Kiedy się już jednak uczyniło zadość konieczności i przyzwoitości, wówczas dobra zbyteczne obrócić należy na rzecz potrzebujących. „Wszakże, co zbywa, dajcie jałmużnę“ (Luc. XI. 41). Nie są to, z wyjątkiem wypadku ostatecznej potrzeby, obowiązki sprawiedliwości, ale miłości chrześcijańskiej, obowiązki zatem, których spełnienia nie można dochodzić na drodze prawnej. Lecz ponad prawa i sądy ludzkie wznosi się prawo i sąd Chrystusa-Boga, który w różny sposób przypomina obowiązek stałego dawania jałmużny. „Szczęśliwsza jest dawać, niżeli brać“ (Act. Ap. XX. 35); a udzielenie, względnie odmówienie, jałmużny ubogiemu obiecuje sądzić, jakby jej Jemu samemu udzielono lub odmówiono. „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ (Matth. XXV. 40).²⁵⁾

²⁵⁾ W powyższym ustępie przedstawił Leon XIII tradycyjną naukę Kościoła dotyczącą własności, biorąc jasne i wielkie w swej prostocie zdania św. Tomasza za punkt wyjścia.

Przeprowadza więc Leon XIII rozróżnienie między „posiadaniem”, a „używaniem” dóbr materialnych. Co do pierwszego, to przypomina, co już poprzednio powiedział, że człowiek ma naturalne prawo do posiadania prywatnej własności. I na tem poprzestaje. Zajmuje się natomiast drugą sprawą, „używaniem“. Pod tym zaś względem, w zakresie „używania“ — powtarza i sankcjonuje powagą swego apostołskiego urzędu słowa św. Tomasza Leon XIII — „nie powinien człowiek rzeczy zewnętrznych uważać za własne, lecz za wspólne“. Jest więc — pisze znakomity komentator św. Tomasza, O. Aleks. Horwał O. P. we wspomnianej już książce „Eigentumsrecht nach dem hl. Thomas von Aquin“, Graz, 1929, przedmowa — prawo wspólnego używania niejako „zaintabulowane na skarbach natury“, a obrona tego prawa „stanowi centralny punkt systemu św. Tomasza“, i nauki Kościoła. Racja jest jasna. Ta mianowicie, że świat został stworzony nie dla uprzywilejowanych wybrańców, ale dla wszystkich ludzi... Lecz na czemże polega to „prawo wspólnego używania“?

Na tem, że właściciel ze swego mienia powinien udzielać potrzebującym. W jakim zakresie i od jakiej miary bogactwa obowiązany jest człowiek oddawać swe dobra potrzebującym? „Bogactwa, których nadmiar ludzie posiadają, z prawa natury należą się obogim“, odpowiada św. Tomasz (S. Th. II—II. qu. XXXII, a. 5) Kiedyż zaś mamy do czynienia z „nadmiarem“?

Naukę tę można krótko tak ująć: kto darem Bożym otrzymał większą obfitość dóbr, czy to zewnętrznych i fizycznych, czy też duchowych, otrzymał je w tym celu, by ich używał ku własnemu udoskonaleniu,

Wtedy, kiedyśmy zaspokoiли potrzeby wypływające z konieczności utrzymania życia (mieszkanie, środki żywności, zabezpieczenie przyszłości dzieci i t. p.) i potrzeby, które wytwarza nasze stanowisko społeczne (potrzeby kulturalne, reprezentacyjne, życie towarzyskie i t. p.), to, co pozostaje po zaspokojeniu tych potrzeb, nazywa się „nadmiarem“ (bona superflua) i — jak uczy św. Tomasz — należy do potrzebujących. Najprostszą formą wywiązania się z powstałego w ten sposób obowiązku jest jałmużna.

Jałmużna, jakkolwiek jest obowiązkiem ścisłym sprawiedliwości, jeśli się bierze pod uwagę posiadającego, jednak zwyczajnie nie jest nim, jeśli się patrzy na tego lub innego potrzebującego (Horwath l. c, str. 199). Jestem obowiązany oddać nadmiar swych dóbr materialnych; ale nie jestem obowiązany oddać go koniecznie temu potrzebującemu, który się zgłasza. Względem niego mam obowiązek miłości, lecz nie sprawiedliwości (pomijając oczywiście wypadek „ostatecznej nędzy“). Nie można zatem jałmużny egzekwować prawem państwowym. Z tego powodu jednak tak mało osób poczuwa się do obowiązku wspierania potrzebujących i z tego powodu kwestja społeczna występuje tak ostro. Czy niema na to rady?

O. Horwath (l. c. str. 158) oświadcza, że wtedy, gdy zamężni nie poczuwają się do obowiązku oddawania swych „bona superflua“ potrzebującym, „nie pozostaje nic innego, jak zajęcie się państwa tem ciężkiem zadaniem“ (rozdzieleniem nadmiaru między potrzebujących). Ale zaraz dodaje, że nie uważa współczesnego państwa za zdolne do tego „ciężkiego zadania“. Podjąć się go może tylko społeczeństwo „zorganizowane w chrześcijańskie stany“ (a więc społeczeństwo oparte o chrześcijański ustrój korporacyjny).

Ten pogląd różni się zasadniczo od kapitalizmu (Horwath, l. c. str. 164), albowiem kapitalizm (liberalizm gospodarczy) nie uznaje żadnego obciążenia prywatnej własności z natury. Różni się także od komunizmu i socjalizmu (Horwath, l. c. str. 165); albowiem Kościół głosi prywatne posiadanie jako instytucję wynikającą z prawa natury.

Ktoś powiedział, że kwestja społeczna sprowadza się do zagadnienia własności. Tak jest w istocie. A rozwiązać kwestję społeczną, to — rozwiązać zagadnienie własności. Jeśli go nie rozwiązuje kapitalizm, ani socjalizm, rozwiązać je może tylko katolicyzm. Doskonale bowiem kojarzy wymagania ogółu („wspólne używanie“) z wymaganiami jednostki („prywatne posiadanie“).

a także jako szafarz Opatrzności Bożej ku pożytkowi drugich. „Mający więc zdolności, niech się nie lubuje w milczeniu; mający nadmiar bogactw, niech się strzeże zamykania miłosierdzia w głębi duszy; kto zaś talent kierowania posiada, niech jego użytki dzieli z bliźnimi“ (S. Gregor. Magn. in. Evang. Hom. IX. n. 7).

i ustąpiła
właściwy
pogląd na
ubóstwo.

Ubogich zaś Kościół poucza, że zgodnie z myślą Bożą nie należy uważać za hańbę, ani się wstydzić pracy zarobkowej. Czynem i przykładem potwierdził to Chrystus Pan, który dla zbawienia świata „ubogim się stał, będąc bogatym“ (II. Cor. VIII. 9). Choć bowiem Syn Boży i Bóg Sam, chciał jednak, by się wydawał synem cieśli i by za takiego był uważany; a i znaczną część życia nie wahał się strawić w pracy cieślijskiej. „Izali ten nie jest rzemieślnik, syn Marji“ (Marc. VI. 3). Kto na Boską wzniosłość tego przykładu patrzy, łatwo zrozumie, iż prawdziwa godność człowieka i wyższość zasadza się na obyczajach, mianowicie na cnocie, — że cnota jest wspólnym mieniem śmiertelnych, które posiadać mogą zarówno wiolecy, jak mali, zarówno bogaci, jak ubodzy, — że nagroda wiecznej szczęśliwości przypadnie tylko cnocie i zasługom, bez względu na to, ktoby ją posiadał. Co więcej, ku ubogim wydaje się miłość Boża więcej skłaniać; błogosławionymi bowiem nazywa Jezus Chrystus ubogich (Matth. V. 3); nieustannie do Siebie zaprasza tych, którzy pracują i smucą się, ażeby byli pocieszeni (Matth. XI. 28); szczególną miłością otacza najbiedniejszych i skrzywdzonych. Poznanie tej nauki powściąga butę bogatego, podnosi zaś upadłego ducha w ubogim; w pierwszym rodzi czynność, w drugim umiarkowanie. W ten sposób skraca się odległość między klasami, utrzymywana przez pychę ludzką, i nie byłoby rzeczą trudną doprowadzić obydwie strony do podania sobie rąk i do zgody.

Lecz, więcej: jeśli obydwie strony posłuszne będą przykazaniom chrześcijaństwa, zapanuje między nimi nie tylko prosta przyjaźń, ale miłość bratnia. Wszyscy bowiem ludzie odczują i zrozumieją, że są

stworzeni przez wspólnego wszystkich ojca, Boga — że wszyscy do tego samego dążą celu, do Boga, który sam jeden może dać doskonałą i pełną szczęśliwość ludziom, jak ją dał aniołom, — że wszyscy na równi odkupieni zostali przez Jezusa Chrystusa i podniesieni przez Niego do godności dzieci Bożych, tak, iż w ten sposób prawdziwie braterski związek łączy ich z sobą i z Chrystusem Panem „pierworodnym między wielą bracia“ (Rom. VIII. 29). Zrozumieją wreszcie, że wszystkie dobra naturalne i dary łaski Boskiej należą wspólnie, bez różnicy, do całego rodzaju ludzkiego, od dóbr zaś niebieskich wykluczeni są tylko niegodni. „Jeślić synami, tedyć i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi“ (Rom. VIII. 17).

Tak się w świetle chrześcijańskiej filozofji przedstawiają obowiązki i prawa. I czyżbyśmy w krótkim czasie nie ujrzeni końca walki, gdyby te zasady zaprowały w życiu społecznem?

Praktyczna działalność Kościoła.

Wreszcie Kościół nie poprzestaje na wynajdywaniu sposobów uleczenia; własnoręcznie jeszcze stosuje lekarstwo. Wszystkie swe siły skierowuje Kościół ku kształceniu i wychowywaniu ludzi w swych zasadach i swej nauce; a zbawcze strumienie tej nauki stara się rozprowadzić po świecie przy pomocy Biskupów i Kapłanów, jak najszerzej może. — Następnie usiłuje wniknąć w dusze, i wole skłonić do posłuszeństwa prawom i do kierowania się nimi. W tej zaś pierwszorzędnej i niezmiernie ważnej dziedzinie, w której tkwi istota sprawy społecznej i która najobfitsze obiecuje pożytki, działalność Kościoła największe przedstawia możliwości. Środki bowiem, których używa do poruszenia dusz, otrzymał do tego celu od Jezusa Chrystusa; stąd Boska tkwiąca w nich siła. Tylko te środki sięgać mogą aż do najgłębszych

1) Kościół
sam tylko
sięga w głąb
dusz,

tajników serca²⁶⁾, i tylko one skłonić mogą człowieka do tego, by był posłuszny głosowi obowiązku, by opanowywał swą pożądliwość, by Boga i bliźniego

²⁶⁾ Największym błędem i największą klęską współczesnych nam ruchów ludowych i społecznych jest złudzenie, jakoby jakieś mechaniczne zmiany w ustroju mogły rozwiązać kwestję społeczną. Socjalizm sądzi, że mechaniczne przesunięcie bogactw z jednej strony na drugą zaprowadzi raj na ziemi. Zwolennicy t. zw. państwowej interwencji wyobrażają sobie, że same ustawy ochronne, poparte w wykonaniu siłą państwa, uniemożliwią wyzysk i niesprawiedliwość, a sprowadzą powszechne zadowolenie. Rewolucjoniści komunistyczni zjawienie widzą w wytępieniu „burżuazji“. Abstrahując od wszelkich niemoralności i gwałtów, które na potępienie zasługują, przyznać trzeba, że są konieczne pewne mechaniczne środki (reformy ustroju gospodarczego, ustawodawstwo społeczne i t. p.). Myła się jednak ci, którzy w nich całą nadzieję pokładają. Choćby państwo polskie podzieliło całą wielką własność powyżej 100 morgów, i choćby każda chłopska rodzina — co jest niemożliwe — otrzymała samowystarczalny warsztat pracy rolnej, choćby dzień pracy ograniczono robotnikowi do godzin pięciu, a równocześnie płace podniesiono o 100 proc., o 200 proc., — kwestja społeczna nie byłaby jeszcze rozwiązana, bo — pomijając już szkody dla gospodarstwa narodowego ze zbyt szybkich reform — pozostałyby niechęć właścicieli do nowych porządków i dażność klas ludowych do nowych reform. Społeczeństwo wróciłoby do dawnych walk społecznych i konfliktów.

Prawdziwe rozwiązanie kwestji społecznej może nastąpić tylko wtedy, kiedy się reformy społeczne zwiąże z reformą duszy społeczeństwa i kiedy miejsce egoizmu zajmie w niej miłość sprawiedliwości. Gdzież jest taki obóz polityczny, gdzież jest taki rząd, gdzie jest taki człowiek, któryby tego dzieła mógł dokonać? Niema go! Zrobić to tylko może religja. Ona jedna bowiem sięga „aż do najgłębszych tajników serca“ i szarpać może najdelikatniejszemi strunami duszy. Ona jedna, i nikt więcej... Jakże wielkie zadanie mają tu do spełnienia katolickie organizacje społeczne. Jak wdzięczna jest tu rola duchowieństwa! Zwalczyć pogańskie poglądy na własność, na bogactwo, na ubóstwo, a zaszczerpić chrześcijańską zasadę życia! Z całym obiektywizmem w stosunku do istniejących stosunków i roztropnością, ale i z odwagą, której wymaga wilekość zła. Bez schlebiania masom, ale i bez ulegania opinii możnych, unikając słabości, która św. Jan Chryzostom wyrzucał swym kapłanom, pisząc, że „nie śmieją ust otworzyć wobec bogactw“, deprecyując zasady sprawiedliwości (De sacerdotio, l. III. c. IX).

kochał miłością szczególną i najwyższą, i by mężnie usuwał wszystko, co przeszkadza w drodze cnoty.

Wystarczy wspomnieć tu zlekka przykłady z przeszłości (a rzeczy i wypadki, na które wskazujemy, nie są przez nikogo podawane w wątpliwość), i tak: że społeczeństwo ludzkie z gruntu zostało odnowione przez chrześcijańskie instytucje, że to odnowienie pełniło rodzaj ludzki ku wyższemu celom, a nawet zawróciło go z drogi zguby ku życiu, i tak go wzbogaciło, iż ani przedtem lepszemu okresu nie było, ani w przyszłości nie będzie. Że, wreszcie, początkiem i końcem tych dobrodziejstw jest Jezus Chrystus; jak bowiem wszystko od Niego pochodzi, tak też wszystko do Niego odnosić należy. Kiedy mianowicie światło Ewangelji oświeciło cały świat, a ludy poznały wielką tajemnicę Wcielenia Słowa i Odkupienia, wówczas żywot Jezusa Chrystusa, Boga - Człowieka, wniknął w społeczeństwo ludzkie i tchnął w nie wiarę, przykazania i prawa. Dlatego, jeśli społeczeństwo dzisiejsze ma być uleczone, to stanie się to tylko przez odnowienie życia chrześcijańskiego i instytucyj chrześcijaństwa.

2) odnawia
całe społeczeństwo.

Spółczenstwa, będące w stanie rozkładu, słusznie upomina się, że winny wrócić do swoich początków, jeśli się chcą odrodzić. Doskonałość bowiem każdego społeczeństwa polega na dążeniu do celu, dla którego powstało, i na takim zbliżaniu się do niego, iżby wszystkie ruchy i wszystkie działania społeczne pochodziły z tej samej przyczyny, która dała początek stowarzyszeniu. Stąd odchylenie od celu jest zepsuciem; powrót do celu, uleczeniem.

To samo zaś, co mówimy o organizmie państwowym, najściślej stosuje się do tej warstwy ludzi, którzy żyją z pracy, a których jest olbrzymia liczba. I nie należy myśleć, że Kościół tak jest zajęty pracą nad duszami, iż zaniedbuje to, co należy do życia śmiertelnego i ziemskiego²⁷⁾. W szczególności,

3) nawet ma-
terjalny dobro-
byt społeczeń-
stwa popiera,

²⁷⁾ St. Brzozowski w okresie swej wiary w socjalizm zarzucił Kościołowi („Legenda Młodej Polski“, Lwów, Księg. Polska, wyd. II, 1910, str. 78 i nast.), że „jest organizacją

pośrednio
przez wycho-
wanie ludzi
w cnocie,

jeśli chodzi o proletarijat, to Kościół chce i zdąży do tego, by się podniósł ze stanu nędzy i by zdobył lepsze warunki materialne. A nie małą już w tem dziele pomoc daje przez to, że ludzi wzywa i wychowuje do cnoty. Obyczaje bowiem chrześcijańskie zachowywane pilnie wywierają wpływ korzystny na stan gospodarczy społeczeństwa; zyskują mianowicie łaskę Boga, początku i źródła wszystkich dóbr, powściągają nadmierne pożądanie bogactw i rozkoszy (I. Tim. VI. 10), dwie plagi życia ludzkiego, które często biedakiem czynią bogacza obsypanego dostatkami; powodując zaś zadowalanie się warunkami życia i utrzymania skromnemi, obyczaje te uzupełniają

opartą na spożyciu“, podczas gdy powinien być nastawiony na popieranie „wytwórczości“, produkcji. Z pewnością za wiele żąda od Kościoła Brzozowski i mylnie pojmuje społeczną jego rolę. Dla Kościoła nie istnieją pojęcia: „wytwarzanie“ i „spożycie“; istnieją natomiast pojęcia „dobra“ i „zła“. A te równo do „spożycia“, jak i do „wytwarzania“ stosuje. Kościół nie na to został przez Chrystusa Pana ustanowiony, by budował fabryki i prowadził handel między Azją a Europą, ale na to, by w czyn wprowadzał zasady Ewangelji także i w życiu gospodarczem. Robiąc to, służy Kościół i „wytwórczości“ i „spożyciu“. Historia zresztą uczy, że katolicyzm nieraz prędzej inicjował pewne reformy na rzecz warstw biednych, niż mężowie stanu i teoretycy. Wystarczy przytoczyć parę faktów.

Pierwszą — zdaje się — ustawę o ochronie pracy kobiet i dzieci zaprojektował katolik, hr. Montalembert, w r. 1841. we Francji. Pierwsza próba międzynarodowego ujednostajnienia ustawodawstwa ochronnego wyszła od katolików, od hr. de Mun, który w r. 1885. odpowiedni wniosek złożył francuskiej Izbie posłów. Pierwsze ministerstwo pracy wprowadzili katolicy belgijscy w r. 1885, a pierwszym ministrem pracy był katolicki poseł Helleputte. Sprawiedliwość zaś stwierdzić każe, że socjaliści nieobecni byli na tem polu aż do wybuchu wielkiej wojny; uparczywie bojkotowali „państwo burżuazyjne“, co ich czasem stawiało w położenie prawie komiczne, jak np. kiedy w sejmie bawarskim razem z przedstawicielami ciężkiego przemysłu głosowali przeciw podatkowi od rzeczy zbytku. Całe, bogate gdzie niegdzie, ustawodawstwo na rzecz pracy przed wojną w krajach katolickich było przeprowadzane nie przez socjalistów, lecz przez katolików (we Francji biskup Freppel i hr. de Mun, w Niemczech Ks. Hitze i koledzy z centrum).

dochody oszczędnością²⁸⁾ i chronią ludzi od występ-
ków, które pochłaniają nie tylko małe majątki, ale
i bardzo wielkie fortuny, i które niszczą bogate
ojcowizny.

Ponadto dla dobra warstw biednych tworzy i po-
piera Kościół instytucje, mogące złagodzić ich nędzę.
A tak się w tej dziedzinie zaznaczył, że nawet wro-
gowie cześć mu oddają.

Potęga to miłości bliźniego u pierwszych chrześci-
jan sprawiła, iż bogaci często wyzuwali się z własnego
mienia, aby ubogim pomóc; dlatego „żadnego między
nimi nie było niedostatecznego“ (Act. Ap. IV. 34).
Diakonom, dla tego celu postanowionym, powierzyli
Apostołowie obowiązki codziennego rozdziału jał-
mużny, a św. Paweł Apostoł, jakkolwiek pochłonięty
troską o wszystkie kościoły, nie cofał się jednak
przed podejmowaniem trudnych podróży, aby ubogim
chrześcijanom osobiście udzielić wsparcia. Pieniądze
te były zbierane przez chrześcijan na każdym z ich
zebrań; a Tertuljan nazywa je „skarbcami miłości“,
ponieważ używano ich „na utrzymanie i grzebanie
biednych, na pomoc dla biednych sierót obojga płci,
dla starych sług i dla ofiar klęsk“ (Apol. II. 39).

W ten sposób powstał majątek, który Kościół
ochraniał ze szczególną pieczołowitością, jako mienie
rodziny ubogich. Szedł nawet tak daleko, że tworzył
stałe instytucje dla nieszczęśliwych, oszczędzając im
w ten sposób upokarzającego wyciągania rąk po jał-
mużnę. I tak Kościół, wspólna matka bogatych i ubo-
gich, opierając się na miłości, którą sam w stopniu
wysokim wszędzie rozpalił, zakładał zgromadzenia
zakonne i wiele innych pożytecznych stowarzyszeń,
które swą dobroczynną działalnością obejmowały,
prawie wszystkie rodzaje nędzy.

Jest dziś wprawdzie wielu, którzy podobnie, jak
niegdyś poganie, atakują Kościół z powodu tej właśnie

a bezpośrednio
przez liczne
instytucje
dobroczynne.

Tak było
w pierwszych
wiekach
chrześcijań-
stwa;

taksamo
w dalszych
wiekach jego
historji.

²⁸⁾ Głęboka uwaga, której trafność potwierdza codzienne
doświadczenie każdego człowieka... Wstrzymanie się od wy-
datku na jakąś przyjemność pomnaża dochód o kilkadziesiąt
groszy.

Państwowa
opieka
społeczna
i miłosierdzie
chrześcijańskie.

jego wspaniałej akcji miłosierdzia i w jej miejsce tworzą państwową dobroczynność; lecz nie zdoła przemysłowość ludzka niczem zastąpić chrześcijańskiej miłości, która się cała oddaje pożytkowi bliźnich²⁹⁾.

Jeden tylko Kościół ma tę cnotę, która z Najśw. Serca Jezusowego bierze początek; a dalekim jest od Chrystusa ten, kto odszedł od Kościoła.

2) Rola społeczna państwa.

Nie ulega jednak wątpliwości, że także ludzkich potrzeba środków do celu, któryśmy wytknęli. I wszyscy bez wyjątku, których ta sprawa dotyczy, winni do tego celu zdążyć i zgodnie współpracować w swoim zakresie. Opatrzność światem rządząca winna tu być wzorem, mianowicie w tem, że skutki pochodzące z różnych przyczyn są rezultatem zgodnego ich współdziałania. Jakichże więc zapobiegawczych środków mamy prawo żądać od państwa?

Zaznaczamy zgóry, że przez „państwo“ rozumiemy nie tę lub inną formę ustrojową, lecz wogóle państwo, które odpowiada prawom rozumu i natury, i świadectwom Boskiej mądrości, według zasad podanych w encyklice Naszej o chrześcijańskim ustroju państw³⁰⁾.

²⁹⁾ Państwo nowoczesne odznacza się naogół zazdrością. Nie znosi obok siebie wolnych i samodzielnych społeczności. Monopolizuje w swem ręku szkołę (rugując w dodatku z niej wpływ rodziców i Kościoła), wdziera się w sferę życia rodzinnego (narzucając mu nowe formy i zgubne zasady), zaczyna zlem okiem patrzeć nawet na dobroczynność chrześcijańską i chce ją „upaństwić“. Przykładem są tu rozporządzenia P. Prezydenta z 22. IV. 1927. i 6. III. 1928., poddające katolicką akcję charytatywną kontroli, a nawet i władzy politycznej. Gdyby za temi zarządzeniami kryła się tendencja do zupełnego zlikwidowania dobroczynności prywatnej, a do zastąpienia jej państwową, to zaiste los ubogich ludzi w przyszłości byłby straszliwy. Najlepszy bowiem urzędnik nie zastąpi Siostry Miłosierdzia lub Felicjanki. Ubogiemu da parę minut czasu i nowe ubranie, ale nie da mu serca całego, wylanego w miłości ubóstwa.

³⁰⁾ Robi tu Leon XIII stanowcze zastrzeżenie, że projektując szereg reform społecznych, nie ma na myśli żadnej państwowej formy ustrojowej. W każdym państwie, zarówno

Obowiązki państwa w zakresie kwestji robotniczej.

W świetle tych zasad kierownicy państw winni naprzód rozwinąć ogólną i powszechną działalność za pośrednictwem systemu praw i urzędzeń, t. j. stać się, aby sam ustroj i zarząd państwa sprzyjał dobrobytowi, tak powszechnemu, jak jednostkowemu. Jest to zadaniem sztuki rządzenia i właściwym obowiązkiem władz państwowych. Tem zaś, co ten dobrobyt powszechny narodu tworzy, są: moralne obyczaje, życie rodzinne oparte na podstawach prawa i ładu, poszanowanie religji i sprawiedliwości, umiarkowanie w ustanawianiu, a sprawiedliwość w rozdzielaniu ciężarów publicznych, rozwój przemysłu i handlu, rozkwit rolnictwa, i inne tego rodzaju środki, które tem lepsze i szczęśliwsze zapewniają warunki życia obywatelom, im większy wykazują postęp. I przez to samo już, że państwo posługując się temi środkami może się stać pożytecznym innym klasom, może też w wysokim stopniu polepszyć warunki życia proletariatu, a to na podstawie najlepszego swego prawa i bez ściągania na siebie oskarżeń o wdzieranie się w prawa cudze; właśnie bowiem troska o dobro ogółu stanowi obowiązek państwa. Jest też rzeczą jasną, że im większe będą korzyści z tej działalności ogólnej, tem mniej trzeba będzie

1) Pierwszym obowiązkiem państwa w tej dziedzinie jest naprzód troska o dobrobyt ogółu,

w republice, jak w monarchji, dadzą się te reformy przeprowadzić przy dobrej woli zainteresowanych czynników... Kiedy zaś potem pewne koła katolickie we Francji i we Włoszech nie chciały zrozumieć Leona XIII, czy zastosować się do jego rozkazu, i sprawę reform społecznych połączyły z jedną tylko formą ustrojową (republika, demokracja), wystąpił Leon XIII dnia 18. I. 1901. z nową encykliką „Graves de communi“. Twierdząc w niej powiedział, że katolicy, chcąc zrealizować zasady wyrażone w enc. „Rerum Novarum“, nie potrzebują uciekać się do przewrotu, bo je w każdym sprawiedliwym ustroju można przeprowadzić, a skutkiem tego prawdziwa „chrześcijańska demokracja“ nie jest czem innym, jak akcją społeczną na rzecz warstw ludowych, nie uzależnioną od żadnej formy ustroju politycznego. Jeszcze ostrzej wystąpił Pius X potępiając 25. VIII. 1910. r. francuski „Sillon“, który katolicyzm identyfikował z republiką demokratyczną.

uciekać się do innych sposobów polepszenia losu pracowników ³¹⁾.

2) dalszym zaś
opieka nad
warstwami
ubogimi

one bowiem,
na równi
z zamożnymi
warstwami,
stanowią część
składową
organizmu
państwowego,

Prócz tego, sięgając głębiej, należy zauważyć, że państwo jest instytucją jedną dla wszystkich, tak dla wielkich, jak i dla małych. Proletariusze mianowicie na podstawie prawa natury na równi z bogatymi obywatelami państwa stanowią prawdziwe i żywe jego części, z których poprzez rodziny powstaje organizm państwowy, nie mówiąc już o tem, że w każdym państwie oni właśnie stanowią liczbę jego obywateli największą. A jak nierozumną byłoby rzeczą, gdyby się państwo starało o dobro części tylko obywateli, resztę zaś zaniedbywało, tak też jasnym jest, że władza publiczna nie powinna w swej działalności pomijać dobra i pożytku proletariatu. Nie czyniąc tego, gwałci sprawiedliwość, która każe każdemu oddać to, co mu się należy. Mówi o tem mądrze św. Tomasz: „Jak część i całość są temsamem w pewnym stopniu, tak to, co należy do całości, w pewnym stopniu należy i do części“ (S. Theol. II—II qu. LXI. a. 1. ad 2). Dlatego z pośród licznych i ciężkich obowiązków rządu na rzecz dobra wspólnego pierwszym jest ten, ażeby opieką otaczał wszystkie na równi klasy, przestrzegając ściśle przepisów sprawiedliwości, zwanej „rozdzielczą“ ³²⁾.

³¹⁾ Leon XIII nie jest entuzjastą ingerencji państwa w życie gospodarczem, jak nie jest zwolennikiem bezczynności państwa w tej dziedzinie. Jego ideałem nie jest ani państwo „stróż nocny“ (który nie wie, co się dzieje za zamkniętymi oknami), ani też państwo „żandarm“, który interwenjuje w każdym wypadku, drobnej nawet nieformalności. Natomiast jest Papież z ograniczoną do konieczności interwencją państw.

Żąda od państwa Leon XIII przedewszystkiego tego, by się starało dać podstawy pod dobrobyt ogółu przez „działalność ogólną“, t. j. przez popieranie moralności w życiu zbiorowem, przez rozwój rolnictwa, techniki przemysłowej, handlu i t. p., i słusznie zauważa, że im lepsze będą te podstawy dobrobytu ogółu, im większy będzie dobrobyt społeczny, tem mniej będzie niezadowolenia i tem mniej będzie potrzebowało państwo bezpośrednio wkręcać w życie gospodarcze.

³²⁾ Katolicka teologia rozróżnia trojaka sprawiedliwość: wymienną, (która obejmuje obowiązki jednostek względem sie-

Jakkolwiek wszyscy bez wyjątku obywatele winni się przyczyniać do dobra wspólnego, którego część znów w sposób naturalny wraca do jednostek, lecz robią to nie w ten sam sposób i nie w tym samym stopniu. Bez względu na zmiany w formach ustroju państwowego zawsze pozostaną między obywatelami różnice, bez których ani istnieć nie może państwo, ani nawet pomyśleć się nie da. I tak muszą być jedni przeznaczeni do sądzenia, — inni, którzyby państwem rządzili, — inni, którzyby prawa stanowili, — wreszcie tacy, którzyby z roztropnością i powagą kierowali sprawami pokoju i wojny. A każdy widzi, że ci mężowie winni mieć pierwszeństwo w społeczeństwie i stać na czele, skoro bezpośrednio dla dobra publicznego pracują i to w sposób szczególny. Ludzie natomiast, którzy się pracy gospodarczej oddają, ci nie służą dobru publicznemu ani z tych samych, co tamci, powodów, ani w ten sam sposób; jednak i oni, choć nie bezpośrednio, przyczyniają się do dobra powszechnego. Wprawdzie dobro społeczne jest przede wszystkim natury moralnej, jego bowiem osiągnięcie ma człowieka czynić lepszym, dobrze jednak zorganizowane państwo winno zapewnić obywatelom w dostatecznej ilości także dobra materialne i zewnętrzne, „których używanie konieczne jest do praktykowania cnoty“ (S. Thom. „De reg. princip.“, I. c. XV).

Otóż w tworzeniu tych dóbr praca proletariatu jest tak skuteczną, jak i konieczną, czy to w rolnictwie czy w fabrykach. Co więcej, praca ma tutaj taką płodność i taką skuteczność, że bez wahania można powiedzieć, iż praca robotników jest jedynym źródłem bogactw państwa. Przykazaniem więc sprawiedliwości jest publiczna opieka nad pracownikami taka, by z tego, co do dobra publicznego dorzucają, tyle przynajmniej z powrotem otrzymywali, iżby sobie zapewnili mieszkanie, odzienie i środki żywności, i by

one też
swoją pracą
dostarczają
społeczeństwu
koniecznych
mu do życia
dóbr.

bie), rozdzielczą, (która normuje obowiązki społeczności względem jednostek) i prawną, (która określa obowiązki jednostki względem społeczności).

w ten sposób łatwiej mogli znosić uciążliwości życia. Stąd wniossek, że państwo winno popierać wszystko, co w jakikolwiek sposób może polepszyć dolę robotników. Nikomu ta opieka nad proletariatem nie zaszkodzi, a owszem pomoże wszystkim, w interesie bowiem państwa leży, aby nie byli narażeni na nędzę ci, którzy dla wszystkich wytwarzają dobra³³⁾.

³³⁾ Dla nas, żyjących w okresie „państwa społecznego“, w okresie ministerstw pracy i opieki społecznej, ten ustęp encykliki Leona XIII wydaje się zbyt zbytecznym. Nikogo nie trzeba dziś przekonywać, że warstwy ubogie i ekonomicznie słabsze, mają prawo do specjalnej opieki ze strony państwa. Taki stan rzeczy w dużej mierze jest z pewnością zasługą Leona XIII, którego wystąpienie w tym duchu musiało oddziaływać na opinię kierowników państw i społeczeństw. Inne jednak panowały poglądy w 19. w. i wtedy, kiedy Leon XIII swoją encyklikę pisał.

Pod koniec w. 18. zaczął się tworzyć w nauce i w polityce pogląd, że najlepiej będzie, gdy się państwo przestanie mieszać do życia społeczno-gospodarczego, a produkcja i handel będą zostawione swobodnej i wolnej „grze“ sił zainteresowanych. Naukowe uzasadnienie temu pogładowi dał angielski ekonomista Smith († 1790), tworząc w ten sposób system t. zw. liberalizmu gospodarczego, a wiek 19. wprowadził go w życie. Państwo istotnie przestało się interesować tem, co się działo w fabryce, w handlu, a chcąc ten system „wolnościowy“ (liberalizm) zrealizować w całej pełni, rozwiązało dawne cechy i zakazało wszelkich stowarzyszeń, zarówno pracodawców, jak i pracowników. Zapanowała wolna konkurencja, nie hamowana ani przez państwo, ani przez organizacje. Kanonem nauk ekonomicznych stało się zdanie, że państwo nie powinno mieszać się do życia gospodarczego. Za szczyt mądrości uznano i z lubością powtarzano słowa, wyrzeczone przez francuskiego fizjokratę Gournay, który zapytany przez króla Ludwika XV, co ma robić ze skargami ludzi na trudności gospodarcze, odpowiedział mu: „Laissez faire, laissez passer“ (pozwólcie im robić, co im się podoba). Doszło do tego — opowiada Ks. Antoine w „Kursie ekonom. społ.“ (Warszawa, Gebethner, 1908, t. I, str. 204), — że w r. 1885., gdy wzywano rząd brytyjski do robienia zapasów ryżu dla uchronienia ludności Indji przed głodem, rząd odmówił kategorycznie temu wezwaniu, powołując się na to, że „taka interwencja byłaby przeciwną zasadom ekonomji politycznej“. Odmówił także interwencji później, kiedy głód pochłonął 4 tys. ludności indyjskiej, i tym razem także powołał się na „niewzruszone prawa ekonomiczne“. Biskupi Belgji w swym liście zbiorowym z dnia 18. VIII. 1925. r. w tych słowach napiętnowali skutki libera-

Działalność państwa jest ograniczona.

Prawo wymaga, żeby ani jednostka, ani rodzina nie była pochłaniana przez państwo; jest więc rzeczą słuszną, by i jednostka i rodzina miała swobodę działania, jak długo nie zagraża dobru powszechnemu, lub nie wyrządza krzywdy bliźniemu. Nie mniej obowiązkiem rządów jest czuwać nad społeczeństwem i nad jego częściami składowymi. „Nad społeczeństwem“, albowiem natura powierzyła je staraniom zwierzchniej władzy tak dalece, iż troska o dobro powszechne nie tylko prawem najwyższym jest dla władzy, ale jeszcze źródłem i celem; a zaś

1) Zasada: —
[państwo wkra-
cza w życie
społeczne
wtedy, kiedy
się tego doma-
ga interes albo
całego społec-
zeństwa, albo
jego części
składowej.

lizmu gospodarczego: „Widzieliśmy tę równowagę, (którą liberalizm spodziewał się osiągnąć przez zastosowanie pełnej wolności). Oto robotnicy z wielkiego przemysłu zostali przykuci do pracy na przeciąg 12 i 14 godzin, ich żony i ich małe dzieci zostały zaprzężone w niewolę maszyny, głód złota przeniknął cały świat produkcji i poddał go władztwu pożądlivości w miejsce wypędzonej sprawiedliwości“ („Comment, pratique“, l. c., str. 135). Nie dziw, że Leon XIII tak szeroko dowodzi obowiązków państwa.

Tok myśli Leona XIII jest tu następujący... Państwo ma względem społeczeństwa obowiązek (któremu z drugiej strony odpowiada prawo) rozwijania działalności w zakresie kwestji społecznej. Obowiązek ten jest dwojaki: a) ogólna troska o rozwój gospodarczy państwa, — b) szczególna troska o warstwy ekonomiczne słabsze, przedewszystkiem o proletarjat. Ponieważ drugi ten obowiązek państwa mógł się komuś wówczas wydawać wątpliwym, dlatego Leon XIII uzasadnia go dwoma argumentami. Państwo winno opiekować się losem proletarjatu — mówi Leon XIII — z tytułu sprawiedliwości (wszak i proletarjat stanowi część składową społeczeństwa państwowego) i z tytułu jego użyteczności („praca jest jedynem źródłem bogactw“).

W ten sposób rozstrzygnął Leon XIII spór między dwoma katolickimi obozami katolików francuskich, między „szkołą“ Le Playa, (który był przeciwny interwencji państwa w życie gospodarcze, i kwestję robotniczą rozwiązywać chciał za pośrednictwem miłosierdzia), a „szkołą“ de Mun'a, (który od państwa żądał interwencji na korzyść warstw ludowych i jako poseł do Izby deputowanych, żywą w tym kierunku rozwijał działalność). Leon XIII rozstrzygnął ten spór, stając po stronie de Mun'a i całego międzynarodowego ruchu katolickiego na rzecz ustawodawstwa ochronnego (Biskup Ketteler w Niemczech, Decurtins w Szwajcarii i in.).

„nad częściami składowymi społeczeństwa“, albowiem odpowiednio do prawa natury rząd powinien mieć na oku nie interes osób rządu sprawujących, ale dobro tych, którzy mu są poddani. Oto nauka zarówno filozofii, jak i wiary chrześcijańskiej. Że zaś władza rządu od Boga pochodzi i do pewnego stopnia jest uczestnictwem w Jego najwyższem władztwie, przeto winno się ją sprawować według wzoru Boskiej władzy, która po ojcowsku kieruje sprawami jednostek i ogółu. Jeśli zatem interesy bądź ogółu, bądź jednej klasy społecznej zostały naruszone lub zagrożone, a niema już innych środków zaradczych, wówczas należy uciec się do władzy publicznej³⁴⁾.

2) Zastosowanie: — wypadki, w których interes zbiorowy lub cząstkowy wymaga interwencji państwa.

W interesie tak dobra publicznego, jak prywatnego, leży, ażeby panowały pokój i zgoda; aby całe życie kierowane było przykazaniami Boskimi i prawami natury; aby życie rodzinne opierało się na poszanowaniu ładu i na czci dla religji; aby tak w życiu prywatnem, jak publicznem kwitnęła pełna moralność; aby święcie przestrzegano sprawiedliwości i by nikt nie krzywdził bliźniego bezkarnie; aby wreszcie mężne rosły pokolenia ku podporze państwa, a, jeśli zajdzie potrzeba, i ku jego obronie. Dlatego kiedy zagrożony jest spokój publiczny z po-

³⁴⁾ Leon XIII zdaje sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństw interwencjonizmu państwowego. Zastosowany bez ograniczeń łatwo może doprowadzić do zupełnego pochłonięcia społeczeństwa (praw jednostek, rodzin, innych naturalnych zrzeszeń) przez państwo, do zniweczenia inicjatywy i własności prywatnej, jednym słowem do stanu, w którym znajduje się Rosja bolszewicka, stanowiąca prawdziwy „dom niewoli“ dla obywateli. Z tego względu stawia Leon XIII zasadę, która winna chronić państwo od tych niebezpieczeństw interwencjonizmu. Mianowicie powiada, że władze państwa interwenjować winny w życiu społecznem tylko wtedy, kiedy zagrożony został interes ogółu (moralność publiczna, spokój publiczny i t. p.), albo interes którejś z części składowych społeczeństwa państwowego (robotników, rolników, urzędników, rękodzielników i t. p.). Nie wymagają zatem interwencji państwa wypadki drobne nadużyć, czy niepokojów; winny być zlikwidowane trybem normalnym (przez administrację, sądy i t. p.).

wodu porzucania lub zawieszania pracy w drodze zmowy robotników, kiedy się rozluźnią naturalne związki rodzinne wśród robotników, kiedy się gwałt zadaje religijności robotników przez odmawianie im sposobności do spełniania obowiązków względem Boga, kiedy w warsztatach pracy zagrozi moralności niebezpieczeństwo, wynikające z pomieszania osób różnej płci lub z innych pokus do grzechu, kiedy pracodawcy obarczają pracowników nadmiernymi ciężarami lub kiedy im narzucają inne, niegodne człowieka, warunki, kiedy się zdrowiu szkodzi przez pracę nad siły lub zmusza do pracy niestosownej dla wieku lub płci, w tych wypadkach należy się, w pewnych zresztą granicach, uciec do siły i powagi praw państwowych. Granice te zaś zakreśla ta sama przyczyna, która ucieczkę do prawa uczyniła niezbędną, to znaczy, że nie należy więcej od państwa wymagać i dalej iść, niż tego wymaga usunięcie nadużyć lub uchylenie niebezpieczeństwa.

Prawa, czyjekolwiekby były, należy święcie uszanować, a państwo winno czuwać, by każdy miał, co mu się należy, i nie dopuszczać do krzywd, a karać ich sprawców. Chroniąc zaś prawa prywatne, szczególnie maluczkich i biednych winno mieć państwo na względzie. Warstwa bowiem bogatych dostatkami obwarowana mniej potrzebuje opieki państwa; klasy natomiast ubogie pozbawione ochrony, jaką daje majątek, szczególnie tej opieki potrzebują³⁵⁾. Dlatego państwo powinno bardzo pilnym staraniem i opieką otoczyć pracowników najemnych, stanowiących masę ludności biednej.

³⁵⁾ Jest to jedno z tych wyrażań (tak licznych w encyklice „Rerum Novarum“), które oddają zarówno wielką miłość Leona XIII ku warstwom pracującym, jak i jego bezstronność i trafność w ocenie rzeczywistości. Jakże bowiem trafną i doświadczeniem stwierdzoną jest jego uwaga, że „warstwa bogatych dostatkiem jest obwarowana“ przeciw trudnościom, gdy natomiast warstwy ubogie, pozbawione majątku, bezbronne są wobec niesprawiedliwości i wobec nieprzewidzianych braków, jak bezrobocie, choroba, kryzysy gospodarcze i t. p. Ten ustęp encykliki wywołał wiele zastrzeżeń w kołach przemysłowców

Kilka szczególnych wypadków interwencji państwa.

Niektóre z tych spraw szczególnego wymagają omówienia ³⁶⁾).

I. Ochrona
własności
prywatnej.

I tak na pierwszym miejscu stawiamy zasadę, że państwo winno otoczyć prywatną własność opieką prawa, a warstwy ludowe, do których wdarło się pożądanie własności cudzej, utrzymać w granicach obowiązku; jeśli bowiem wolno dążyć do polepszenia warunków życia w zgodzie ze sprawiedliwością, to jednak zarówno sprawiedliwość, jak i dobro ogółu, nie pozwalają zabierać drugiemu, co do niego należy i pod pozorem niedorzecznej równości godzić w cudze mienie. Z pewnością robotnicy, którzy los swój chcą poprawić pracą uczciwą i godziwymi sposobami, stanowią olbrzymią większość; lecz wielu także jest takich, którzy, przesiąknięci fałszywymi zasadami i chciwi nowości, wszystko robią, by wzniecać zamieszanie i innych do gwałtów skłonić. Niech więc wystąpi władza państwowa, a, okiełzawszy wichrzenia, niech zabezpieczy dusze robotników przed zgubnymi wpływami, właścicieli zaś przed niebezpieczeństwem grabieży ³⁷⁾).

i publicystów z tą warstwą związanych. We Francji np. kursował po r. 1891. anonimowy paszkwil, zarzucający „Joachimowi Pecci (!), który został papieżem“, że ulega wpływom socjalizmu. We Włoszech zaś przeciw Leonowi XIII i ruchowi chrześcijańsko-społecznemu wystąpił ekonomista Notti z książką pod tytułem: „Katolicki socjalizm“. Był to odruch kół napiętnowanych parokrotnie w encyklice Leona XIII.

³⁶⁾ Jakkolwiek w ogólnym zarysie zakreślił już Leon XIII pole społecznej działalności państwa, uważa jednak za wskazane szczegółowiej omówić kilka punktów z tej dziedziny, które istotnie najwięcej nasuwają trudności. Podzielmy je dla przejrzystości na trzy grupy: a) ochrona własności prywatnej, — b) ochrona pracy, — c) uwłaszczenie mas biednych.

³⁷⁾ Bardzo stanowczo domaga się Papież od państwa ochrony własności prywatnej przed rewolucyjnymi knowaniami i wichrzeniami. Nie będziemy się tej stanowczości Leona XIII dziwili, jeśli sobie przypomnimy jego naukę o prawie naturalnem do własności, i jeśli zważymy skutki pogwałcenia tego prawa, np. w Rosji bolszewickiej.

Zbyt długa albo zbyt uciążliwa praca i uważana za zbyt niską płaca, skłaniają robotników do umówionego porzucenia pracy i dobrowolnego bezrobocia. Temu nieszczerściu, dziś rozpowszechnionemu, a groźnemu, przeciwdziałać winno państwo, bo ten rodzaj bezrobocia nie tylko szkodę wyrządza pracodawcom i robotnikom, ale ponadto tamuje rozwój przemysłu i handlu, i szkodzi dobru ogólnemu społeczeństwu; a, skoro jeszcze wyradza się w gwałty i zaburzenia, zakłóca spokój publiczny. Szczególnie jednak skuteczną i zdrową tutaj jest rzeczą uprzedzać zło, posługując się powagą praw i nie dopuszczać do wybuchu, a to przez rozropne usuwanie przyczyn, które mogą doprowadzić do konfliktu między pracodawcami i robotnikami³⁸⁾.

II. Ochrona
pracy.

a) Bezrobocie
(strejk).

³⁸⁾ Leon XIII omawia teraz szereg kwestyj związanych z zagadnieniem ochrony pracy. Zaczyna od ochrony przed bezrobociem, a szczególnie przed „strejkiem“. Leon XIII nie podaje tu całej katolickiej teorii strejku. „Papież — czytamy w *Commentaire pratique de l'encyclique R. N.*“, Paris. „Spes“, 1927, str. 119 — nie wydaje tu ani wyroku potępiającego na strejk, ani go nie aprobuje, tylko żąda, by mu zapobiegano“.. Według Ks. Prof. Szymańskiego, wyrażającego tu zresztą powszechną opinię teologów („Zagadnienie społeczne“, Lublin, 1929, str. 256), strejk jest dozwolony, o ile odpowiada następującym warunkom: a) o ile nie narusza sprawiedliwości w swym przebiegu, — b) o ile ma cel godziwy, — c) o ile jest konieczny (t. zn. o ile wyczerpały się już wszystkie środki załawienia sporu). Nic dziwnego, że nieraz i biskupi — czytamy w „*Commentaire pratique*“, l. c. str. 119, — „aprobowali strejki i oficjalnie je popierali, jak kardynał Manning podczas strejku dokowców w Londynie w r. 1889., kardynał Mercier podczas strejku górników w Belgii, kardynał Dubois i biskupi Champavier (Marsylja), Guillibert (Frejus), Castellan (Chambery), Grente (Le Mans), Marnas (Clermont-Ferrand), de la Villerebel (Ancey) podczas strejku bankowców, w lecie 1925. roku“. Naturalną godziwość strejku uzasadniał kard. Manning w następujących słowach: „Człowiek ma prawo i wolność pracować za sprawiedliwą płacę, i nie pracować, jeśli jej nie dostaje. Ludzie mają dalej prawo i wolność łączyć się z innymi z tego samego zawodu i domagać się sprawiedliwej płacy. Jeśli im się zaś tej płacy odmawia, to mają prawo i wolność przestać pracować, czyli strejkować“. (cyt. Lugmayer, „Leos Lösung der Arbeiterfrage“, Wien 1923, str. 61).

b) Warunki
pracy:
duchowe

Państwo winno otoczyć swoją opieką różne interesy robotnika, przede wszystkim zaś dobra duchowe. Doczesne bowiem życie, jakkolwiek cenne i pożądane, nie jest jednak celem, dla którego się urodziliśmy, ale tylko drogą i środkiem, przeznaczonym do udoskonalenia życia duchowego przez poznanie prawdy i miłość dobra. Wszak to dusza nosi wyryte na sobie obraz i podobieństwo Boże i ona jest siedzibą tego władztwa, którym człowiek z rozkazu Bożego opanowywać ma niższe natury i do swego użytku skłaniać ziemię całą i morza. „Napelniajcie ziemię i czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad wszemi zwierzęty, które się ruchają na ziemi“ (Gen. I. 28).

I z tego punktu widzenia wszyscy ludzie są sobie równi; żadnej niema różnicy między bogatym i ubogim, między panem i sługą, między panującym, a podwładnym, „bo tenże Pan wszystkich“ (Rom. X. 12). Nikomu też nie wolno znieważać bezkarnie godności ludzkiej, do której się sam Bóg z wielkim szacunkiem odnosi, ani przeszkadzać człowiekowi w jego drodze do doskonałości, która go prowadzi ku żywotowi wiecznemu w niebiesiach. Co więcej: nawet samemu człowiekowi nie wolno rezygnować z godności ludzkiej natury, albo oddawać się w duchową niewolę; wchodzi tu bowiem w grę nie prawa, co do których człowiek ma wolność skorzystania z nich lub nie skorzystania, ale obowiązki względem Boga, które winien wypełnić.

Leon XIII pomija to całe zagadnienie, a zajmuje się tylko szkodami, które zwyczajnie ze strejku wynikają. Są to: szkody częste dla robotników (utrata zarobków), dla przemysłowców (utrata dochodów), dla gospodarstwa narodowego (wstrzymanie produkcji lub handlu, utrata rynków zbytu z powodu niedotrzymania zobowiązań), i nieraz dla pokoju społecznego. Straty te są wielkie i wyrażają się często milionami złotych. Państwo winno zabezpieczyć społeczeństwo przed nimi, a to za pośrednictwem osobnych instytucyj zapobiegawczych, albo likwidować je przez pojednawstwo lub arbitraż.

Stąd wynika konieczność spoczynku i wstrzymania pracy w dni świąteczne. Spoczynku tego jednak nie należy rozumieć jako bezpłodną bezczynność, tembardziej nie mogą być te dni wykorzystywane do występków i do trwonienia pieniędzy, jakby tego pewne żywiły pragnęły. Spoczynek świąteczny jest przerwą w pracy, uświęconą wpływem religji. Złączony z religją spoczynek świąteczny odwraca człowieka od trudów i zajęć życia codziennego, a jego myśli kieruje ku rzeczom niebieskim i zachęca go do złożenia hołdu powinnego Bogu wiecznemu. Taka jest istota i przyczyna spoczynku świątecznego, który Bóg już w Starym Testamencie nakazał: „Pamiętaj, abyś dzień sobotni święcił“ (Exod. XX. 8) i własnym przykładem zalecił, kiedy po stworzeniu człowieka w tajemniczej ciszy odpoczął. „Odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił“ (Gen. II. 2).

Jeśli zaś chodzi o dobra cielesne i zewnętrzne, to naprzód winno państwo wyzwolić pracowników z niewoli ludzi chciwych, którzy dla celów zysku bez miary nadużywają osób, jak rzeczy martwych. Ani sprawiedliwość, ani uczucie ludzkości nie pozwalają wymagać takiej pracy, by umysł tępał od zbytniego trudu, a ciało upadało od zmęczenia. Sprawność ludzka, jak i cała natura ma swoje określone granice, których przekraczać nie wolno. Wzmaga się niewątpliwie przez ćwiczenie i działanie, ale pod tym warunkiem tylko, że się jej da wypoczynek i przerwę w pracy. Dlatego praca dzienna nie powinna wykraczać poza liczbę godzin dozwoloną przez siły ludzkie. Jak wielkie zaś mają być przerwy w pracy, rozstrzygnąć o tem należy uwzględniając różne rodzaje pracy, okoliczności czasu i miejsca, wreszcie zdrowie pracowników³⁹⁾. Robotnik, dobywający

i materialne.

³⁹⁾ Leon XIII żąda tu ustawowego zabezpieczenia przerw w pracy, czyli ustawowego oznaczenia długości dnia pracy. Polska na równi z innymi państwami Europy wprowadziła (ustawy z dn. 18. XII. 1919 i 14. II. 1922) 8-godzinny dzień

z wnętrza ziemi ukryte w niem bogactwa, jak kamień, rudę żelazną, wykonuje pracę, której krótkość winna wynagradzać trudy i szkodliwość, dla zdrowia o wiele większe przy tych, niż przy innych, zajęciach. Należy także brać pod uwagę różne pory roku; nie rzadko bowiem ten sam rodzaj pracy łatwy będzie w jednej porze roku, w drugiej zaś będzie albo nie do zniesienia, albo bardzo trudny.

c) Ochrona
kobiety
dziecka.

Wreszcie, co może zrobić i wykonać mężczyzna dojrzały i silny, tego nie można wymagać od kobiety lub dziecka. Odnośnie zaś do młodzieży pilnie baczyć należy, by nie pierwiej szła do fabryk, aż z upływem lat osiągnie wystarczający rozwój cielesny, umysłowy i duchowy. W przeciwnym razie praca zbyt wyężdżająca zwarzy budzące się siły młodości, jak słabą roślinkę; w tych zaś warunkach przepadnie całe dzieło wychowania. Są też zajęcia mniej odpowiednie dla kobiet; natura bowiem przeznaczą je do życia rodzinnego, a jego obowiązki w przedziwny sposób chronią cześć niewieścią i zarazem czynią zadość potrzebie wychowania dzieci i trosce o dobro rodziny ⁴⁰⁾.

(względnie 46-godzinny tydzień) pracy. Wywołuje on wiele zarzutów, z których nie wszystkie można przypisać egoizmowi przemysłowców i wogóle pracodawców. Zasadniczo jednak według zdania katolickich ekonomistów i socjologów 8-godzinny dzień pracy uznać trzeba za postulat sprawiedliwy i rozsądny. Warto przy tej sposobności podnieść, że 8-godzinny dzień pracy domagał się arcybiskup kardynał Manning († 1892), jeszcze zanim socjaliści zażądali go w programie erfurckim. A w dobie, kiedy praca trwała od 10—14 godzin dziennie, przed r. 1890., Jezuita, Liberatore, domagał się 9-godzinnego dnia pracy dla mężczyzn, a 6-godzinnego dla kobiet. W r. 1889, znany nam już Albert de Mun postawił w Izbie posłów francuskiej wniosek o wprowadzenie 58-godzinnego tygodnia pracy, wyrażając żal, że jeszcze nie można wprowadzić 9-godzinnego dnia pracy; wniosku tego jednak „liberalna“ i „radykalna“ Izba francuska nie uchwaliła.

⁴⁰⁾ Jak powoli uświadamiało sobie państwo swoje w tej dziedzinie obowiązki, dowodzi fakt, że dopiero w r. 1892. wprowadziła Francja ograniczenie pracy kobiet i dzieci do 10 godzin.

Wogóle więc spoczynek winien być tak długi, jak długiego czasu trzeba na odzyskanie sił zniszczonych przez pracę; ten jest bowiem cel spoczynku, żeby odnawiał siły startę pracą. Podwójne to prawo do spoczynku⁴¹⁾ jest wyraźnym lub domyślnym warunkiem, który się w każdej umowie o pracę między pracodawcą a pracownikiem mieści; i byłaby niegodziwą umowa przeciwna, bo ani wymagać, ani przyrzekać nie wolno zaniechania obowiązków, które człowiek ma względem Boga, lub względem siebie samego.

Staje teraz przed nami sprawa płacy, sprawa bardzo ważna; rozważoną być też musi z całą sprawiedliwością, jeśli się chce uniknąć stronniczości. Chodzi o płacę, którą ustala się na podstawie wolnej umowy⁴²⁾.

d) Płaca.

Polskie ustawy z tej dziedziny: ust. z 2. VII. 1924. i ust. z 5. VIII. 1926.

Zasadniczo nie powinna kobieta pracować poza domem; natura przeznaczyła ją i wyposażyła szczególnymi kwalifikacjami do życia rodzinnego, które się rozpręga skutkiem zarobkowej pracy żony i matki poza domem. Obecne jednak warunki uniemożliwiają wprowadzenie tej prawdziwie chrześcijańskiej i naturalnej zasady w życie. Kobieta zamężna bardzo często zmuszona jest pracować w fabryce, handlu, biurze. Jest to zło „konieczne“, którego niebezpieczeństwem winno państwo przeciwdziałać przez odpowiednie ustawy i urządzenia.

⁴¹⁾ „Podwójne“: mianowicie prawo do spoczynku świątecznego i do odpowiednich przerw w pracy („dzień pracy“).

⁴²⁾ Cały ten ustęp traktujący o społecznych zadaniach państwa poświęca Leon XIII pośrednio obaleniu zasad „liberalizmu gospodarczego“, a szczególnie fundamentalnej jego zasady, że życie gospodarcze winno być wolne od ingerencji państwa, a rozgrywać się winno w wolnej konkurencji między czynnikami tworzącymi produkcję i handel. Na przykładzie zagadnienia płacy wykazuje Papież fałsz i niebezpieczeństwo liberalizmu. Cała wiedza przemysłowa — oświadczył w belgijskiej parlamentarnej komisji pracy w r. 1886 jeden z przemysłowców przejętych duchem liberalizmu (przysł. Ks. Muller w „Notes d' économie politique“, l. c. str. 217) — polega na tem, żeby od pracownika otrzymać największą możliwie sumę pracy, a wynagrodzić go najniższą możliwie płacą“. Jak gdyby przed oczami miał Leon XIII to brutalne oświadczenie, pisząc swoje uwagi o sprawiedliwej płacy...

Placa
sprawiedliwa.

Sądzi się, że pracodawca wypłaciwszy umówioną płacę, uczynił tem samem zadość swoim obowiązkom i do niczego już nie jest obowiązany. Dopiero zaś wtedy — sądzi się — naruszoną byłaby sprawiedliwość, gdyby albo pracodawca nie chciał dać pełnej płacy, albo pracownik nie chciał całej wykonać pracy. W tych tylko wypadkach, a poza tem w żadnych innych, usprawiedliwioną jest — mówi się — interwencja państwa dla ochrony praw każdemu należnych.

Sprawiedliwy jednak sędzia nie łatwo przyzna rację temu pogładowi i nie we wszystkim. Pogład ten bowiem nie jest wszechstronnym a pomija względ bardzo ważny. Mianowicie pracować, znaczy: rozwijać działalność dla zdobycia środków wymaganych przez różną potrzeby życia, a przede wszystkim przez potrzebę utrzymania go. „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba“ (Gen. III. 19). Stąd praca nosi na sobie dwie niejako cechy: mianowicie jest naprzód osobistą, ponieważ siła pracy tkwi w osobie i jest właściwością osoby, która jej używa i na której pożytek natura ją przeznaczyła. Dalej, praca jest konieczną, ponieważ do zachowania życia potrzebuje człowiek owoców pracy; sama zaś natura, której nie można być nieposłusznym, nakazuje staranie o życie. Jeśli na pracę patrzeć będziemy tylko z pierwszego, osobistego, punktu widzenia, to nie ulega wątpliwości, że się pracownik może zadowolić skromnym zarobkiem; jak bowiem pracę swoją oddaje komuś decyzją własnej woli, tak samo też decyzją swej woli może zrezygnować z części albo nawet z całej płacy.

Sprawa jednak inaczej się nam przedstawi, jeśli ze względem na osobisty charakter pracy połączymy względ na konieczność, dającą się zresztą od tamtego odłączyć tylko w myśli, nie w rzeczywistości. W istocie zachowanie życia jest obowiązkiem spoczywającym na wszystkich ludziach, a zbrodnią byłoby nie spełnić go. Z tego to obowiązku wywodzi się prawo do starania się o rzeczy potrzebne dla utrzymania

życia, których ubogiemu dostarczyć może tylko płaca otrzymana za pracę⁴³).

Chociaż więc pracownik i pracodawca wolną z sobą zawrą umowę, a w szczególności ugodzą się co do wysokości płacy, mimo to jednak ponad ich wolą zawsze pozostanie do spełnienia prawo sprawiedliwości naturalnej, ważniejsze i dawniejsze od wolnej woli układających się stron, które powiada, że płaca winna pracownikowi rządnemu i uczciwemu wystarczyć na utrzymanie życia⁴⁴). Jeśli zatem pra-

⁴³) Z logiką nie do odparcia, a równocześnie w sposób niezmiernie jasny, stawia tu Leon XIII zasadę „płacy sprawiedliwej“. Począwszy od słów: „Sprawiedliwy jednak...“, tworzy ogólną normę dla oceny, kiedy płaca jest sprawiedliwa. Normę tę wyprowadza z chrześcijańskiego pojęcia pracy.

Praca ma dwojaki charakter (mówi Leon XIII): jest osobistą (więc poddaną woli człowieka i od jego kwalifikacji zależną), i konieczną (mianowicie — do utrzymania życia). Każda praca ma ten dwojaki charakter, a rozróżnienie powyższe (praca „osobista“ i „konieczna“) da się przeprowadzić tylko w myśli, nie zaś w praktyce. Osobisty charakter pracy daje człowiekowi swobodę w wyborze warunków pracy, ale moment „konieczności“ zachowania życia przez pracę wolność mu tę odbiera. Stąd prawo (którego się człowiek musi trzymać), że praca winna mu zapewnić sposoby utrzymania życia. I z tego prawa człowiek nie może zrezygnować.

⁴⁴) Posuwa się tu Leon XIII o krok w swym wywodzie. Mianowicie z przedstawionego wyżej chrześcijańskiego pojęcia pracy wyprowadza zasadę „płacy sprawiedliwej“: „winna pracownikowi rządnemu i uczciwemu wystarczyć na utrzymanie życia“. Jest to prosty wniosek z poprzednio wyłożonej nauki o pracy, jako koniecznym środku do utrzymania życia. Rozpatrzmy tę zasadę.

Przyglądniejszy się jej bliżej, dostrzegamy, że Leon XIII stawia dwa warunki sprawiedliwej płacy: „pracownikowi rządnemu i uczciwemu“, i na „utrzymanie życia“... Winna więc płaca zapewnić pracownikowi środki potrzebne do utrzymania życia; miarą zaś prócz kosztów utrzymania, winna być „rządność i uczciwość“ pracownika, t. j. jego sprawność w wykonaniu pracy (kwalifikacje) i obowiązkowość, czyli wielkość oddanych usług. „Robotnik ma prawo do zapłaty — piszą Biskupi Austrii w swym liście zbiorowym z r. 1925, wydanym p. t. „Katolicyzm, kapitalizm i socjalizm“, Lublin, 1928, str. 49 która powinna odpowiadać rezultatom i znaczeniu pracy, a z drugiej strony, umożliwić mu odpowiedni do stanu sposób

cownik zmuszony koniecznością, albo skłoniony strachem przed gorszym nieszczęściem, przyjmuje niekorzystne dla siebie warunki, które zresztą przyjmuje tylko pod przymusem, ponieważ mu je narzuca właściciel warsztatu lub wogóle pracodawca, wtedy dokonuje się gwałt, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość.

W tych jednak i podobnych, jakie się w przemyśle zdarzają, wypadkach nieporozumienia w sprawie długości pracy, sposobów najlepszego zabezpieczenia zdrowia w fabrykach, władze państwowe powinny występować ostrożnie; ze względu zaś na różnorodność warunków gospodarstwa, czasu i miejsca, lepiej będzie zostawić te sprawy stowarzyszeniom⁴⁵⁾, o których niżej mówić będziemy, albo też użyć innych sposobów, służących zabezpieczeniu praw pracowników najemnych, oczywiście nie wykluczając w razie potrzeby pomocy i ochrony państwa.

III. Uwłaszczenie mas.

Pracownik, jeśli będzie otrzymywał płacę wystarczającą mu na utrzymanie własne, żony i dzieci, będzie też z pewnością, idąc za głosem rozsądku, oszczędzał i będzie się starał, do czego go sama natura wzywa, odłożyć coś z dochodów, aby z czasem dojść do skromnego mienia⁴⁶⁾. Widzieliśmy bowiem,

życia⁴⁴⁾. Ponieważ pierwszego warunku nikt nie kwestjonuje, natomiast drugiego (utrzymania na odpowiednim poziomie życia) nie uznawano w czasach Leona XIII, przeto Papież silnie podkreśla i nim się głównie zajmuje. Nie poprzestaje jednak na tej, zresztą dość ogólnej zasadzie, „płacy życiowej“. W uwadze 46, wydobędziemy bardziej szczegółowe jej określenie.

⁴⁵⁾ Zgodnie ze swem założeniem nie zaleca Leon XIII bezpośredniej i doraźnej interwencji państwa. Radzi próbować naprzód porozumienia między stowarzyszeniami zawodowymi pracowników, a przedsiębiorcami, czyli praktykowanych dziś ogólnie „umów zbiorowych“.

⁴⁶⁾ Oto bliższe wyjaśnienie, co należy rozumieć przez „życiową płacę“, o której Leon XIII mówił wyżej... Płaca ma starczyć na utrzymanie nie tylko robotnika. Ma zapewnić warunki życia dla całej jego rodziny, dla wszystkich, których utrzymuje. A ponadto ma mu dać możliwość robienia oszczędności, by się uchronił w przyszłości przed zmiennymi losu kolejami, i by doszedł do posiadania własności. Podobnie sądzi

że sprawa, którą się zajmujemy, nie może być skutecznie załatwioną, jeśli się świętości prawa prywatnej własności nie postawi jako zasadę podstawową. Dlatego ustawodawstwo winno sprzyjać temu prawu, i w miarę możności starać się, aby jak największa liczba ludności chciała własność posiadać.

Wyplyną stąd wielkie korzyści, przedewszystkiem sprawiedliwszy podział dóbr materialnych. Gwałtowne walki społeczne podzieliły społeczeństwa na dwie klasy i odgradziły je głębokim przedziałem od siebie. Z jednej strony warstwa przepotęźna, bo przebogata, która panując nad całą dziedziną przemysłu i handlu, wszystkie sposoby bogacenia się na własną obraca korzyść i do swoich celów, i ponadto wielki wpływ wywiera na sam rząd w państwie.

i Episkopat Austrii w zacytowanym już liście pasterskim (str. 49). Postawiwszy mianowicie zasadę, że sprawiedliwa płaca winna odpowiadać rezultatom pracy i umożliwić robotnikowi utrzymanie życia, dodają zaraz Biskupi: „jak również (umożliwić winna) założenie i utrzymanie rodziny; muszą ponadto być również zaopatrzone dni choroby i starości”. Wcale więc wysokie są warunki, które Kościół stawia sprawiedliwej pracy. Ma ona bowiem według jego nauki — krótko mówiąc — zabezpieczyć utrzymanie i dobrobyt rodziny pracownika, czyli ma być płacą „familijną”.

Widzimy, jak z niezachwianą logiką snuje Leon XIII swoje rozważania na temat płacy: charakter i przeznaczenie pracy ludzkiej..., „płaca życiowa...”, „płaca familijna”.

Postulat „płacy familijnej” wysunięty przez Leona XIII stawia jasno i zdecydowanie Pius XI w enc. „Quadragesimo anno” (polskie tłumaczenie rzymskie, wyd. „Drukarni watykańskiej”, str. 21) pisząc: „Robotnikowi należy dać takie wynagrodzenie, któreby było wystarczające do utrzymania jego i rodziny”.

Ks. Muller T. J. (l. c. str. 182 i nast.) stwierdziwszy, że dzisiejszy poziom płac nie odpowiada wyluszczonej przez Leona XIII zasadom, zastanawia się nad sposobami zbliżenia go do nich. Wskazuje trzy etapy, poprzez które należy dążyć do ideału sprawiedliwej płacy. Pierwszym winno być — zabezpieczenie pracownikowi stałego otrzymywania pełnej, umówionej płacy (czemu sprzeciwia się wypłata w szynku, wypłata towarami, potrącenia na różne cele i t. p.). Drugim — ustalenie „najniższej” płacy, poniżej której zejść już nie wolno. Trzecim — ustalenie „najniższej” płacy familijnej (dla rodziny złożonej z 4 lub 5 osób). Współdziałać tu winno państwo i społeczeństwo. Państwo przez ustawy i kontrolę; społeczeństwo

Z drugiej strony jest masa ludzi biednych i słabych, rozgoryczonych i zawsze gotowych do walki. Otóż, jeśli się rozwinię zapobiegliwość w ludzkie przez nadzieję posiadania kawałka ziemi, wówczas zniknie przepaść między olbrzymiem bogactwem i straszną nędzą, a jedna klasa stanie się drugiej bliższą.

Ponadto wzmocze się wydajność ziemi. Rośnie bowiem w człowieku ochota do pracy i pilności, jeśli wie, że na swoim pracuje; wnet przywiązuje się człowiek serdecznie do ziemi, którą pracą rąk własnych uprawia, spodziewając się od niej nietylko środków do utrzymania życia potrzebnych, ale jeszcze pewnego dostatku dla siebie i dla swoich. I każdy przyzna, że to pobudzenie woli ludzkiej walcie przyczyni się do wzmoczenia wydajności ziemi i bogactwa państw.

I wreszcie trzecią korzyścią będzie, że łatwiej da się utrzymać ludzi w państwie, w którym ujrzeli światło dzienne; nie porzucaliby bowiem ojczyzny, gdyby im dawała możliwość prowadzenia znośnego życia⁴⁷⁾.

przez odpowiednie instytucje, jak np. „kasy wyrównawcze“, które w r. 1926. we Francji rozdzieliły 1,318 milj. fr. pomiędzy 3,700,000 pracowników prywatnych, samorządowych i państwowych, celem dociągnięcia zarobków do poziomu płacy prawdziwie familijnej.

⁴⁷⁾ Rozdział poświęcony publicznej działalności społecznej kończy Leon XIII ustępem, który można uznać za najważniejszy z całej encykliki. Zaleca w nim Papież rozszerzenie własności prywatnej na największą możliwie liczbę ludzi. I państwom radzi popieranie uwłaszczenia mas biednych. Z przeprowadzenia zaś tej idei spodziewa się wielkich korzyści: zlagodzenia walki klas (bo ją podnieca „głęboki przedział“, który oddziela proletarijat od warstw bogatych), — wzmoczenia produkcji (do czego pracowników pobudzać będzie świadomość, że pracują „na swoim“) — i zatamowania fali emigracji (która jest skutkiem nędzy).

Nazwaliśmy tę ustęp najważniejszym z całej encykliki. Dotyka tu bowiem Leon XIII nie już drobnych problemów społecznych, ale samego ustroju gospodarczego, i domagając się „sprawiedliwszego podziału dóbr materialnych“ stwierdza tem samem, że obecny ustrój gospodarczy nie odpowiada w pełni zasadom sprawiedliwości, i że skutkiem tego wymaga reformy. W czym?

Lecz tylko pod tym warunkiem wymienione korzyści staną się rzeczywistością, jeśli prywatna własność nie będzie wyczerpywana przez nadmiar podatków i ciężarów publicznych. Władza państwowa bowiem nie może niszczyć prawa własności prywatnej, bo natura jest jego źródłem, nie wola ludzka; może tylko jego używanie ograniczać i do dobra ogółu dostosowywać. Działałaby więc niesprawiedliwie i niegodnie, gdyby z prywatnej własności ściągała w postaci podatków więcej, niż się należy.

Leon XIII uczy, że „Bóg dał ziemię całemu rodzajowi ludzkiemu“. Obecny jednak stan rzeczy jest taki, że bogactwa znalazły się „w rękach niewielu“, masy zaś są pozbawione własności i stanowią proletarijat. Ten stan rzeczy nie odpowiada w pełni planom Bożym. I jest źródłem kwestii społecznej. Jeśli się ją chce załatwić radykalnie, należy przebudować — oczywiście w drodze powolnych i systematycznych reform — obecny ustrój własności, a mianowicie należy ją rozszerzyć na szerokie masy, należy „odproletaryzować“ masy pracujące, uwłaszczyć je. W jaki sposób? Odróżnić należy ubogą ludność na wsi i w mieście.

Katolicy ekonomiści i socjologowie zalecają odnośnie do ludności rolniczej parcelację wielkich obszarów rolnych i spóldzielczość. „Kodeks społeczny“ (zredagowany pod kierownictwem kard. Merciera) przyznaje państwu (l. c. str. 25) prawo zarządzenia parcelacji przymusowej wielkich majątków rolnych w dwóch wypadkach: gdy te majątki są źle uprawiane, i gdy, choć dobrze są uprawiane, samem jednak swem „skupieniem“ wywołują powstanie i rozwój „proletarijatu wiejskiego“.

W sprawie ludności miejskiej (przemysłowej) wszczęto we Francji, w Belgji i Holandji pod wpływem enc. „Rerum Novarum“ (M. Turmann: „Le developpement du catholic. social“, II wyd., Paris, 1909, str. 132 i nast.) ruch za zaopatrywaniem robotników w drobną własność rolną („terrjanizm“), w domy i ogródki robotnicze. To jednak nie rozwiązuje sprawy; ziemi niema tyle, by nią można było obdzielić wszystkich. Obecnie wysuwa się następujące sposoby rozszerzenia własności prywatnej: udział pracowników w zyskach z przedsiębiorstwa i akcjonarijat pracy (robotnicy otrzymują lub nabywają akcje przedsiębiorstwa). Teoretycznem „uwłaszczeniem“ jest jeszcze udział robotników w zarządzie przedsiębiorstw. Sposoby te, zwłaszcza akcjonarijat pracy, zaleca „Kodeks społeczny“ (str. 29 i nast.).

W pierwszym powojennym zbiorowym liście pasterskim Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów Stanów Zjednoczonych A. P. czytamy: „Ubolewając z powodu przemian spo-

3) Społeczne zadania organizacji zawodowych.

Wkońcu pracodawca i pracownicy sami wiele mogą uczynić w tej sprawie, mianowicie za pośrednictwem tych urzędów, które pomagają potrzebującym i klasy społeczne do siebie zbliżają. Należą tu towarzystwa wzajemnej pomocy, różne instytucje powstałe w inicjatywy prywatnej, które mają na celu zabezpieczyć pracowników, ich wdowy i sieroty w razie śmierci, choroby lub wypadku nieszczęśliwego, — stowarzyszenia opiekujące się młodzieżą obojga płci i starszymi. Naczelne jednak miejsce zajmują związki pracowników, które prawie wszystkie te działania obejmują⁴⁸⁾.

Iecznym, które rozdarły społeczeństwo na dwie klasy oddzielone od siebie przepaścią, z których jedna ma siłę, bo ma w swym ręku bogactwa, druga zaś jest biedną i bezsilną masą. Papież Leon XIII oświadczył w enc. „*Rerum Noarum*“, że środkiem zaradczym na to zło jest — ułatwienie największej możliwie liczbie ludzi z warstw ludowych nabycia własności. Rada ta jest w doskonałej zgodzie z nauczaniem i praktyką tradycyjną Kościoła. W epoce, kiedy wpływ Kościoła był u szczytów, pod koniec średniowiecza, panował taki ustrój ekonomiczny, że pracownikom stopniowo zapewniał coraz większy udział w posiadaniu roli, którą uprawiali, lub narzędzi, których używali“ (*Documentation catholique*“, 1920, t. IV. pg. 200). Zagadnieniem „uwłaszczenia“ lub „odproletaryzowania proletariatu“ zajmuje się Pius XI w enc. „*Quadrag. anno*“ (por. Ks. Piwowarczyk: „Kryzys społeczno-gospodarczy w świetle katolickich zasad“, Kraków, 1932., str. 69—109).

Zadaniem ruchu chrześcijańsko-społecznego będącego wykonawcą myśli Leona XIII, jest zrealizować rzucone tu przez Wielkiego Papieża idee. A obowiązkiem wszystkich katolików poprzeć go w tych pracach. Jest to jedyny, zdrowy i skuteczny sposób załatwienia kwestji społecznej, jeśli chodzi o jej gospodarczą stronę. Trzeba zrozumieć do głębi niezmiernie trafną uwagę zrobioną przez redaktorów wspomnianego już „*Commentaire pratique*“ (l. c. str. 116): „Robotnicy, jeśli żądają własności kolektywnej (zbiorowej), to tylko dlatego, że zwątpili w możność zdobycia własności prywatnej“.

⁴⁸⁾ Trzecim czynnikiem, który według Leona XIII winien współdziałać w rozwiązywaniu kwestji robotniczej, jest samopomoc społeczna, wyrażająca się w formie różnych dzieł i instytucji społecznych, służących pokojowi gospodarczemu i spo-

Nasi przodkowie przez długi czas doświadczali dobroczynnego wpływu tego rodzaju organizacji rzemieślniczych. Dawały bowiem nie tylko cenne korzyści samym rzemieślnikom, ale i rękodzielnemu zapewniły świetny rozwój, o czym liczne świadczą pomniki przeszłości. Dzisiaj ze względu na wyższy poziom wykształcenia, rozwój obyczajów i wzrost potrzeb życia codziennego należy stowarzyszenia pracowników do

1) Ich
użyteczność.

łącznemu. Na pierwszy plan wysuwa tutaj Papież „związki pracowników“, t. j. organizacje robotników i urzędników mające obronę zawodowych interesów swych członków na celu, czyli t. zw. związki zawodowe.

Powstają one w ten sposób, że pracownicy zatrudnieni w pewnej fabryce (warsztacie) łączą się w organizację z wybranym przez siebie zarządem na czele, przeznaczonym do czuwania nad ich interesami w stosunku do pracodawcy. Poszczególne organizacje tego samego zawodu (np. metalurgicznego) na terenie większym (np. województwa lub państwa) łączą się razem i tworzą „wojewódzki“ lub „państwowy“ (centralny) związek zawodowy pracowników danego zawodu.

Ojczyzną zawodowego ruchu robotniczego jest Anglia, a jego początków szukać należy w t. zw. „trade-union’ach“, które już z początkiem w. 19. rozwijały ruchliwą działalność. Z Anglii przeniół się ten ruch na kontynent, do Francji i Niemiec. Marks zwalczał je; widział w nich bowiem dążność do pokojowego załatwienia konfliktów, podczas gdy sam, jako zwolennik walki klas, rozumiał potrzebę tylko rewolucyjnych organizacji proletariatu.

Robotniczy ruch zawodowy nie jest dziś jednolity. Dzieli się na kilka obozów według — rzecz znamienita — światopoglądu religijnego i społecznego. Najsilniejszym jest obóz socjalistyczny. Socjalistyczne związki zawodowe (w Polsce „klasowe“) łączą się w „Międzynarodówkę“, która od r. 1922. miała centralę w Amsterdamie (w Holandji), w r. 1930. jednak postanowiła ją przenieść do Berlina; z końcem r. 1928. miała liczyć około 10 milionów członków.

Drugi obóz stanowią „Chrześcijańskie Związki Zawodowe“. „Międzynarodówka“ Ch. Z. Z. ma siedzibę w Utrechcie (Holandia) i na podstawie sprawozdania za lata 1925—1928 („L. Oeuvre de l’Internationale Syndicale Chrétienne“, Utrecht, 1929, str. 17 i nast.) w r. 1928. liczyła około 2½ milj. członków. Ponadto jest jeszcze szereg innych: „liberalnych“, „faszystowskich“, bolszewickich („Profintern“) i t. p.

W Polsce mamy „klasowe“ związki zawodowe (socjalistyczne), dalej Ch. Z. Z. i zbliżone do nich ideologią „Zjedno-

obecnych nagiąć wymagań. I miło nam jest stwierdzić, że się często tworzy takie stowarzyszenia, czy to wyłącznie z samych pracowników, czy też z obydwóch klas złożone; życzyć sobie tylko należy, by w liczbie członków rosły i coraz żywszą rozwijały działalność.

Nieraz już wprawdzie o nich mówiliśmy, jeszcze raz jednak przy tej sposobności chcemy podkreślić, że są bardzo na czasie i że mają prawo do istnienia. Teraz zaś o tem, jak się powinny organizować i co powinny robić?

Doświadczenie codzienne uczy człowieka, że siły ma słabe; ono go też skłania i wzywa do starania się o pomoc drugih. W Piśmie św. czytamy zdanie: „Lepiej dwiema być społec, niż jednemu; albowiem mają pożytek ze swego towarzystwa; jeśli jeden upadnie, drugi go podeprze. Biada samemu, bo, jeśli upadnie, niema ktoby go podniósł“ (Eccl. IV. 9 — 12). I drugie zdanie: „Brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne“ (Prov. XVIII. 19). Z tego to naturalnego pędu rodzi się wszelka łączność i nawet państwo; on także skłania człowieka do tworzenia ze współobywatelami w ramach państwa innych związków, szczuplejszych wprawdzie i niedoskonałych, w każdym jednak razie prawdziwych społeczności.

Jest różnica wielka między temi małemi stowarzyszeniami i państwem. Celem państwa objęci są wszyscy obywatele: jest nim bowiem dobro wspólne, t. j. dobro, w którym każdy obywatel i wszyscy razem mają prawo uczestniczyć w odpowiednim stosunku. Stąd państwo nazywamy „rzeczą pospolitą“ ponieważ ono „łączy ludzi z sobą dla dobra pospolitego“ (S. Thom. „Contra impugnantes Dei cultum et religionem“, cap. II), t. j. powszechnego. Te natomiast stowarzyszenia, które się niejako w łonie państwa tworzą, uważane są za prywatne i prywatnemi są rze-

czenie Zawodowe Polskie“; — od maja 1926. r. jeszcze forsowane przez rządy p. marsz. Piłsudskiego związki „Gen. Federacji Pracy“ lub „Związek Związków Zawodowych“ (Z. Z. Z.) o tendencji klasowo-syndykalistycznej, a w pewnych środowiskach nawet socjalistycznej.

2) Ich prawo
do istnienia

wynika
z potrzeb
natury.

czywiście; bezpośrednio bowiem pożytki prywatne swoich członków mają na celu. „Prywatnem zaś jest to stowarzyszenie, które się tworzy dla jakiegoś prywatnego celu, jak np., gdy dwaj albo trzej ludzie łączą się wspólnie dla prowadzenia handlu“ (ib.)⁴⁹⁾.

Jednak stąd, że stowarzyszenia prywatne istnieją w łonie państwa, którego są niejako częściami, nie wynika bynajmniej, by państwo mogło dowolnie odmawiać im prawa do istnienia. Wolność bowiem tworzenia prywatnych stowarzyszeń ma człowiek na podstawie prawa natury, a państwo istnieje nie dla niszczenia prawa natury, ale dla jego ochrony; dlatego państwo zakazując prywatnych związków obywateli podważałoby własne swoje podstawy, skoro tak samo ono, jak i związki prywatne, z jednego pochodzi źródła, ze społecznej natury ludzkiej.

Są oczywiście chwile, kiedy państwo może przeciwstawić się tym stowarzyszeniom; mianowicie wówczas, kiedy stowarzyszenia na mocy swego statutu dążą do czegoś, co się kłóci z moralnością, sprawie-

⁴⁹⁾ Związki zawodowe, o których Leon XIII mówi, są organizacjami prywatnem i wolnem. Wydaje się jednak usprawiedliwionem mniemanie, że Leon XIII nie sądził, by na nich należało poprzestać. Przypomnienie zasług i roli cechów średniowiecznych w encyklice pozwala wnosić, że Papież miał jeszcze dalsze tutaj plany i cele.

Cechy średniowieczne były przymusowemi organizacjami zawodów, a przez nie i produkcji i handlu. Stawiając je za wzór stowarzyszeniom zawodowym naszych czasów zdaje się Leon XIII zalecać zastosowanie ich typu organizacyjnego do naszych warunków i potrzeb, o co zresztą wołało wielu jeszcze przed Leonem XIII myślicieli katolickich, jak: Vogelsang, biskup Ketteler, de Mun i in. Domagali się oni wprowadzenia t. zw. korporacji, t. zn. stworzenia przymusowych, publiczno-prawnych, stowarzyszeń zawodowych osobno dla pracowników, osobno dla przedsiębiorców, któreby się jednak łączyły we wspólną „korporację“ przeznaczoną do zgodnego załatwiania konfliktów i do kierowania (razem z właścicielami) produkcją.

To wyjaśnienie poglądów Leona XIII na związki zawodowe (oparte na jego ocenie roli cechów średniowiecznych) wydaje się nam tem bardziej uzasadnionem, że bliski mu socjolog włoski, Józef Toniolo, w r. 1894. w ułożonym przez siebie programie działalności dla Ch. Z. Z., prócz obrony za-

dliwością i dobrem państwa. W tych wypadkach państwo może nie dopuścić do ich powstania, lub je rozwiązać, o ile powstały; strzec się jednak winno bardzo pilnie, żeby nie łamało praw obywatelskich, i żeby pod pozorem dobra państwowego nie tworzyło porządku, który się rozumowi sprzeciwia. O tyle tylko bowiem należy słuchać praw, o ile odpowiadają zdrowemu rozumowi i wiecznemu prawu Boskiemu. „Prawo ludzkie o tyle ma moc prawa, o ile odpowiada zdrowemu rozumowi; a to świadczy, czy się wywodzi z prawa wiecznego. Jeśli zaś mijają się z rozumem, jest prawem niesprawiedliwym i nie ma mocy prawa, ale tylko moc gwałtu“ (S. Thom. „Sum. Theol.“, I — II Quaest. XIII. a. 3).

Mamy tu na myśli różne stowarzyszenia, bractwa i zakony religijne, które do życia powołała powaga Kościoła i pobożność wiernych, a jakie korzyści przyniosły ludzkości, jeszcze dziś historia opowiada. Oceniając je samym rozumem, dochodzimy do przekonania, że były oparte na prawie natury, ponieważ tworzono je dla celów szlachetnych. Jeśli zaś chodzi o ich stosunek do religii, to podlegają wyłącznie ocenie Kościoła. Nie mogą zatem władze państwowe rościć sobie słusznego prawa do nich, ani rządzić nimi; a owszem mają obowiązek otaczać je szacunkiem, zapewniać im rozwój, a w razie potrzeby bronić ich przed krzywdami. Daleko jednak inny, niestety, stan rzeczy w obecnym czasie widzimy. W wielu krajach państwo wyrządziło tym stowarzy-

wodowych interesów członków, stawiał im jeszcze za zadanie: „organiczne skupienie społeczeństwa, które indywidualizm (liberalizm) rozbił niejako w proch“ (przył. Chenon, „Le Rôle social de l'Eglise“, Paris, Bloud et Gay, 1928, str. 278). Tak zresztą przyszłość Ch. Z. Z. pojmuje dziś cała katolicka socjologia. I w tem tkwi wielkie, niezniszczalne, znaczenie Ch. Z. Z. dla społeczeństwa, które jak dzisiejsze, jest rozproszkowane i zanarchizowane. Mają je one zorganizować i wychować do współpracy, a to przez zastosowanie starej, średniowiecznej jeszcze, idei korporacyjnej do współczesnych nam warunków. O tej roli związków zawodowych w ustroju korporacyjnym pisze Pius XI w enc. „Quadrag. anno“ (l. c., str. 23—28.).

szeniom niejedną krzywdę, krępując je pętami praw cywilnych, pozbawiając je praw osoby moralnej i zabierając ich majątek. A przecież ściśle prawo do tych dóbr miał Kościół, mieli poszczególni członkowie stowarzyszeń, mieli ofiarodawcy, którzy je na pewien określony cel przeznaczyli, mieli je wreszcie ci, których wspieraniu i uldze służyły. Dlatego wstrzymać nie możemy żalu z powodu niesprawiedliwych i zgubnych zarazem grabieży, a to tem bardziej, że w tym samym czasie, gdy się uniemożliwia pracę stowarzyszeniom katolickim, spokojnym i ze wszechmiar użytecznym, i kiedy się głosi, że prawa pozwalają na tworzenie prywatnych stowarzyszeń, wolność tę w szerokim zakresie daje się ludziom, dążącym do celów zarówno dla religji, jak i dla państwa niebezpiecznych⁵⁰⁾.

Nigdy z pewnością nie było tyle, co obecnie, najrozmaitszych, a zwłaszcza robotniczych, stowarzyszeń. Nie jest tu miejsce zastanawiać się nad tem, jaki mają początek, czego chcą i jaką idą drogą. Lecz panuje przekonanie, licznemi stwierdzonymi dowodami, że najczęściej podlegają tajnym władzom⁵¹⁾ i rozkazom niezgodnym z chrześcijańską zasadą i dobrem

i z obecnych warunków życia społecznego.

⁵⁰⁾ Leon XIII demaskuje tu obłudę państwa nowoczesnego, które oficjalnie głosi „wolność stowarzyszenia się“ i toleruje nieraz istnienie stowarzyszeń jawnie wrogich religji i państwu, a równocześnie tępi lub prześladowuje organizacje i instytucje katolickie mające na celu przecież tylko dobro ogółu. Klasycznym przykładem takiej obłudy jest Francja, która pozwala istnieć i działać organizacjom komunistycznym (jak zawodowa C. G. T. U., lub polityczna partja komunistyczna, mająca na celu przyłączenie Francji do państwa bolszewickiego), a natomiast nie pozwala istnieć i działać katolickim zakonom. Dopiero po wojnie zaszła pewna zmiana na lepsze. Pozwolono paru zakonom na jawną działalność; większość ich jednak w dalszym ciągu niema prawnej możności istnienia w granicach republiki francuskiej.

⁵¹⁾ Leon XIII pisząc o „tajnych władzach“ miał przed oczyma stosunki swego czasu. Działały wówczas wśród proletariatu organizacje anarchistyczne, kierowane przez nieznaną publiczności siły, i organizacje socjalistyczne, których władze zmuszone były się konspirować ze względu na to, że prawie

państwa; i wiadomo, że te stowarzyszenia opanowawszy wszystkie warsztaty pracy, na karę nędzy skazują tych robotników, którzy się do nich nie chcą przyłączyć. W tych warunkach nie pozostaje chrześcijańskim robotnikom nic innego, jak wybór jednej z dwóch możliwości: albo przyłączyć się do stowarzyszeń niebezpiecznych dla religji, albo też zakładać nowe stowarzyszenia i złączyć siły w tym celu, by się wydobyć z tej niesprawiedliwej i nieznośnej niewoli. Że zaś to drugie wybrać należy, nie będzie wątpliwen, kto nie chce najcenniejszego dobra ludzkiego narazić na zgubę⁵²⁾.

Pochwała
katolickich
działaczy
społecznych.

Dlatego na uznanie zasługują ci liczni mężowie, którzy zrozumiałwszy potrzeby chwili, szukają i doświadczenia dróg uczciwych do polepszenia doli proletariatu prowadzących. I tak wzięwszy proletariata w opiekę starają się o dobrobyt tak rodzin, jak i jednostek; w sposób odpowiadający sprawiedliwości łagodzą stosunek pracowników do przedsiębiorców; budzą i utwierdzają w jednych i drugich pamięć na obowiązek i na przykazania Ewangelji, które wychowując ludzi w skromności, a odwołując od zbytków, utrzymują harmonję między osobami i stosunkami,

wszędzie socjalizm był zakazany. Zczasem jednak stosunki odnośnie do socjalizmu zmieniły się zasadniczo. Organizacje socjalistyczne są dziś jawne i jawne mają kierownictwo. Natomiast tajne do pewnego stopnia w niektórych krajach są organizacje komunistyczne, jak np. w Polsce, gdzie im państwo odmawia legalizacji ze względu na ich rewolucyjne cele. Są zresztą tajnymi tylko do pewnego stopnia; wiadomo bowiem, że kieruje nimi sztab bolszewicki z Moskwy.

⁵²⁾ Wielu, nawet wykształconych ludzi sądzi, że organizacje zawodowe nie są konieczne; dlatego, tolerując z musu socjalistyczne związki zawodowe, nie uznają potrzeby Ch. Z. Z. Leon XIII już w r. 1891. innego był zdania. Uważał, że — jak pisał w liście pasterskim z r. 1920. biskup wówczas z Nancy, później ze Strassburga, Msgr. Ruch (przyłt. „Commentaire pratique“ t. c., str. 159) — „trzeba wybierać nie między systemem zupełnej izolacji robotnika a systemem organizacji zawodowej, lecz między jedną organizacją zawodową, a drugą“. Jest błędem nie do darowania katolików, że mimo wyraźnego żądania Leona XIII nie poparli katolickiego ruchu zawodo-

tak nieraz skłóconemi. Z temi to myślami zbierają się często — jak widzimy — w pewnych miejscowościach znakomici mężowie, aby sobie wzajem udzielić rad, siły złączyć i zastanowić się nad najpilniejszymi zadaniami. Inni znów pracują nad tworzeniem stowarzyszeń robotniczych; słowem i mieniem je wspierają, i zabiegają o to, by ich działalność była szlachetna i skuteczna. Biskupi ze swej strony pobudzają wysiłki jednostek i udzielają im poparcia; a z ich polecenia i pod ich przewodem duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne, stara się o sprawy duchowe w stowarzyszeniach. Wreszcie nie brak za możnych katolików, którzy się stali dobrowolnymi niejako towarzyszami ludności zarobkującej, i którzy znaczne fundusze poświęcają na zakładanie i rozszerzanie stowarzyszeń, by przy ich pomocy robotnik zapewnił sobie nie tylko doraźne korzyści, ale jeszcze zadatek bezpiecznej przyszłości⁵³).

wego; pomogli bowiem w ten sposób socjalistycznemu ruchowi, który nie próżnował, gdy katolicy byli bezczynni. Zasada na czasy obecne winny być słowa austriackiego Episkopatu, który w liście swoim z r. 1925. (l. c., str. 45), tak się odezwał do robotników: „Chrześcijański robotniku! Nie miejsce dla ciebie w socjaliźmie, ani w socjalistycznych związkach zawodowych, ani w partji komunistycznej. Socjalizm jest zgubą twoją i zgubą społeczeństwa. Nie pracuj dla własnej zguby... Decyzja nagli. Zbierzcie się na siłach, aby wzmocnić wasze szeregi we własnych chrześcijańskich organizacjach; inne zaś klasy winny was wspomóc w obronie waszych praw, co będzie również dla nich ratunkiem“.

⁵³) Ustęp osobny swej encykliki poświęcił Leon XIII na wyrażenie uznania katolicko-społecznym działaczom swoich czasów. Mówi o działaczach i o teoretykach, o twórcach instytucji społecznych i o myślicielach. Papież ich tu nie wymienia po nazwisku; historia jednak ruchu katolicko-społecznego zapisała je i we wdzięcznej przechowuje pamięci. Wymieńmy przynajmniej najważniejsze osobistości.

We Francji i w Belgji w okresie Leona XIII działali na polu myśli i praktyki: markiz La Tour du Pin, hr. Albert de Mun, Ks. Maignent C. M., Ks. Pascal, przemysłowiec Harmel, biskup Doutreloux. W Austrii i Niemczech uczniowie wielkiego biskupa Kettelera: Ks. Hitze, hr. Kuefstein, bar. Vogelsang, Ks. Schindler, O. Lehmkuhl T. J., Ks. Scheicher,

Tyle wysiłków i tyle przemyślnej gorliwości przyniosło społeczeństwu znaczne korzyści, zbyt znane, by je tu trzeba było przypominać. Na nich to opieramy nasze obiecujące na przyszłość nadzieje, byle oczywiście stowarzyszenia te stale postępowały w rozwoju i byle kierowane były roztropnością. Niechże państwo otoczy opieką te prawnie tworzone związki obywateli; niech się nie wtrąca w ich działalność i w ich organizację; życiowy bowiem pęd wynika z wewnętrznych źródeł, a zanika szybko pod naciskiem z zewnątrz.

Książe Karol Loewenstein. We Włoszech arcybiskup (kardynał) Jacobini, O. Liberatore T. J., hr. Soderini, Toniolo. W Szwajcarii: Kardynał Mermillod, Kasper Decurtins. Ludzie ci, po największej części znakomici ekonomiści, socjologowie, teologowie stworzyli po r. 1880. wielki ruch umysłowy, który z czasem przybrał charakter międzynarodowy. Na podkreślenie zasługuje w szczególności 7-letnia działalność t. zw. „Międzynarodowej Unji katolickiej dla studjów społecznych“. Założona w r. 1884. w inicjatywy biskupa lozańsko-geneńskiego Mermilloda istniała do r. 1891. Odbyła szereg posiedzeń, na których dyskutowano kwestję robotniczą i całe wielkie zagadnienie chrześcijańskiego ustroju społecznego. Nie ulega wątpliwości, że jej prace w dużej mierze posłużyły Leonowi XIII przy układaniu encykliki „Rerum Novarum“. Był to wspaniały okres umysłowego ruchu katolicko-społecznego, który się jednak załamał w w. XX. ze zgonem głównych jego kierowników.

Polska zgnębiona materialnie, ubezwładniona duchowo i politycznie rozdzielona, nie mogła brać w tym ruchu większego udziału. Na szczególne przeto uznanie zasługują dwaj wybitni Zmartwychwstańcy, Księża Semeneńko i Pawlicki, którzy należeli do rzymskiego „kółka“ kard. Jacobiniego i w jego pracach znaczną odegrali rolę.

Uderzającą jest rzeczą, że prócz księży na czele tego ruchu stali arystokraci. Zjawisko naprawdę dziwne. Raz dlatego, że ci arystokraci wcale nie ulegali konserwatywnym i zacofanym poglądom; najśmielsze idee reform społecznych snuł markiz La Tour du Pin, a najdalej idące pomysły w zakresie ustroju własności miał baron Vogelsang. Powtóre, także i dlatego, że arystokracja naszych czasów, tak w Polsce, jak zagranicą, nie bierze czynnego udziału w ruchu chrześcijańsko-społecznym; zasklepiona kastowo, staje się coraz bardziej obcą ludowi tak w mieście, jak i na wsi i przeciwstawia się zdrowym katolickim reformom pracy społecznej, ludząc się, że się uda cofnąć ewolucję społeczną.

Stowarzyszeniom tym — nie ulega wątpliwości — trzeba rozważyć i karność, żeby osiągnęły jednolitość w działaniu i zgodę w zamiarach. Skoro więc wolność stowarzyszenia się — jak się to dziś przyjęło — jest prawem każdego obywatela, to obywatele winni mieć także wolność wyboru statutów i regulaminów, które się im wydadzą najodpowiedniejszymi dla celów stowarzyszenia. Wspomnianych tu zasad organizacji, zwłaszcza gdy chodzi o szczegóły, nie można, naszym zdaniem, ująć w stałe prawidła; trzeba bowiem przy ich ustalaniu brać pod uwagę ducha narodu, próby i doświadczenia zrobione, rodzaj i skuteczność zajęć zawodowych, szerokość stosunków handlowych państwa i inne okoliczności rzeczy i miejsca, które należy badać z całą roztropnością. Należy przecież jako ogólną i niezmienną zasadę organizacji i kierownictwa w związkach robotniczych uznać żądanie, by członkom swoim w granicach możliwości dostarczały środków najstosowniejszych i najskuteczniejszych do osiągnięcia celu, którym jest: pomyślność stowarzyszonych w zakresie dóbr duchowych, cielesnych i materialnych. Jest jednak rzeczą jasną, że szczególną uwagę, jako na cel pierwszorzędny, zwracać należy na udoskonalenie religijno-moralne, i że ku niemu cała praca organizacyjna winna być skierowana. W przeciwnym razie stowarzyszenia te musiałyby się wyrodzić, i nie wieleby się różniły od tych związków robotniczych, w których niema miejsca na religję. Zresztą, coż za korzyść miałby robotnik, gdyby mu stowarzyszenie zapewniło dostateczność dóbr doczesnych, a zubożywszy go duchowo, wystawiło zbawienie jego duszy na niebezpieczeństwo? „Coż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystkie świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?“ (Matth. XVI. 26). I to jest znak, którym według nauki Chrystusa Pana odróżniać się winien chrześcijanin od poganina. „Tego wszystko poganie pilnie szukają... Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydano“ (Matth. VI. 32. 33).

3) Ich organizacja.

Konieczność różnie statutowych.

Cel pierwszorzędny.

Wziąwszy w ten sposób Boga za punkt wyjścia w pracy organizacyjnej, należy dużo miejsca zostawić wychowaniu religijnemu, aby wszyscy członkowie stowarzyszenia poznali swoje względem Boga obowiązki, aby wiedzieli, w co wierzyć należy, czego się spodziewać, i co czynić dla osiągnięcia zbawienia wiecznego, i aby byli szczególną troskliwością zabezpieczeni przed błędami opinii i wszelkiego rodzaju zepsuciem. Należy budzić w nich szacunek dla Boga i ducha pobożności, szczególnie zaś poszanowanie dni świętych. Niech się uczy robotnik w stowarzyszeniu czcić i kochać Kościół katolicki, matkę wszystkich, również spełniać przykazania kościelne i przystępować do Sakramentów świętych, które z ustanowienia Bożego gładzą winy i przywracają świętość⁵⁴).

⁵⁴) Bardzo szeroki zakres obowiązków określa tu Leon XIII robotniczym stowarzyszeniom. Dadzą się one ująć w dwie grupy obowiązków: oświatowo-religijnych i gospodarczo-zawodowych. Taką też była działalność pierwszych organizacji katolickich robotników. Przez dłuższy czas także polskie „Stowarzyszenia Chrześcijańskich Robotników“ (w b. Kongresówce) tę podwójną działalność rozwijały. Z czasem jednak pokazało się, że tak zorganizowane stowarzyszenia natrafiają na duże trudności. Dlatego dziś istnieją odrębne organizacje katolickie dla podnoszenia kulturalnego poziomu mas robotniczych (np. „Związki Katolickich robotników“ w Wielkopolsce), a osobne dla obrony interesów gospodarczych i zawodowych robotnika (np. Ch. Z. Z.). Wszystkie więc zadania, które Leon XIII organizacjom robotniczym stawia w zakresie oświaty religijno-moralnej, przejęły katolickie stowarzyszenia oświatowe, związki zaś zawodowe ograniczają swoją działalność do pracy na terenie gospodarczym.

Między temi dwoma typami organizacji robotniczych zachodzi jeszcze jedna ważna różnica. Organizacje oświatowe są organizacjami wyznaniowymi; należą do nich może tylko katolik. Natomiast Ch. Z. Z. ze względu na swój gospodarczy charakter, dopuszczają także nie katolików-chrześcijańców na członków. W tym duchu rozstrzygnął Pius X spór w Niemczech encykliką „Singulari quadam“ z dn. 24. IX. 1912 r. Taki też pogląd na tę sprawę wypowiedział Pius XI w enc. „Quadragesimo anno“ (l. c., str. 10). W Polsce, gdzie procent ewangelickiej ludności polskiej jest niski w porównaniu z katolicką, chrześcijańskie związki zawodowe są na mocy praktyki i warunków wyznaniowych,

Gdy się w ten sposób religję uczyni podstawą wszystkich praw w stowarzyszeniu, łatwo będzie uzgodnić stosunki członków do siebie, żeby panował pokój, a stowarzyszenie pomyślną rozwijało działalność. Urzędy organizacyjne winny być rozdzielane w sposób najbardziej sprzyjający dobru ogólnemu i tak, żeby przy obsadzaniu urzędów nie ucierpiała zgoda. Szczególnie ważną jest rzeczą, żeby obowiązki organizacyjne były rozkładane rozumnie i żeby były jasno określone, iżby się nikomu nie działa krzywda. Majątkiem stowarzyszenia należy zarządzać sumiennie, a tylko potrzeba jednostki winna być miarą zastrzeżonej statutem pomocy.

4) Program
działania

Poszanowanie
praw.

Prawa i obowiązki przedsiębiorców należy uzgodnić z prawem i obowiązkami pracowników. W razie pojawienia się skarg z jednej lub drugiej strony z powodu naruszenia czyichś praw najlepiej byłoby, gdyby na podstawie osobnych przepisów statutu byli ustanowieni mężowie roztropni i sumienni, którzyby spory załatwiali swoim wyrokiem. Wreszcie stowarzyszenia te winny starać się, żeby pracownik nigdy nie był pozbawiony pracy, i żeby istniał fundusz, z któregooby można było przychodzić z pomocą członkom nie tylko w okresie nagłych i nieprzewidzianych przesileni gospodarczych, ale także podczas choroby, starości i w razie nieszczęśliwego wypadku.

Działalność za-
pobiegawcza.

Jeśli te zasady będą przyjęte chętnem sercem przez ludzi, to już dość będzie, by słabym zapewnić utrzymanie życia i pewien dobrobyt.

Lecz katolickie stowarzyszenia zdolne są jeszcze do przyczynienia pomyślności całemu społeczeństwu. Z przeszłości śmiało snujemy wnioski na przyszłość. Jeden rok mija po drugim, lecz historia dziwnie w swym rozwoju przedstawia podobieństwa, co się tem tłumaczy, że nią rządzi Opatrzność Boża, która i biegiem wypadków i ich następstwem kieruje i skłania je ku celowi wyznaczonemu w początkach rodzaju ludzkiego. Pierwszym chrześcijanom — wiemy z historii — za hańbę poczytywano, że bardzo wielu z nich z jałmużny lub z pracy rąk żyło. A przecież

5) Spodzie-
wane skutki
działalności
katolickich
stow. zawod.

ci, pozbawieni mienia i znaczenia ludzie, zdobyli sobie z czasem i hojność bogatych i opiekę możnych. Byli bowiem pilnymi, pracowitymi i spokojnymi ludźmi, wzorami sprawiedliwości i szczególnie miłości. A wobec tego widowiska cnót, które swem życiem dawali, padały uprzedzenia, milkły potwarze złośliwe, aż i zastarzałe przesady pogaństwa ustąpiły zwolna przed prawdą chrześcijaństwa. Kwestja robotnicza stanowi dziś istotę najgwałtowniejszych sporów; dla państw nie może być obojętnem, czy będzie załatwiona w zgodzie z rozumem, czy też przeciwko niemu. Będzie zaś załatwiona rozsądnie przez chrześcijańskich pracowników, jeśli złączeni w stowarzyszeniach i roztropnych mając przywódców na czele, tę samą wybiorą drogę, której się trzymali ojcowie i prajcowie ku wielkiemu pożytkowi swojemu i powszechnemu. Albowiem jakkolwiek wielką jest w człowieku siła przesądów i namiętności, jednak, jeśli tylko przewrotność nie zagłuszy poczucia moralnego, społeczeństwo odniesie się z życzliwością do pracowników, których pozna jako pracowitych ludzi i skromnych, co sprawiedliwość zwykli stawiać wyżej, niż zysk, a świętość obowiązku nade wszystko⁵⁵).

⁵⁵) Papież wyraża przekonanie, że pomyślny rozwój katolickiej akcji społecznej i ścisłe przestrzeganie przez nią zasad chrześcijańskiej moralności dokona zupełnej zmiany dzisiejszych stosunków na lepsze. Może się komuś dziwną wyda ta wiara Leona XIII. Nie powinna jednak dziwić, jeśli się przypomni, że już raz w dziejach ludzkości dokonał się podobny przewrót, i że go dokonali właśnie ludzie prości. Ma tu Leon XIII na myśli duchowe zwycięstwo odniesione przez pierwszych chrześcijan nad światem pogańskim i wielkie przemiany w materialnych nawet warunkach życia, które za tem zwycięstwem poszły.

Nie trzeba zbytnio podkreślać, jak się ten pogląd Leona XIII kłóci z socjalistycznym poglądem, według którego bramy rajy na ziemi otworzyć ma rewolucja proletariatu. Ludzą się jego zwolennicy. Rewolucja — biorąc rzecz tylko z materialnego punktu widzenia — niszczy nieraz olbrzymie wartości, które długo potem trzeba odrabiać. A ponadto jest działaniem nieetycznym, które fatalny wywiera wpływ na duszę społeczeństwa, niszczy podstawy moralności i staje się źród-

Wyniknie stąd jeszcze jedna korzyść: Oto nadzieja i możność zmiany na lepsze ukaże się tym robotnikom, którzy albo wogóle w pogardzie dla chrześcijaństwa żyją, albo obyczajami kłam zadają wierze. Jest wielu wśród nich, którzy zrozumieli, że się dali uwieść błędnej nadziei i fałszywym poglądom na życie. Z jednej strony czują, że ich chciwi przedsiębiorcy traktują nie po ludzku, że ich szacują tylko według dostarczanych pracą zysków; z drugiej jednak strony związali się ze stowarzyszeniami, w których zamiast zgody i miłości spory panują wewnętrzne, zjawiska, towarzyszące buntującej się, a niewierzącej. Złamani duchowo, wynędzniali materialnie, jakżeżby się chcieli z tej poniżającej niewoli wydobyć! Nie mają jednak odwagi; trzyma ich albo wstyd, albo bojaźń popadnięcia w większą jeszcze niedolę. Otóż katolickie stowarzyszenia mogą im wiele pomóc; a więc naprzód chwiejnym, zapraszając ich do siebie i pomagając im w zwalczaniu trudności, — a także tym, co się opamiętali, przyjmując ich z życzliwością w stowarzyszenia i zapewniając im opiekę ⁵⁶⁾.

dłem nowych nienawiści, które rozpętuje jej niesprawiedliwość. Historia uczy, jak trudno państwu wyjść ze stanu wrzenia rewolucyjnego, jeśli w nie raz popadło. Któż powie, że Rosja ma przed sobą spokojną przyszłość?

⁵⁶⁾ W słowach natchnionych miłością ku socjalistycznym robotnikom zachęca Leon XIII katolickie organizacje, żeby się nie zadowalały swym stanem posiadania, ale, żeby ponadto starały się sprowadzić w swoje szeregi także tych kolegów, którzy należą do wrogich lub obcych religii stowarzyszeń. Prawdziwie ojcowska bije z tych słów miłość. Nie oskarża Leon XIII prostych tych i najczęściej uczciwych ludzi o złą wolę; na pewno jej masy socjalistycznego proletariatu nie mają. Jeśli zaś wbrew swoim najświętszym ideałom należą do socjalistycznego obozu, to — tłumaczy Leon XIII — albo pod wpływem opinii (więc ignorancji), albo ulegając znanemu dobrze w świecie „czerwonemu“ terrorowi. Ignorancję trzeba zwalczać nauczaniem społecznych zasad Kościoła, które — jak widzimy — najtrafniejsze zawierają rozwiązanie kwestji robotniczej. Terrorowi zaś socjalistycznych organizacyj skutecznie przeciwstawić się można tylko przez najszerszą możliwie rozbudowę organizacji katolickich.

ZAKOŃCZENIE.

Oto, Czcigodni Bracia, kto i w jaki sposób ma pracować w tej trudnej sprawie. Stanać więc każdemu trzeba na właściwem stanowisku i to jak najprędzej, aby odwlekanie leczenia nie uczyniło zła nieuleczalnem. Niech mężowie państwami rządzący zrobią użytek z powagi opiekuńczej praw i z urządzeń publicznych; niech bogaci i przedsiębiorcy zdadzą sobie sprawę ze swych obowiązków; niech pracownicy, o których los tu chodzi, praw swych dochodzą na drodze rozsądku; a skoro tylko religja, jak na początku powiedzieliśmy, zło może w korzeniu zniszczyć, niech wszyscy zrozumieją, że nacisk należy położyć na odnowienie chrześcijańskie obyczajów, bez czego na nic się przydadzą środki, podane przez roztropność ludzką, choćby uznane były za najwłaściwsze.

Co się zaś Kościoła tyczy, to nigdy nie braknie Jego w tej sprawie pomocy, która znów tem więcej będzie skuteczną, im większą Kościół cieszył się będzie wolnością; niech o tem pamiętają ci, którzy z urzędu czuwają nad dobrem powszechnem. Niech duchowieństwo wyteży wszystkie siły ducha i całą pomysłowość swej gorliwości, i pod Waszym, Czcigodni Bracia, przewodem i przykładem niech w ludzi wszystkich klas wpaja ewangeliczne zasady życia chrześcijańskiego; niech ze wszystkich sił pracuje dla dobra społeczeństwa, a przedewszystkiem niech się stara posiąść, utrzymać i w drugich rozniecić, zarówno w bogatych, jak ubogich, miłość, pania i królową wszystkich cnót⁵⁷⁾.

⁵⁷⁾ Wymieńmy te grupy społeczne, które Leon XIII wzywa do pracy, i w których ręce składa odpowiedzialność za losy akcji katolicko-społecznej. Są to: osoby rządzące państwem (więc rząd i parlament), — „bogaci i przedsiębiorcy“, — warstwy pracujące, — Biskupi i duchowieństwo.

Upragnionego ratunku bowiem można się spodziewać tylko od szeroko rozlanej miłości, t. j. chrześcijańskiej miłości, w której się cała streszcza Ewangelja, a która, zawsze gotowa do poświęceń na rzecz bliźniego, stanowi najpewniejsze lekarstwo przeciw współczesnemu duchowi buntu i przeciw egoizmowi. Tak jej działanie i Boskie rysy skreślił św. Paweł Apostoł: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest... nie szuka swego... wszystko znosi... wszystko wytrwa“ (I. Cor. XIII. 4 — 7).

Jako zadatek łaski Bożej i jako dowód Naszej miłości, udzielamy z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego w Panu Wam wszystkim, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i Waszym wiernym.

Dan w Rzymie u św. Piotra, dnia 15. maja 1891 r. czternastego roku naszego pontyfikatu.

LEON XIII PAPIEŻ.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

LIBRARY

PHYSICS DEPARTMENT

SPIS RZECZY:

	Str.
Przedmowa do drugiego wydania	5
Wstęp	9
Encyklika „Rerum Novarum“:	
1) Wstęp	23
2) Cz. I., fałszywe rozwiązanie kwestji społecznej	27
3) Cz. II., prawdziwe rozwiązanie:	
a) działalność Kościoła	43
b) rola społeczna państwa	62
c) zadania organizacyj	82
4) Zakończenie	96



Biblioteka Główna UMK



300052684446



303268

15.
23028/301159**KSIĘGARNIA KRAKOWSKA**

Kraków, ul. św. Krzyża 13,

poleca z własnych nakładów i składów głównych:

	zł.
ARCHUTOWSKI J. X. Prof. U. J.: O natchnieniu Pisma Świętego	5.—
ARCHUTOWSKI J. X. Prof. U. J.: Wstęp szczegółowy do ksiąg św. Starego Testamentu	12.—
CZTERY EWANGELJE DLA WSZYSTKICH Przekład Ks. J. Wujka. Wstępy i objaśnienia X. Dr J. Ew. Niederhubera; spolszczył i przydał X. Dr J. Korzonkiewicz. — Opr. w płótno	8.50
FAULHABER M. Dr X. Kardynał: Pismo Święte na kazalnicy z przydaniem kazania o Rodowdzie Jezusa Chrystusa	2.50
GRIVEC Fr. Dr X.: ŚŚ. Cyryl i Metody, Apostolowie Słowian	8.50
KACZMARCZYK J. X. Dr Prof. U. J.: Męka Jezusa Chrystusa według Czterech Ewangelji Św.	7.—
KOPLER L. Dr: Kościół, a polityka	3.20
LISTY ŚW. PAWŁA, Apostoła. Przekład X. Arcybiskupa Fr. A. Symona. — Wstępy i objaśnienia napisał X. Dr Korzonkiewicz	7.50
MORIN O. G.: Ideal monastyczny, a życie pierwszych chrześcijan	4.50
MUTH K.: Epiphania. Myśli człowieka świeckiego o Akeji Katolickiej	1.—
MYTKOWICZ A. X. Dr: O płacach zarobkowych i ich bieżącej polityce	4.50

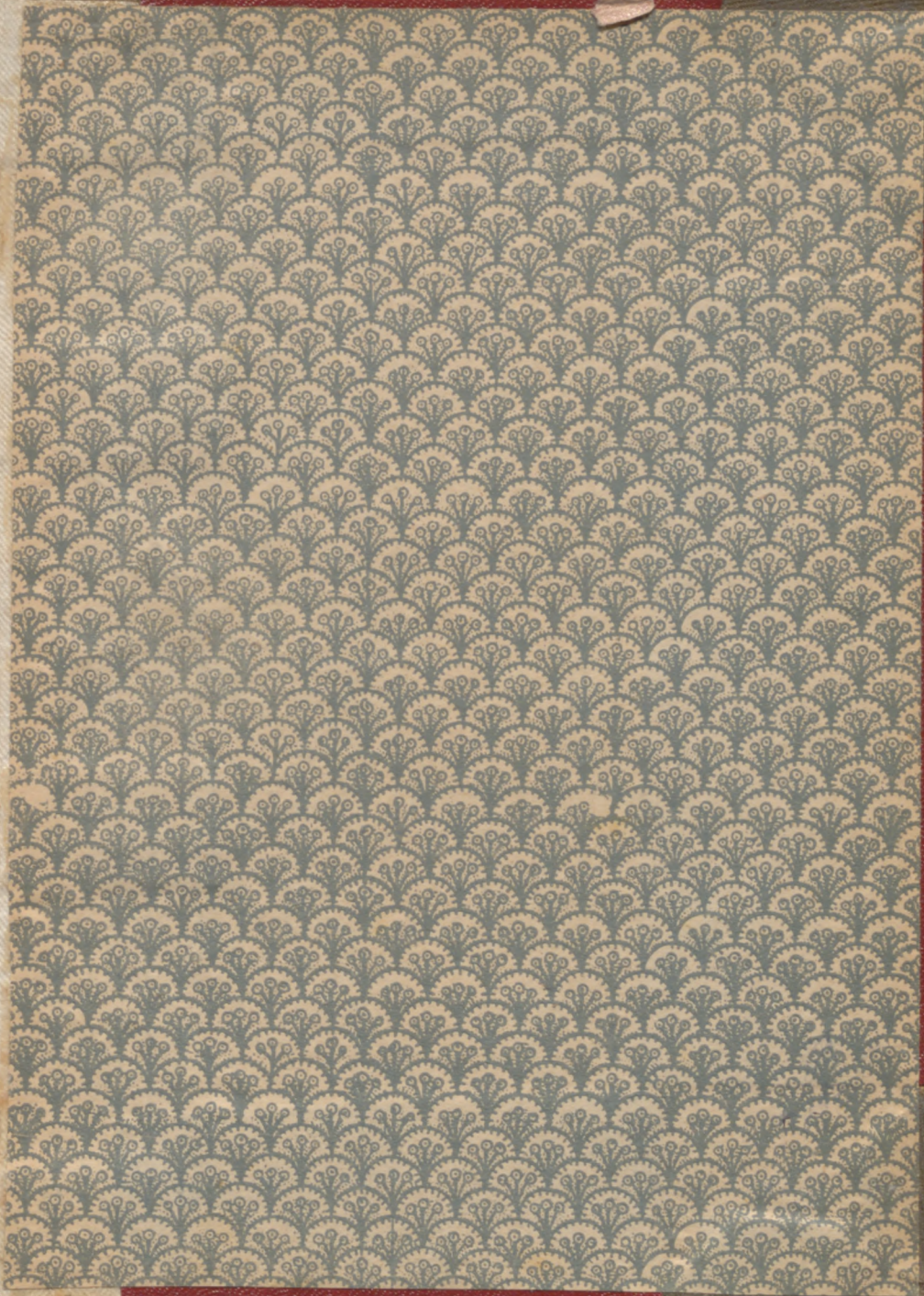
KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

Kraków, ul. św. Krzyża 13,

poleca z własnych nakładów i składów głównych:

	zł.
PAMIĘTNIK KURSU DUSZPASTERSKIEGO, urządzonego w Krakowie w dniach od 5 do 9 go listopada 1928 roku	8.—
PIWOWARCZYK J. X.: Kryzys społeczno-gospo- darczy w świetle katolickich zasad	4.50
STAICH WL. X.: „Budzenie Świętej“, Dzieje kultu Królowej Jadwigi	—.95
STAICH WL. X.: Królewski Orszak Marji. Kazania majowe o Świętych Polskich	5.50
STAICH WL. X.: Król w cierniowej koronie. — Kazania i szkice o Chrystusie Królu z dodaniem enykliki i jej objaśnień	3.—
STAICH — OBUCHOWICZ XX.: Nauki majowe o Królowej Korony Polskiej	4.—
WINKOWSKI J. Dr X.: Egzorty, tom I	7.40
WINKOWSKI J. Dr X.: Praktyczny przewodnik duszpasterstwa	4.95
ZARZYCKI P.: O wychowaniu. — Wskazówki dla rodziców	1.20

Na głównym składzie w komplecie wydawnictwa: Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu, Wydawnictwa „Głosu Narodu“ w Krakowie, Wyd. Ojców Jezuitów w Krakowie, Biblioteki Religijnej we Lwowie, „Ostoji“ w Poznaniu, „Michalineum“ w Miejsu Piastowem i inne.



Biblioteka Główna UMK



300052684446